ΕΓΩ ΕΙΜΙ

O EWANGELJEY JEZU CHRYSTA
WEDŁUG SPISANIA JANOWEGO
RZECZ W DUCHU UYŹRZANA

JERZY HULEWICZ

NAKŁAD WŁASNY
KOŚCIANKI 1921

ΕΓΩ ΕΙΜΙ

KSIĄŻKA NIESPRZEDAŻNA

ΕΓΩ ΕΙΜΙ

O EWANGELJEY JEZU CHRYSTA WEDŁUG SPISANIA JANOWEGO RZECZ W DUCHU UYŹRZANA

JERZY HULEWICZ

NAKŁAD WŁASNY
KOŚCIANKI 1921

Poświęcam
w duchu wierzącym

Pracę niniejszą poświęcam w duchu wierzącym. Którzy zasię wiary tej nie czują w sobie, albo taką wątłą ją mniemają, iż może być zachwiana pod wpływem moich rozważań — ci niechaj książki tej nie biorą do ręki. Kto wierzy formalnie tylko, nie czując w sobie wypracowującego się ducha, ten nie znajdzie w książce tej utwierdzenia własnych formułek wierzeniowych.

Kto zasię od Ducha stroni, albo wierzy w ważność większą niż Sprawy Ducha, niech również książki tej nie czyta. „Jeśli komu cośkolwiek ważniejszem zdaje się być, lub nawet równie ważnem jak Sprawy Ducha, niechaj od nich z dala będzie — gdyż odpokutowałby to na ciele, a nic nie zyskał na duchu.“

Nie mniej przecież radośnie i z spokojem w duszy podaję tę książkę wszystkim w duchu szukającym. Dzisiaj rozmawiać, pisać, myśleć o sprawach czystego Ducha, nie opierając się o formułę lub konieczności codziennego życia — znaczy: być postawionym poza nawias potrzeb i pragnień społeczności, w której się żyje. Dzisiaj mało jest szukających, albowiem formułki wyznaniowe i (rzekomo) naukowe sprzyjają zleniwieniu dusz, zabraniając im szukania, w mniemaniu, iż wszystko jest już znalezione; a czego jeszcze nie dostaje, to jest rzeczą tych, których formuła zewnętrznym znakiem ku temu „nacechowała“. Duch wyższy nie może poprzestać

na obcowaniu z Bogiem przy pomocy prawideł nadanych mu z zewnątrz.

Chce on bezpośredniości obcowania, a jego „tęsknota ku Niemu" (Tatvanam) mocniejsza jest nad wszystkie więzy formalne, dlatego ponad niemi pnie się ku Bogu i wreszcie Go odnajduje. I nic innego nie uprawnia człowieka do obcowania z Wszech-Duchem, jak tylko owa „tęsknota ku Niemu", a każden człowiek otrzymał równy „patent" od Boga, a tym „patentem" jest duch tęskniący; wszelkie zaś inne „patenta" od ludzi są dane i dlatego dla Ducha nijakiego są znaczenia.

A jeśli są zrzeszenia, które zdołały włonić w siebie wiele z Prawdy, to tem samem nie są one same Prawdą, ale mają możność dania świadectwa o Prawdzie. Czy dają świadectwo, czy nie — to Prawdy samej nie umniejsza, ale zrzeszenia te wywyższa lub umniejsza — zależnie od ich działania.

„Kościół ma prawdę, ale ją czyni fałszem przez wytłomaczenie" (Słowacki).

Nie trudno odgadnąć jak będzie przyjęta praca moja właśnie przez te koła, które do oceny winny być powołane; a jednak nie o ocenę książki chodzi, ale o myślowe przekonanie zarówno autora jak i czytelnika, a takiej oceny nie mam powodu obawiać się, albowiem niczego innego tu nie szukam, jeno promienia prawdy.

A niestety — z dotychczasowych wnosząc doświadczeń, trudno spodziewać się krytyki, któraby komukolwiek światła przysporzyła.

Żaden z „stróżów wiary" nie pokwapi się, iżby błądzących (zdaniem jego) przekonać, ale wszyscy pospieszą, iżby potępić.

Jest już bowiem raz znamieniem czcicieli formuły, że w zasadniczej stoją sprzeczności do Ducha. Wszelkie rozważanie o sprawach Ducha siłą rzeczy przeciw nim się zwraca; dlatego zabraniają mówić o Duchu, krom powtarzania martwych słów, które sami ułożyli.

Tym tedy stróżom formuły zawczasu przesyłam admonicję taką: Napisano w Ewangielji św. Jana słowa Jana Chrzciciela, który rzekł o Jezusie i o sobie: „On ma rość, a ja się umniejszać" (Jan III30). Zanim tedy po przeczytaniu tej książki rzekniecie słowo przeciw niej, przeczytajcie owe zdania Jana Chrzciciela i ich wyłożenie w niniejszych rozważaniach i zastanówcie się, czy wszystko

co chcecie powiedzieć lub napisać zgodne będzie z tem, iżbyście wy, którzy się mienicie zastępcami Jezusa Chrystusa, byli umniejszeni a On by rósł? Jeżeli żadne słowo wasze nie będzie napisane w tym celu, abyście wy rośli, ale wszystkie napisane lub rzeczone będą, abyOn rósł, a wy byście byli umniejszeni, wtedy dopiero krytyka wasza będzie miała wartość dla duchów szukających. Inaczej dbać będziecie o to, byście sami (wraz z formułą) rośli, a Chrystus by był umniejszon.

A książka ta napisana jest, by rósł w ludziach Chrystus, który w nich jest umniejszon, by przez Niego rósł Duch, który jest zapodzian. O ,,Ducha Prawdy" tu chodzi, nie zaś o ten czy inny systemat naukowy, ten czy inny kościół, ten czy inny utwór sztuki. Szukajcie tedy w książce niniejszej, azali sprzeciwia się Duchowi Prawdy, azali przeczy Chrystusowi, a innej nie szukajcie sprzeczności, bo książkę tę wszystkiemu sprzeczną mniemam, co nie mieści się w Duchu. Wszelkie więc obwinienie nie z ducha idące nie przyganą, a najwyższą pochwałą pracy mojej będzie.

Że z wielkiem niezrozumieniem spotka się dziś jeszcze książka ta — to pewne; aliści nie na dziś ani nie na jutro ma ona swe znaczenie; to też gdy choć jednego z czytelników twarz zwróci ku światłościom ducha, albo gdy jednemu z nich pomocną będzie do odnalezienia Ducha Prawdy — już zadanie swe wypełni, — co mówię? — już je wypełniła, przymusiwszy samegoż autora rozważań do przenikania myślą ducha najwyższej z Ewangielji i pogłębiwszy choćby jego tylko duszę.

Książka niniejsza jest wynikiem entuzjazmu dla Ewangielji, a zachwyt ten z ducha jest i z poznania i żadną ziemi przyczyną nie jest przymącony — owszem skłonny do wzięcia na się wszystkich razów i policzków, idących z zachceń ziemskich duchowi na sprzeciw.

Zauważył ktoś słusznie, że ,,obojętność dla biblji tkwi w niezrozumieniu jej istotnego znaczenia".

Wiadomo zasię, że obojętność, jest stokroć większym wrogiem, niż wroga zaciętość i przeciwność zupełna. To też mniemam przyczynić się książką tą do złagodzenia (choćby w najdrobniejszej mierze) panującej u ogółu naszego obojętności dla Ewangielji, rozważając o najpiękniejszej z nich i duchem najwyższej; a rozważania te podając innym. Choć wierzę, iż pracą tą zdołam niejeden światła promień rzucić na istotne znaczenie prawd objawio-

nych w Piśmie Jana — to przecież wiem, że myśli moje są wynikiem obecnego stopnia mojego duchowego rozwoju i że nie są ostatecznością, którą dane mi będzie w tym oto jeszcze bycie cielesnym osiągnąć. Niechaj więc czytelnik szukający pomni, iż czyta słowa szukającego, a z wspólnego poszukiwania niech się rodzi promień po promieniu i niech mnoży w nas światłość Ducha. Niechaj więc praca moja stanie się wspólnem podaniem sobie rąk ludzi dobrej woli.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W przewidywaniu zdziwienia, że podstawą rozważań o istocie Chrystusa uczynilem wyłącznie Ewangielję św. Jana, winienem czytelnikowi krótkie słowo objaśnienia, a może i w którym z wypadków słowo ostrzeżenia: Ewangielja św. Jana jest najpełniejsza w syntezie Ducha Chrystusowego. Zrozumienie trzech innych Ewangielji (z których znowu wyróżnia się Mateusz) możliwe jest już dla szukających. Zrozumienie zaś Ewangielji św. Jana, możliwe jest szukającemu tylko w pewnym stopniu jego duchowego rozjaśnienia. Wszyscy z pozostałych uczniów Jezusowych nie dorównywali w duchu Janowi; on też jest najbliższy Chrystusowi a najdalszy światu, a więc najmniej przystępny. Kto tedy nie zdołał pojąć nauki podanej przypowieściami, ten nie pojmie nauki bezpośredniej.

Zrozumieniu istoty Ewangielji, stoją wielce na przeszkodzie komentarze, w które zoapatrzone są sankcjonowane wydania Pisma Świętego. Przypiski te, niepozbawione w wielu wypadkach słuszności, częstokroć grzeszą karygodną wprost przewrotnością i bardzo często zdradzają chęć nie wyświetlenia „wiernym" prawd Objawienia, ale chęć wywyższenia stanu kapłańskiego i umocnienia wyznaniowych formułek. A każde wyznanie ciągnie w swoją stronę, oddalając temsamem „wiernych" od istoty Objawienia. Aby twierdzenie to nie wydało się gołosłownem, przytaczam oto jeden z wielu komentarzy poczynionych w wydaniu ks. Józefa Kruszyńskiego M. T., profesora Pisma Św. w seminarjum Włocławskiem. Do Rozdziału XXI. 17 Ew. św. Jana komentarz brzmi dosłownie,

„Pan Jezus przedtem już dosyć często wyróżniał św. Piotra, a tutaj złożył nań władzę rządzenia całym Kościołem. Paś baranki moje i paś owce moje, czyli: opiekuj się wszystkimi wier-

nymi, boś ty jeden tylko prawdziwy pasterz w Kościele Świętym. W Ewangielji św. Łukasza (22 i 32). Pan Jezus przyrzekł św. Piotrowi, że nie ustanie jego wiara, czyli, że włożony na niego obowiązek rządzenia w Kościele Chrystusowym, będzie wiecznym, tak jak sam Kościół jest wiecznym, to jest trwać będzie aż do skończenia świata. Ta władza przeszła z Piotra na jego następców biskupów rzymskich, którzy w nieprzerwanym szeregu od św. Piotra aż do tego czasu rządzą Kościołem.

Wielu może stracić wiarę i odstąpić od Kościoła, ale namiestnik Chrystusowy na ziemi aż do skończenia świata będzie uczył wiary i jego wszyscy słuchać winni. Jeżeliby zaś kto nie chciał słuchać w rzeczach wiary następcy św. Piotra, to znaczy, że już nie jest wiernym Chrystusowym, nie należy do jego Kościoła, ale jest heretykiem, — jak u nas kozłowici, którzy odmówili posłuszeństwa Ojcu św. i biskupom, rządzącym z rozkazu Papieża w swoich dyecezjach."

Nic z tego niema w wspomnianym Rozdziele Ewangielji św. Jana. Dowolność taka umożliwia właśnie tworzenie się rozlicznych sekt walczących z sobą nie o Prawdę, ale o — siebie.

Snadź komentator (jako inni, włącznie ks. dr. Szlagowski) wzorował się na przypiskach Wujka, który nieśmiertelne swe dzieło, jakiem jest jego tłomaczenie, skaził obfitemi komentarzami przeciwdyssydenckimi. Na usprawiedliwienie Wujka można zauważyć, że uległ on panującej wówczas gorączce walki religijnej i przez braci swych zakonnych narzucone miał ich zaciekłe metody walki. Nie mniej zdaje się być pewne, że dzisiejsi komentatorzy uczyli się na wzorach jezuickich średniowiecza, to też dobrze będzie, gdy nasz czytelnik niektóre z komentarzy Wujka (a może innego współpracownika?) w jego tłomaczeniu Biblji pozna: Do Rozdziału III. 11. Ew. św. Marka zdanie w komentarzu takie: „Przetoż i kazań heretyckich słuchać się nie godzi, chociażby też czasem prawdę mówili. Ani bywać na ich modlitwach y ceremoniach. Bo cokolwiek oni ku chwale Bożey mówią abo czynią, to jest według Hieronyma św. wycie wilków, y wrzask szalejących. Bo którzy nie są w kościele powszechnym (Augustyn św. mówi) ci nie śpiewają ale jako wilcy wyją".

Albo do Rozdziału VI. 24. Ew. św. Mateusza: „(Dwiema panom służyć). Dwa panowie sąć naprzód dwoia wiara: Bóg y Baal,

Chrystus y Luter, Serwet abo Kalwin...“ Albo do Rozdziału XII. 5. Ew. św. Jana: „(Przecz tego oleyku nie przedano) Temu Judaszowi, iako dzisieyszy Ewangielikowie są podobni“.

Niegodne są to komentarze do Pism Świętych, a jednak po wielu wiekach wciąż jeszcze wpływ wywierają na komentatorów dzisiejszych.

Pozatem są w wydaniu ks. Kruszyńskiego komentarze inne, które każdego myślącego muszą zadziwić, n. p.: Powiedziano w Ewangielji: „Nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela, lecz który jest mniejszym w Królestwie niebieskim, większy jest niźli on“. Do tego zaś komentarz taki: „Ten który przyjął naukę Chrystusową, większy jest od Jana Chrzciciela“.

O! jakże tedy mały jest Jan Chrzciciel! Komentator nie zetknął się nigdy z księgami Wiedzy Tajemnej, nie wie więc, co znaczy „narodzony z niewiasty“, czyli „Syn Niewiasty“, nie może więc powiązać znaczenia poszczególnych zdania tego określeń; winien był przeto milczeć, nie zaś podawać komentarza fałszywego, byle wywyższyć tych co przyjęli naukę Chrystusa, gdy zaś według słów Jana Chrzciciela, ci właśnie maleć powinni, że przyjęli naukę Chrystusa, aby On był wywyższon. Jakże więc komentarze takie mają dopomóc szukającemu do zrozumienia Słowa?

W wydaniu zaś ks. Bolesława Szczepańskiego T. J., zaopatrzonem obficie w komentarze, z których niejeden wyrywa się z racji głębszego i szerszego ujęcia, roi się od przypisków, które czynią wrażenie, jakoby po to były napisane, iżby całe znaczenie Ewangielji zamknąć w puzderku powszednich pojęć ziemskich. Pierwszy lepszy z licznych tych komentarzy rzuca dostateczne światło na ich wartość.

Gdy mowa w Ewangielji o umywaniu nóg przez Jezusa, komentarz brzmi: „Apostołowie, przybywszy po kąpieli do wieczernika boso (zwyczajem biedniejszych klas ludu), jedynie nogi sobie umyć musieli“.

Czy to jest całe znaczenie umywania nóg w wieczerniku? Czy Jezus umywał nogi uczniów, iżby były czyste (że w kąpieli ich niedomyli)? Są komentarze inne, które nieco lepiej rzecz uchwyciły, na miarę bowiem Piotra, który wówczas czynu Jezusowego

nie rozumiał, widząc w tem tylko akt pokory. Ale czyż i takie wytłomaczenie wystarczyć może?

Ale nawet najprostsze tłomaczenia, chyba nic wymagające słowa Chrystusa, komentowane bywają niepoważnie i niemądrze, jak to wykazuje inne znów wydanie biblji, a mianowicie „Pismo Święte" wydane pod kierunkiem ks. Henryka Kossowskiego, zaopatrzone w komentarze podług objaśnień J. Fr. Allioli'ego. Np. na stronnicy 335, w Ewangielji podług św. Jana czytamy słowa Jezusa (27): „Pokój zostawuję wam i pokój mój daję wam". Komentarz zaś brzmi: „Żegnam was i zostawiam życzenia pomyślności na duszy i ciele".

Na str. 756 zaś (List I. św. Jana, V. 7, 8) czytamy słowa Apostoła: „Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty: a ci trzej jedno są". Komentarz: „Bóg Ojciec dał świadectwo Chrystusowi przy chrzcie i przemienieniu; Duch Św. przez zstąpienie w postaci gołębicy, w dzień Zielonych Świątek (!); Syn zaś przez swoje cuda i proroctwa".

A dalsze słowa św. Jana: „A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch , i woda i krew, a ci trzej jedno są".

Komentarz do słów „woda i krew" : „jakie wypłynęły z boku Chrystusowego i pokazały, że był prawdziwym człowiekiem" (!!).

Oto są księgi święte zaopatrzone aprobatą najwyższą, a przecież tym komentarzom nie pomogą nic, zgoła nic udzielone złote medale papieskie i najwyższe listy pochwalne, bo takie komentarze są wręcz szkodliwe, a od Ducha Prawdy człowieka odtrącają.

A jeśli sięgniemy do książek w rodzaju „Żywotów Świętych" ks. A. Ćwiklińskiego, również przez władzę kościelną pieczętowanych, to znajdujemy tam zdania, jak (Tom IV. wydanie II. (str. 54): „A komuby to nie wystarczyło (t. j. nauczania w kościele, w szkole i t. p.) niech weźmie Katechizm do ręki przez Kościół św. potwierdzony, historję św., żywoty Świętych i z tych książek niech się uczy artykułów wiary św., cnót i dobrych uczynków do zbawienia potrzebnych. Z tego powodu katolikowi czytanie biblji jest niepotrzebne, i żaden katolik nie powinien przyjmować od nikogo biblji, chociażby mu nawet za darmo ją w rękę kto wciskał, a widząc ją u swego brata, z ręku jego ją wytrącić, bo to nie

jest wolą Kościoła św., aby jego dzieci z biblji się wiary świętej uczyły".

Dość tego.

Sądzę, że jeżeli krytyka mojej książki z takich popłynie źródeł, jak przytoczone komentarze, będziemy chyba zwolnieni z obowiązku brania krytyki tej poważnie.

— Niestety nie znam żadnego wydania biblji, zaopatrzonego w objaśnienia, stojące na wysokości zadania, dlatego w rozważaniach moich oparłszy się wyłącznie o samąże treść Ewangielji św. Jana w tłomaczeniu Wujka, szukałem utwierdzenia w czystych źródłach ksiąg t. zw. „religji czystych", jako też w zestawieniach poszczególnych ustępów czterech Ewangielji oraz Listów Apostolskich, z których szczególnie uwzględniałem listy św. Pawła. Nie mało światła dodały też wieszcze widzenia młodszego brata Jana Ewangielisty — Juljusza Słowackiego.

— Z tekstów polskich tłomaczeń (pominąwszy tłomaczenia dyssydenckie, jak n. p. „Biblję Radziwiłłowską", czy „Biblję Królowej Zofji", jako mogące budzić u czytelnika naszego wątpliwości) — miałem do dyspozycji trzy tłomaczenia: Loepolity (czyli: Lwowczyka), Wujka i Szczepańskiego.

Porównawszy sumiennie trzy te tłomaczenia, doszedłem do przekonania, że niepodobno mi tu oprzeć się o tekst Szczepańskiego, choćby już ze względu na nieudany eksperyment tłomacza, wprowadzenia (dla rzekomo łatwiejszego zrozumienia) języka pospolicie dzisiaj używanego w potocznej rozmowie codziennego życia. Uważam, że forma winna być usłużna treści, jej powaga winna odpowiadać powadze treści. Skoro zaś język dzisiejszy codziennego życia przykrojony jest według życia tego aspiracji (wiadomo: od spraw Ducha bardzo odwróconych), przeto nie tylko w dźwięku swem, ale i w znaczeniu łacno może treści gwałt zadać, a poszczególne zdania, jeśli nie zgoła przeinaczyć, to w każdym razie zwężyć i obniżyć je do codziennego poziomu. Przykład: Jana Rozdział I III. 8 tłomaczy Leopolita: „Duch gdzie chce, wieie, a szum iego słyszysz, ale nie wiesz zkąd przychodzi, albo dokąd idzie". Wujek zaś: „Duch, kędy chce, tchnie: y głos iego słyszysz, ale nie wiesz skąd przychodzi y dokąd idzie". Szczepański natomiast: „Wiatr wieje, kędy chce; poświst jego wprawdzie słyszysz, ale nie wiesz, skąd powstaje i dokąd zmierza".

Gdy porównamy trzy te odmienne tłomaczenia, łatwo zauważymy istotne różnice nie tylko w brzmieniu ale i w znaczeniu. Podczas gdy tłomaczenia Leopolity i Wujka zbliżone są do siebie i samejże istoty nie zmieniają, to tłomaczenie Szczepańskiego (zgodnie z duchem czasu) znaczenie tego zdania zwęża, obniża, sprowadzając Ducha do pojęcia wiatru. I jeśli w praźródle Ewangielji w języku onym jedno określenie stwarza zarówno pojęcie Ducha, jak tchnienia, powiewu, a wreszcie wiatru, to, znamienne jest, iż dwaj pierwsi tłomacze chwycili się pojęcia najwyższego (które też w języku ewangielisty ma treść głęboką), podczas gdy Szczepański (zgodnie z poziomem realistycznych mózgów dzisiejszych) chwycił się pojęcia najniższego — nie Ducha, a wiatru.

— Sprowadzenie tedy formy z ówczesnej wyżyny na poziom dzisiejszego dnia codziennego i kaleczenie w wielu razach samejże treści (jak to powyższy przykład wykazuje) kazało mi zaniechać w tej pracy tłomaczenia Szczepańskiego a badać już tylko tłomaczenia Leopolity i Wujka — i to obadwa w pierwszych wydaniach. Leopolity tłomaczenie Biblji było pierwsze w Polsce (1561 r.). Wujek (1599 r.) najwyraźniej tłomaczył Biblję oparłszy się o tłomaczenie Leopolity. Istotnych też na ogół różnic w obu tłomaczeniach nie znajdujemy.

Wydanie krakowskie Szarffenbergera tłomaczenia Leopolity góruje nad wydaniem Arcybiskupa Gnieźnieńskiego w drukarni Łazarzowej w Krakowie tłomaczenia Wujka zarówno znakomitszą jeszcze sztuką graficzną i licznymi, pierwszorzędnymi drzeworytami, jak przedewszystkiem absolutną czystością treści, którą Wujek skaził licznymi, wielce tendencyjnymi komentarzami i wycieczkami przeciw innym wyznaniom chrześcijańskim (na co wskazałem na innem miejscu).

Mimo to zdecydowałem się oprzeć moją pracę o treść tłomaczenia Wujka. Nikt bowiem zaprzeczyć nie może, iż tłomaczenie to stoi na wysokości zadania. Oparłszy się zaś o tłomaczenie mało znane i czytelnikowi szerszemu niedostępne Leopolity, łatwobym mógł wzbudzić różne wątpliwości, czego uniknąć pragnę. Ponieważ zaś pisownia w wydaniu pierwszem Wujka, różni się od dzisiejszej, dla ułatwienia przyjąłem wydanie z naszych czasów (opracowanie ks. J. Kruszyńskiego), wierne w treści, acz obniżone znów komentarzami, które — rzecz prosta — w książce tej pominąłem.

Zważyć przytem musimy, że księgi, które mamy do dyspozycji nie są pierwowzorami, bo i nasze tłomaczenia są tłomaczeniami z tłomaczeń. Vulgata, na której opierają się księgi nam dostępne jest tłomaczeniem i opracowaniem z tłomaczeń; uznana i przyjęta za podstawę przez Kościół rzymski.

Nie trudno tedy się domyśleć, że za przyczyną tylu przeróbek czystość samejże nauki Pisma Świętego uległa pewnemu zmąceniu, wszelako wierzymy, że czytelnik i uczeń Ewangielji owiany Duchem Prawdy Ducha Ewangielji duchem dotknąć może, byle szukał, byle myślał, byle Prawdę miłował. To też choć wie, iż księgi te nie są praksięgami, niech ich nie odrzuca w niewierze, ale przez nie, niech szuka w sobie Ducha Chrystusowego.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Wspomnieć wreszcie należy o pewnych trudnościach tłomaczenia niektórych określeń Ewangielji, na co sumiennie zwraca uwagę Wujek w wielu wypadkach. Szczery prawdy poszukiwacz zdolen przecież według tych wskazań sam sobie stworzyć zdanie, tą czy inną niejasnością lub dwojakością znaczenia nie pozwalając wyprowadzić się z równowagi myślowej. Dla ścisłości podaję oto przykłady onych wskazań zawartych w edycji I. Wujka, iżby czytelnik w tem miał pewne w poszukiwaniach swych ułatwienie:

Do Rozdziału VI. 11. Ew. św. Mateusza Wujek na str. 1114 takie daje objaśnienie: „(Chleba naszego powszedniego) Słowo greckie ἐπιούσιον, stary tłumacz przed Hieronymem wyłożył był, quotidianum, to iest powszednim: Lecz Hieronym św. przełożył ie tu supersubstantialem: to iest nadistnym abo nadystotnym: acz u Lukasza toż słowo przełożył powszedni, bo słowo greckie, te oboie rzecz znaczy...“ Stąd oto widzimy, że od czucia badacza zależy, które z znaczeń bardziej go przekonuje, a zdecyduje tu to, czy powszedniość czy też nadistotność bardziej w nim przemawia.

Indziej zasię: (Jan XXI. 22. I. Edycja Wujka): „(Tak chcę aby został). Trojakie czytanie tego mieysca nayduie. Pierwsze, tak chcę aby ten został. Wtóre, ieśli chcę aby ten został. Trzecie, ieśli tak chcę aby ten został. Pierwsze mają dzisieysze pospolite i stare łacińskie księgi: y Anbroży św. Augustyn, y Beda tak czytaią. Wtóre maią królewskie, greckie, syriyskie i niektóre łacińskie księgi y greccy Doktorowie. Trzecie dwa łacińskie

dawne exemplarze y Hieronym św. Lecz Jansenius dowodzi, że wtóre czytanie jest naylepsze". (My trzymamy się pierwszego).

Te oto wskazania cenne są wielce dla czytelnika Ewangielji.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Pragnę, aby nawet pozory jakiejkolwiek korzyści z wydania niniejszej pracy były oddalone zarówno od autora, jak od nakładcy i księgarza.

Niech książka ta służy rozwojowi duszy czytelnika; niech nikomu nie da niczego, krom myśli.

Dlatego książka ta jest niesprzedażna, nie ukaże się na półkach księgarskich; niech choć jedna z książek dzisiejszych nie będzie objektem handlu!

Uwzględniwszy przedewszystkiem czytelników, do rąk których książka ta wpierw trafić winna, pozostawiam u siebie cały jej zapas do dyspozycji tych, którzy jej zażądają — ci tedy (póki zapas starczy) otrzymają po jednym egzemplarzu bezpłatnie.

(Zgłoszenia: J. Hulewicz, Kościanki, p. Sokolniki
Ziemia Poznańska).

Niech najważniejsza z dotychczasowych moich prac służy wyłącznie dobru wewnętrznemu czytelników, a wszystkie inne względy niech jej będą oszczędzone.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W dobrej wierze oddaję tę pracę wszystkim, którzy policzeni są w więź promieni społeczności Serca i Ducha, iżby wspólnem rozjaśnianiem wnętrz mnożyli światłość Słowa na ziemi — a sposobili Ducha Królestwo.

Kościanki w lutym 1921 r.

JERZY HULEWICZ.



(DRZEWORYT z I. WYDANJA POLSKJEGO BJBLJJ — TŁOM. LEOPOLJTY —
WYDANJE SZARFFENBERGERA W KRAKOWJE — 1561 R.)

Potym usłyszałem zaś głos z nieba który ku mnie mówił temi słowi: Idź weźmiże te księgi stworzone z ręki onego Angioła który stoi na morzu y na ziemi. Tedym szedł do Angioła mówiąc mu żeby mi dał księgi. A on mi rzekł: Na, weźmi the księgi a ziedz ie y uczyniąc gorzkość w brzuchu twoim ale w ustach twoich będą słodkie iako miód. Tedym wziął księgi z ręki Angielskiey y ziadłem ie y było mi w usthach mych słodko by miód: a gdym ie iuż ziadł gorzkniał brzuch moy.

(Objawienie sw. Jana, X. według tłomaczenia Leopolity, I. wydanie polskiej Biblji Szarffenbergera w Krakowie — 1561 r.)

ŚWIĘTA
JEZUSA CHRYSTUSA
EWANGELIA

według Jana

I.

Na początku było Sło-
wo, a Słowo było u
Boga, A Bogiem było
Słowo. 2 To było na początku
u Boga. 3 Wszystko się przez
nie stało, a bez niego nic się nie
stało, co się stało. 4 W nim był
żywot, a żywot był światłością
ludzi, 5 a światłość w ciemno-
ściach świeci, a ciemności jej
nie ogarnęły.

6 Był człowiek posłany od
Boga, któremu było imię Jan.
7 Ten przyszedł na świadectwo
aby dał świadectwo o świa-
tłości, aby przezeń wszyscy wie-
rzyli. 8 Nie był on światłością,
ale iżby świadectwo dał o świa-
tłości. 9 Była światłość praw-
dziwa, która oświeca wszel-
kiego człowieka na ten świat
przychodzącego. 10 Na świecie
był, a świat jest uczyniony prze-
zeń, a świat go nie poznał.
11 Przyszedł do własności, a swo-
iż go nie przyjęli; 12 a ilekolwiek
ich przyjęli go, dał im moc, aby
się stali synami bożymi, tym,
którzy wierzą w imię jego;
13 którzy nie ze krwi, ani z woli
ciała, ani z woli męża, ale
z Boga się narodzili. 14 A Słowo
ciałem się stało i mieszkało
między nami (i widzieliśmy
chwałę jego, chwałę jako jedno-
rodzonego od Ojca) pełne łaski
i prawdy. 15 Jan świadectwo
daje o nim i woła, mówiąc: Ten
był, o którym powiadał: Który
po mnie przyjść ma, stał się

przede mną, bo był pierwszy,
niż ja. 16 A z pełności jego
myśmy wszyscy wzięli, i łaskę
za łaskę. 17 Albowiem zakon
przez Mojżesza jest dan: łaska
i prawda przez Jezusa Chrystusa
się stała. 18 Boga żaden nigdy
nie widział; jednorodzony Syn,
który jest na łonie Ojcowskiem,
on opowiedział.

19 A toć jest świadectwo Ja=
nowe, gdy posłali Żydowie z Je=
ruzalem kapłany i lewity do
niego, aby go spytali: Ktoś ty
jest? 20 I wyznał, a nie za=
przał, a wyznał: Żem ja nie jest
Chrystus. 21 I spytali go: Cóż
tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł:
Nie jestem. Jesteś ty prorok?
I odpowiedział: Nie. 22 Rzekli
mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali
odpowiedź tym, którzy nas po=
słali? co powiadasz sam o sobie?
23 Rzekł: Jam głos wołającego
na puszczy: prostujcie drogę
Pańską, jak powiedział Izajasz
prorok. 24 A którzy byli posłani,
byli z faryzeuszów. 25 I pytali
go, a mówili mu: Czemuż tedy
chrzcisz, jeżeliś ty nie jest
Chrystus ani Eliasz, ani prorok?
26 Odpowiedział im Jan mówiąc:
Jać chrzczę wodą; ale w po=
środku was stanął, którego wy
nie znacie. 27 Ten jest, który
za mną przyjdzie, który prze=
demną stał się, któregom ja nie
godzien, żebym rozwiązał rzemyk
u trzewika jego. 28 To się działo
w Betanii, za Jordanem, kędy
Jan chrzcił.

29 Nazajutrz ujrzał Jan Je=
zusa, idącego do siebie, i rzekł:
Oto, Baranek Boży, oto, który
gładzi grzech świata. 30 Tenci
jest, o którememm powiadał:
Idzie za mną mąż, który stał się
przede mną, iż pierwej był, niż
ja. 31 A jam go nie znał, ale
iżby był objawion w Izraelu,
dlategom ja przyszedł, chrzcząc
wodą. 32 I dał świadectwo Jan,
mówiąc: Iżem widział Ducha
zstępującego, jako gołębicę, z nie=
ba, i został na nim. 33 A jam
go nie znał, ale który mnie
posłał chrzcić wodą, ten mi
powiedział: Na którego uj=
rzysz Ducha zstępującego i na
nim zostawającego, ten jest,
który chrzci Duchem świętym.
34 A jam widział i dałem świa=
dectwo, że ten jest Syn Boży.

35 A nazajutrz zasię stał
Jan i dwaj z uczniów jego.
36 A spojrzawszy na Jezusa
idącego, rzekł: Oto, Baranek
Boży. 37 I usłyszeli go dwaj
uczniowie mówiącego i szli za
Jezusem. 38 A obróciwszy się
Jezus i ujrzawszy ich za sobą
idących, rzekł im: Czego szu=
kacie? Którzy mu rzekli: Rabbi
(co zowią, wyłożywszy, Nau=
czycielu) gdzie mieszkasz?

39 Rzekł im: Pójdźcie, a oglą-
dajcie. Przyszli i widzieli gdzie
mieszka i zostali przy nim onego
dnia; a była jakoby dziesiąta
godzina.
40 A był Andrzej, brat Szy-
mona Piotra, jeden ze dwóch,
którzy słyszeli byli od Jana,
a szli byli za nim. 41 Ten pier-
wej znalazł Szymona, brata
swego, i rzekł mu: Znaleźliśmy
Mesyasza (co jest, wyłożywszy,
Chrystus). 42 I przywiódł go
do Jezusa. A wejrzawszy nań
Jezus, rzekł: Tyś jest Szymon,
syn Jona, ty będziesz zwan
Cefas (co się wykłada: Opoka).
43 Nazajutrz chciał wynijść do
Galilei i znalazł Filipa i rzekł
mu Jezus: Pójdź za mną.
44 A Filip był z Betsaidy,
z miasta Andrzejowego i Pio-
trowego.
45 Znalazł Filip Natanaela
i rzekł mu: O którym napisał
Mojżesz w zakonie i prorocy,
znaleźliśmy Jezusa, syna Józe-
fowego z Nazaret. 46 I rzekł
mu Natanael: Możesz co do-
brego być z Nazaret? Rzekł
mu Filip: Pójdź, a oglądaj.
47 Ujrzał Jezus Natanaela, idą-
cego ku sobie, i rzekł o nim: Oto
prawdziwie Izraelczyk, w któ-
rym niemasz zdrady. 48 Rzekł
mu Natanael: Zkądże mnie
znasz? Odpowiedział Jezus
i rzekł mu: Pierwej, niż cię
Filip wezwał, gdyś był pod figą,
widziałem cię. 49 Odpowiedział
mu Natanael i rzekł: Rabbi,
tyś jest Syn Boży, tyś jest
król Izraelski. 50 Odpo-
wiedział Jezus i rzekł mu: Iżem
ci powiedział: widziałem cię
pod figą, wierzysz; większą nad
te ujrzysz. 51 I rzekł mu: Za-
prawdę, zaprawdę, mówię wam:
ujrzycie niebo otworzone i Anioły
Boże wstępujące i zstępujące na
Syna Człowieczego.

II.

A dnia trzeciego były
gody małżeńskie w
Kanie Galilejskiej; a
była tam matka Jezusowa. 2 We-
zwan też był i Jezus i uczniowie
jego na gody. 3 A gdy nie sta-
wało wina, rzekła matka Jezu-
sowa do niego: Wina nie mają.
4 I rzekł jej Jezus: Co mnie
i tobie, niewiasto? jeszcze nie
przyszła godzina moja. 5 Rze-
kła matka jego sługom: Cokol-
wiek wam rzecze, czyńcie. 6 I by-
ło tam sześć stągiew kamien-
nych, według oczyszczenia ży-
dowskiego postanowionych, bio-
rących w się każda dwa, albo
trzy wiadra. 7 Rzekł im Jezus:
Napełnijcie stągwie wodą.
I napełnili je aż do wierzchu.

8 I rzekł im Jezus: Czerpajcież
teraz, a donieście przełożonemu
wesela. I donieśli. 9 A gdy
skosztował przełożony wesela
wody, która się stała winem,
a nie wiedział, skądby było, lecz
słudzy widzieli, którzy wodę
czerpali, wezwał oblubieńca
przełożony wesela 10 I rzekł mu:
Wszelki człowiek pierwej kładzie
wino dobre, a gdy się napiją,
tedy podlejsze; a tyś dobre wino
zachował aż do tego czasu.
11 Ten początek cudów uczynił
Jezus w Kanie Galilejskiej
i okazał chwałę swą i uwierzyli
weń uczniowie jego. 12 Potem
zstąpił do Kafarnaum, on i mat-
ka jego i bracia jego i uczniowie
jego: a zamieszkali tam nie-
wiele dni.
13 A była blizko Pascha Ży-
dowska i wstąpił Jezus do Je-
ruzalem 14 i znalazł w kościele
sprzedawających woły i owce
i gołębie i bankierów siedzą-
cych. 15 A uczyniwszy, jakoby
bicz z powrozków, wyrzucił
wszystkich z kościoła, owce też
i woły, a bankierów pieniądze
rozsypał i stoły poprzewracał.
16 A tym, co gołębie sprzedawali,
rzekł: Wynieście to ztąd, a nie
czyńcie domu Ojca mego domem
kupiectwa. 17 I wspomnieli
uczniowie jego, iż jest napisano:
Żarliwość domu twego zjadła
mnie.
18 Żydowie tedy odpowie-
dzieli i rzekli mu: Cóż za znak
okazujesz nam, iż to czynisz?
19 Odpowiedział Jezus i rzekł
im: Rozwalcie ten kościół, a we
trzech dniach wystawię go.
20 Rzekli tedy Żydowie: czter-
dzieści sześć lat budowano ten
kościół, a ty go we trzech dniach
wystawisz? 21 Lecz on mówił
o kościele ciała swojego. 22 Gdy
tedy zmartwychwstał, wspo-
mnieli uczniowie jego, iż to mó-
wił i uwierzyli Pismu i mowie,
którą wyrzekł Jezus.
23 A gdy był w Jeruzalem
w Paschę, w dzień święty, wielu
ich uwierzyło w imię jego, wi-
dząc jego cuda, które czynił.
24 Lecz sam Jezus nie zwierzał
samego siebie im, dlatego iż
on znał wszystkich, 25 a iż nie
trzeba mu było, aby kto dał
świadectwo o człowieku, albo-
wiem wiedział, co było w czło-
wieku.

III.

A był człowiek z fary-
zeuszów, imieniem Ni-
kodem, książę Żydow-
skie. 2 Ten przyszedł do Jezusa
w nocy i rzekł mu: Rabbi, wie-
my, iżeś przyszedł od Boga na-
uczycielem, bo żaden tych zna-
ków czynić nie może, które ty

czynisz, jeśliby z nim Bóg nie
był. 3 Odpowiedział Jezus
i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę,
mówię tobie: jeśli się kto nie
odrodzi znowu, nie może widzieć
Królestwa Bożego. 4 Rzekł do
niego Nikodem: Jakoć się może
człowiek rodzić, będąc starym?
azali może powtóre wnijść w ży-
wot matki swojej i odrodzić się?
5 Odpowiedział Jezus: Za-
prawdę, zaprawdę, powiadam
ci: jeśli się kto nie odrodzi
z wody i z Ducha świętego, nie
może wnijść do Królestwa Bo-
żego. 6 Co się narodziło z ciała,
ciało jest, a co się narodziło
z Ducha, duch jest. 7 Nie dziwuj
się, żem ci powiedział: potrzeba
wam się narodzić znowu. 8 Duch
kędy chce, tchnie i głos jego sły-
szysz, ale nie wiesz, zkąd przy-
chodzi i dokąd idzie; tak jest
wszelki, który się narodził
z Ducha. 9 Odpowiedział Ni-
kodem i rzekł mu: Jakoż to być
może? 10 Odpowiedział Jezus
i rzekł mu: Tyś jest nauczycielem
w Izraelu, a tego nie wiesz?
11 Zaprawdę, zaprawdę, powia-
dam tobie, iż co wiemy, mówimy,
a cośmy widzieli, świadczymy,
a świadectwa naszego nie przyj-
mujecie. 12 Jeślim ziemskie rze-
czy powiedział wam, a nie wie-
rzycie; jakoż, jeślibym wam nie-
bieskie opowiadał, wierzyć bę-
dziecie? 13 A żaden nie wstąpił
do nieba, jedno który zstąpił
z nieba, Syn Człowieczy, który
jest w niebie. 14 A jako Mojżesz
podwyższył węża na puszczy,
tak potrzeba, aby podwyższon
był Syn Człowieczy, 15 aby
wszelki który weń wierzy, nie
zginął, ale miał żywot wieczny.
16 Albowiem tak Bóg umiłował
świat, że Syna swego jednoro-
dzonego dał, aby wszelki, kto
wierzy weń, nie zginął, ale miał
żywot wieczny. 17 Bo nie posłał
Bóg Syna swego na świat, aby
sądził świat, ale iżby świat był
zbawion przezeń. 18 Kto wierzy
weń, nie bywa sądzon, a kto nie
wierzy, już osądzony jest, iż nie
wierzy w imię jednorodzonego
Syna Bożego. 19 A ten jest sąd,
że światłość przyszła na świat,
a ludzie raczej miłowali ciem-
ności, niż światłość, bo były złe
ich uczynki. 20 Każdy bowiem,
który źle czyni, nienawidzi świa-
tłości, ani idzie na światłość,
żeby nie były zganione uczynki
jego; 21 Lecz kto czyni prawdę,
przychodzi do światłości, aby się
okazały sprawy jego, iż w Bogu
są uczynione.

22 Potem przyszedł Jezus
i uczniowie jego do Żydowskiej
ziemi; i tam przemieszkiwał
z nimi i chrzcił. 23 Chrzcił też
i Jan w Ennon, blizko Salim, iż
tam było wiele wód; i przycho-

dzili i chrzcili się. 24 Bo jeszcze
Jan nie był dany do więzienia.
25 I wszczęło się gadanie od
uczniów Janowych z Żydami
około oczyszczenia. 26 I przy=
szli do Jana i rzekli mu: Rabbi,
który z tobą był za Jordanem,
któremuś ty dał świadectwo, ten
oto chrzci, a wszyscy idą do
niego. 27 Odpowiedział Jan
i rzekł: Nie może nic wziąść
człowiek, jeśliby mu nie było
dano z nieba. 28 Wy sami
jesteście mi świadkami, żem po=
wiedział: nie jestem ja Chrystus
ale iżem posłan przed nim.
29 Kto ma oblubienicę, oblu=
bieńcem jest, lecz przyjaciel ob=
lubieńców, który stoi, a słucha
go, weselem się weseli dla głosu
oblubieńcowego. To tedy wesele
moje wypełnione jest. 30 On ma
rość, a ja się umniejszać.
31 Który z wysoka przychodzi,
nad wszystkimi jest. Który
z ziemi jest, z ziemi jest i ziemi
mówi. Który z nieba przyszedł,
jest nad wszystkimi. 32 A co
widział i słyszał, tóż świadczy,
a świadectwa jego żaden nie
przyjmuje. 33 Kto jego świa=
dectwo przyjął, zapieczętował,
iż Bóg jest prawdziwy. 34 Al=
bowiem którego Bóg posłał,
słowa Boże powiada, bo nie pod
miarą Bóg dawa Ducha. 35 Oj=
ciec miłuje Syna i wszystko od=
dał w rękę jego. 36 Kto wierzy
w Syna, ma żywot wieczny,
a kto nie wierzy Synowi, nie
ogląda żywota, ale gniew Boży
nad nim zostawa.

IV.

Gdy tedy poznał Jezus,
iż usłyszeli faryze=
uszowie, że Jezus wię=
cej uczniów czyni i chrzci, niżli
Jan, 2 (chociaż Jezus nie chrzcił,
ale uczniowie jego) 3 opuścił
Żydowską ziemię i szedł zasię
do Galilei. 4 A musiał przejść
przez Samaryę. 5 Przyszedł
tedy do miasta Samaryi, które
zowią Sychar, blizko folwarku,
który dał Jakób Józefowi, sy=
nowi swemu. 6 A była tam
studnia Jakóbowa. Jezus tedy,
spracowany z drogi, siedział tak
nad studnią. Godzina była ja=
koby szósta. 7 Przyszła nie=
wiasta z Samaryi czerpać wodę.
Rzekł jej Jezus: Daj mi pić.
8 (Bo uczniowie jego odeszli
byli do miasta, aby kupili stra=
wy). 9 Rzekła mu tedy ona Sa=
marytańska niewiasta: Jakoż
ty, Żydem będąc, prosisz u mnie
pić, któram jest niewiasta Sa=
marytanka, bo Żydowie nie ob=
cują z Samarytany. 10 Odpo=
wiedział Jezus i rzekł jej: Byś
wiedziała dar Boży i kto jest, co
ci mówi: daj mi pić; tedybyś go

snać była prosiła, a dałby ci
wodę żywą. 11 Rzekła mu nie-
wiasta: Panie, nie masz i czem
czerpać, a studnia jest głęboka;
skądże masz wodę żywą? 12 Iza-
żeś ty większy jest, niżli ojciec
nasz Jakób, który nam studnię
dał i sam z niej pił i synowie
jego i dobytek jego? 13 Odpo-
wiedział Jezus i rzekł jej: Każ-
dy, który pije z tej wody, zasię
będzie pragnął; lecz ktoby pił
z wody, którą mu ja dam, nie
będzie pragnął na wieki. 14 Ale
woda, którą mu ja dam, stanie
się w nim źródłem wody, wy-
skakującej ku żywotowi wiecz-
nemu. 15 Rzekła do niego nie-
wiasta: Panie, daj mi tej wody,
abym nie pragnęła, ani tu czer-
pać chodziła.

16 Rzekł jej Jezus: Idź, za-
wołaj męża twego, a przyjdź tu.
17 Odpowiedziała niewiasta
i rzekła: nie mam męża. Rzekł
jej Jezus: Dobrześ powiedziała,
iż nie masz męża. 18 Albowiem
pięciu mężów miałaś, a teraz,
którego masz, nie jest twoim
mężem; toś prawdziwie powie-
działa. 19 Rzekła mu niewiasta:
Panie, widzę, iżeś ty jest prorok.
20 Ojcowie nasi chwalili na tej
górze, a wy powiadacie, że
w Jeruzalem jest miejsce, kędy
potrzeba chwalić. 21 Rzekł jej
Jezus: Niewiasto, wierz mi, iż
przyjdzie godzina, gdy ani na
górze tej, ani w Jeruzalem bę-
dziecie chwalić Ojca. 22 Wy
chwalicie, co nie wiecie; my
chwalimy, co wiemy, bo zba-
wienie z Żydów jest. 23 Ale
przychodzi godzina i teraz jest,
gdy prawdziwi chwalcy będą
chwalić Ojca w duchu i praw-
dzie. Bo i Ojciec takowych
szuka, którzyby go chwalili.
24 Duch jest Bóg, a ci, którzy go
chwalą, potrzeba, aby go chwalili
w duchu i w prawdzie. 25 Rze-
kła mu niewiasta: Wiem, że
przyjdzie Mesyasz (którego zo-
wią Chrystusem); gdy tedy
przyjdzie on, oznajmi nam
wszystko. 26 Rzekł jej Jezus:
Jam jest, który z tobą mówię.

27 A natychmiast przyszli
uczniowie jego i dziwowali się,
że z niewiastą mówił. Wsza-
koż żaden nie rzekł: O co py-
tasz, albo co z nią rozmawiasz?
28 Zostawiła tedy wiadro swe
niewiasta i szła do miasta i mó-
wiła onym ludziom: 29 Pójdź-
cie, a oglądajcie człowieka, który
mi powiedział wszystko, com-
kolwiek czyniła; nie tenli jest
Chrystus? 30 A przetoż wyszli
z miasta i szli do niego.

31 A tymczasem prosili go
uczniowie, mówiąc: Rabbi, jedz.
32 A on im rzekł: Mam ja po-
karm ku jedzeniu, o którym wy
nie wiecie. 33 Mówili tedy
uczniowie między sobą: Alboć

mu kto jeść przyniósł? 34 Rzekł
im Jezus: Mój pokarm jest, abym
czynił wolę tego, który mnie po=
słał, abym wykonał sprawę
jego. 35 Izaż wy nie mówicie, iż
jeszcze są cztery miesiące, a żni=
wo przyjdzie. Oto wam powia=
dam: podnoście oczy wasze,
a przypatrzcie się krainom, żeć
już białe są ku żniwu. 36 A kto
żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc
do żywota wiecznego, aby i który
sieje weselił się społem i który
żnie. 37 Albowiem w tem słowo
jest prawdziwe: iż inszy jest,
który sieje, a inszy, który żnie.
38 Jam was posłał żąć, czegoście
wy nie robili; insi robili, a wy=
ście weszli w pracę ich.

39 A z miasta onego wiele Sa=
marytanów uwierzyło weń, dla
słowa niewiasty, świadectwo
dającej: Że mi wszystko powie=
dział, com jedno uczyniła.
40 Gdy tedy przyszli do niego
Samarytanowie, prosili go, aby
tam został. I zamieszkał tam
dwa dni. 41 I daleko więcej ich
uwierzyło weń dla mowy jego.
42 A niewieście mówili: Iż już
nie dla twej powieści wierzymy;
bo my sami słyszeli i wiemy, że
ten jest prawdziwie Zbawiciel
świata.

43 A po dwóch dniach wyszedł
ztamtąd i odszedł do Galilei.
44 Albowiem samże Jezus świa=
dectwo dał, iż prorok w ojczyźnie
swej czci nie ma. 45 Gdy tedy
przyszedł do Galilei, przyjęli go
Galilejczycy, ujrzawszy wszystko
co był uczynił w Jeruzalem
w święto; bo i sami byli przy=
szli na dzień święty.

46 Przyszedł tedy zasię do
Kany Galilejskiej, gdzie wodę
winem uczynił. I był niejaki
królik, którego syn chorował
w Kafarnaum. 47 Ten, gdy
usłyszał, iż Jezus przyszedł z Ży=
dowskiej ziemi do Galilei, po=
szedł do niego i prosił go, aby
zstąpił, a uzdrowił syna jego,
bo poczynał umierać. 48 Rzekł
tedy do niego Jezus: Jeśli zna=
ków i cudów nie ujrzycie, nie
wierzycie. 49 Rzekł do niego
królik: Panie, zstąp pierwej, niż
umrze syn mój. 50 Rzekł mu
Jezus: Idź, syn twój żyw jest.
Uwierzył człowiek mowie, którą
mu powiedział Jezus, i szedł.
51 A gdy on już zstępował zabie=
żeli mu słudzy i oznajmili, mó=
wiąc, iż syn jego żyje. 52 Pytał
się od nich tedy godziny, której
mu się polepszyło. I rzekli mu:
Iż wczoraj siódmej godziny
opuściła go gorączka. 53 Poznał
tedy ojciec, iż ona godzina była,
której mu rzekł Jezus: Syn twój
żyje. I uwierzył sam i wszystek
dom jego. 54 Ten zasię wtóry
znak uczynił Jezus, przyszedłszy
z Żydowskiej ziemi do Galilei.

V.

Potem był dzień święty
Żydowski i wstąpił Je-
zus do Jeruzalem. 2 A
jest w Jeruzalem owcza sa-
dzawka, którą po żydowsku zo-
wią Betsaida, mająca pięć kruż-
ganków. 3 W tych leżało mnóst-
wo wielkie niemocnych, ślepych,
chromych, wyschłych, którzy cze-
kali poruszenia wody. 4 A Anioł
Pański zstępował czasu pewnego
w sadzawkę; i wzruszała się
woda. A kto pierwszy wstąpił
do sadzawki po wzruszeniu
wody, stawał się zdrowym, ja-
kąbykolwiek zdjęty był niemocą.
5 A był tam niektóry człowiek,
trzydzieści i ośm lat mający
w niemocy swej. 6 Tego uj-
rzawszy Jezus leżącego i po-
znawszy, że już długi czas miał,
rzekł mu: Chcesz być zdrów?
7 A odpowiedział mu chory:
Panie, nie mam człowieka, żeby
mnie wpuścił do sadzawki, gdy
bywa poruszona woda; bo gdy
ja przychodzę, inszy zstępuje
przede mną. 8 Rzekł mu Jezus:
Wstań, weźmij łoże twe, a chodź.
9 I natymiast zdrowym się stał
on człowiek i wziął łoże swe
i chodził. A był szabat dnia
onego.

10 Mówili tedy Żydowie one-
mu, który był uzdrowiony: Sza-
bat jest, nie godzi się tobie łoża
twego nosić. 11 Odpowiedział
im: Który mnie zdrowym uczynił,
on mi rzekł: Weźmij łoże twe,
a chodź. 12 Pytali go tedy:
Któryż jest ten człowiek, coć po-
wiedział: Weźmij łoże twe,
a chodź? 13 A on uzdrowiony
nie wiedział, kto był, albowiem
Jezus schronił się od rzeszy,
która była na miejscu. 14 Potem
go Jezus znalazł w kościele
i rzekł mu: Otoś się stał zdro-
wym: już nie grzesz, abyć się co
gorszego nie stało. 15 Odszedł
on człowiek i oznajmił Żydom, iż
Jezus jest, który go zdrowym
uczynił. 16 Dlatego Żydowie
prześladowali Jezusa, że to czy-
nił w szabat. 17 Lecz im Jezus
odpowiedział: Ojciec mój aż do-
tąd działa i ja działam. 18 Dla-
tego tedy więcej szukali Żydowie
zabić go, iż nie tylko gwałcił
szabat, ale też Boga powiadał
być ojcem swoim, czyniąc się
równym Bogu. Odpowiedział
tedy Jezus i rzekł im: 19 Za-
prawdę, zaprawdę mówię wam:
nie może syn sam od siebie nic
czynić, jedno co ujrzy Ojca czy-
niącego: albowiem cokolwiek on
czyni, to i Syn także czyni. 20 Bo
ojciec miłuje Syna i wszystko mu
ukazuje, co sam czyni, i większe
mu nad te uczynki okaże, abyście
się wy dziwowali. 21 Albowiem
jako Ojciec wzbudza umarłe
i ożywia, tak i syn, których chce,

ożywia. 22 Bo Ojciec nikogo nie
sądzi, lecz wszystek sąd dał
Synowi, 23 aby wszyscy czcili
Syna, jako czczą Ojca, kto nie
czci Syna, nie czci Ojca, który go
posłał. 24 Zaprawdę, zaprawdę,
powiadam wam, iż kto słowa
mego słucha, a wierzy onemu,
który mnie posłał, ma żywot
wieczny i nie przyjdzie na sąd,
ale przeszedł ze śmierci do ży-
wota. 25 Zaprawdę, zaprawdę,
wam powiadam, żeć idzie go-
dzina i teraz jest, gdy umarli
usłyszą głos Syna Bożego,
a którzy usłyszą, ożyją. 26 Al-
bowiem jako Ojciec ma żywot
sam w sobie, tak dał i Synowi,
aby miał żywot sam w sobie;
27 i dał mu władzę sąd czynić,
iż jest Synem Człowieczym.
28 Nie dziwujcież się temu, boć
przychodzi godzina, w którą
wszyscy, co są w grobach, usły-
szą głos Syna Bożego; 29 i wy-
nijdą, którzy dobrze czynili,
na zmartwychwstanie żywota,
a którzy złe czynili, na zmart-
wychwstanie sądu. 30 Nie mogę
ja sam od siebie nic czynić. Ja-
ko słyszę, sądzę, a sąd mój jest
sprawiedliwy, iż nie szukam
woli mojej, ale woli tego, który
mnie posłał.

31 Jeśli ja sam o sobie daję
świadectwo, świadectwo moje
nie jest prawdziwe. 32 Inszy
jest, który o mnie świadczy,
i wiem, że prawdziwe jest świa-
dectwo, które wydawa o mnie.
33 Wyście słali do Jana i dał
świadectwo prawdzie. 34 A ja
nie od człowieka świadectwo
biorę, ale to mówię, abyście wy
byli zbawieni. 35 Onci był świe-
cą gorejącą i świecącą. A wy-
ście się chcieli do czasu pora-
dować w światłości jego. 36 Aleć
ja mam świadectwo większe, niż
Janowe. Albowiem uczynki,
które dał Ojciec, abym je wyko-
nał, same uczynki, które ja czy-
nię, świadczą o mnie, iż mnie
Ojciec posłał; 37 a Ojciec, który
mnie posłał, onże świadectwo
dał o mnie; i nie słyszeliście
nigdy głosu jego, aniście osoby
jego widzieli. 38 I słowa jego
nie macie w sobie mieszkającego,
iż którego on posłał, temu wy nie
wierzycie. 39 Rozbierajcie Pis-
ma, bo się wam zda, że w nich
żywot wieczny macie, a one są,
które świadectwo dają o mnie.
40 A do mnie przyjść nie chcecie,
abyście żywot mieli.

41 Chwały od ludzi nie biorę.
42 Alem poznał was, iż miłości
Bożej nie macie w sobie. 43 Jam
przyszedł w imię Ojca mego, a nie
przyjmujecie mnie; jeśli przyj-
dzie inny w imię swe, onego
przyjmiecie. 44 Jakoż wy może-
cie wierzyć, którzy chwałę jeden
od drugiego bierzecie, a chwały,
która od samego Boga jest, nie

szukacie? 45 Nie mniemajcież,
abym ja was oskarżać miał
u Ojca: jest, który was oskarża,
Mojżesz, w którym wy nadzieję
macie. 46 Bo gdybyście wie=
rzyli Mojżeszowi, podobnobyście
i mnie wierzyli; bowiem on
o mnie pisał. 47 Lecz jeśli jego
pismom nie wierzycie, jakoż
moim słowom uwierzycie?

VI.

Potem Jezus odszedł za
morze Galilejskie, które
jest Tyberyadzkie; 2 i szła
za nim rzesza wielka, iż
widzieli znaki, które czynił nad
tymi, co chorowali. 3 Wszedł
tedy Jezus na górę i siedział tam
z uczniami swymi. 4 A była
blizko Pascha, dzień swięty ży=
dowski.

5 Podniózłszy tedy oczy Jezus
i ujrzawszy, iż wielka rzesza
idzie do niego, rzekł do Filipa:
Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli?
6 A mówił to kusząc go, bo on
wiedział, co miał czynić. 7 Od=
powiedział mu Filip: Za dwieście
groszy chleba nie dosyć im bę=
dzie, żeby każdy mało co wziął.
8 Rzekł mu jeden z uczniów
jego, Andrzej, brat Szymona
Piotra: 9 Jest tu jedno pacholę,
co ma pięcioro chleba jęczmien=
nego i dwie ryby; ale to co jest
na tak wielu? 10 Rzekł tedy
Jezus: Każcie ludziom usiąść.
A było trawy wiele na miejscu.
A tak usiadło mężów w liczbie
jakoby pięć tysięcy. 11 Wziął
tedy Jezus chleb, a dzięki uczy=
niwszy, rozdał siedzącym; także
i z ryb, ile chcieli. 12 A gdy się
najedli, rzekł uczniom swoim:
Zbierzcie, które zbyły, ułomki,
aby nie zginęły. 13 Zebrali tedy
i napełnili dwanaście koszów
ułomków z pięciorga chleba
jęczmiennego, które zbywały tym,
co jedli. 14 Oni tedy ludzie, uj=
rzawszy cud, który Jezus uczy=
nił, mówili, iż ten jest prawdzi=
wie Prorok, który miał przyjść
na świat. 15 Tedy Jezus po=
znawszy, iż mieli przyjść, aby
go porwali i uczynili królem,
uciekł zasię sam jeden na
górę.

16 A gdy był wieczór, zstąpili
uczniowie jego do morza.
17 A wsiadłszy w łódź, jechali za
morze do Kafarnaum; a już
się było zmierzchło, a Jezus był
nie przyszedł do nich. 18 A mo=
rze, z powstania wielkiego wia=
tru, burzyć się poczynało.
19 Gdy tedy się odwieźli jakoby
na dwadzieścia pięć, albo na
trzydzieści stajów, ujrzeli Je=
zusa chodzącego po morzu,
a przybliżającego się ku łodzi;
i ulękli się. 20 Lecz on im rzekł:
Jam jest, nie bójcie się.

21 Chcieli go tedy wziąść do
łodzi; a natychmiast łódź przy-
płynęła do ziemi, do której je-
chali.

22 Nazajutrz, rzesza, która
stała za morzem bacząc, że tam
nie było drugiej łodzi, tylko
jedna, a iż Jezus nie wszedł był
w łódź z uczniami swymi, ale
sami uczniowie jego ujechali;
23 a drugie łodzie nadeszły od
Tyberyady, niedaleko miejsca,
gdzie jedli chleb za dziękczy-
nieniem Pańskim. 24 Gdy tedy
obaczyła rzesza, iż tam nie było
Jezusa, ani uczniów jego, wsiedli
w łódki i przypłynęli do Kafar-
naum, szukając Jezusa.

25 A znalazłszy go za morzem,
rzekli mu: Rabbi, kiedyś tu
przybył? 26 Odpowiedział im
Jezus i rzekł: Zaprawdę, za-
prawdę, mówię wam: szukacie
mnie, nie iżeście widzieli cuda,
ale iżeście chleb jedli i najedliście
się. 27 Róbcie nie pokarm, który
ginie, ale który trwa ku żywo-
towi wiecznemu, który wam da
Syn Człowieczy. Albowiem
tego Ojciec Bóg zapieczętował.
28 Rzekli tedy do niego: Cóż
czynić mamy, abyśmy czynili
uczynki Boże? 29 Odpowiedział
Jezus i rzekł im: Toć jest dzieło
Boże, abyście wierzyli w tego,
którego on posłał. 30 Rzekli mu
tedy: Cóż tedy ty za znak czynisz,
abyśmy ujrzeli i wierzyli tobie.
Cóż działasz? 31 Ojcowie nasi
jedli mannę na puszczy, jako
jest napisano: Chleb z nieba dał
im jeść. 32 Rzekł im tedy Jezus:
Zaprawdę, zaprawdę, mówię
wam: nie Mojżesz wam dał
chleb z nieba, ale Ojciec mój daje
wam chleb z nieba prawdziwy.
33 Albowiem chleb Boży jest,
który z nieba zstąpił i dawa ży-
wot światu. 34 Rzekli tedy do
niego: Panie, daj nam zawsze
tego chleba.

35 A Jezus im powiedział:
Jam jest chleb żywota; kto do
mnie przychodzi, łaknąć nie bę-
dzie, a kto wierzy we mnie, nigdy
pragnąć nie będzie. 36 Alem
wam powiedział, iżeście mnie
i widzieli i nie wierzycie.
37 Wszystko, co mnie dawa Oj-
ciec, do mnie przyjdzie, a tego,
co do mnie przychodzi, nie wy-
rzucę precz; 38 bom zstąpił z nie-
ba, nie iżbym czynił wolę moją,
ale wolę onego, który mnie po-
słał, 39 A ta jest wola tego,
który mnie posłał, Ojca: abym
nic z tego wszystkiego, co mi dał
nie stracił, ale bym to wskrzesił
w ostateczny dzień. 40 A ta jest
wola Ojca mego, który mnie
posłał, iżby każdy, który widzi
Syna, a wierzy weń, miał żywot
wieczny, a ja go wskrzeszę
w ostatni dzień.

41 Szemrali tedy Żydowie
o nim, iż był rzekł: Jam jest

chleb żywy, który z nieba zstąpił.
42 I mówili: Izaż ten nie jest
Jezus, syn Józefów, którego my
ojca i matkę znamy? Jakoż tedy
ten powiada: Iżem z nieba
zstąpił?
43 Odpowiedział tedy Jezus
i rzekł im: Nie szemrajcie między
sobą. 44 Żaden do mnie przyjść
nie może, jeśli go Ojciec, który
mnie posłał, nie pociągnie, a ja
go wskrzeszę w ostateczny dzień.
45 Jest napisano w Prorokach:
I będą wszyscy uczniami Bo-
żymi. Wszelki, kto słyszał od
Ojca i nauczył się, przychodzi
do mnie. 46 Nie iżećby kto Ojca
widział, oprócz tego, który jest
od Boga, ten widział Ojca.
47 Zaprawdę, zaprawdę, wam
powiadam: kto wierzy we mnie,
ma żywot wieczny. 48 Jam jest
chleb żywota. 49 Ojcowie wasi
jedli mannę na puszczy, a po-
marli. 50 Ten jest chleb z nie-
ba zstępujący, aby, jeśliby go kto
pożywał, nie umarł. 51 Jam jest
chleb żywy, którym z nieba zstą-
pił. 52 Jeśliby kto pożywał tego
chleba, żyć będzie na wieki;
a chleb, który ja dam, jest moje
ciało za żywot świata.
53 Swarzyli się tedy Żydowie
między sobą mówiąc: Jakoż
nam ten może dać ciało swe ku
jedzeniu? 54 Rzekł im tedy Je-
zus: Zaprawdę, zaprawdę, wam
powiadam: jeślibyście nie jedli
ciała Syna Człowieczego i nie
pili krwi jego, nie będziecie mieć
żywota w sobie. 55 Kto pożywa
ciała mego i pije moją krew, ma
żywot wieczny, a ja go wskrzeszę,
w ostatni dzień. 56 Albowiem
ciało moje prawdziwie jest po-
karm, a krew moja prawdziwie
jest napój. 57 Kto pożywa mego
ciała, a pije moją krew, we mnie
mieszka, a ja w nim. 58 Jako
mnie posłał żyjący Ojciec, i ja
żyję dla Ojca; a kto mnie poży-
wa, i on żyć będzie dla mnie.
59 Ten jest chleb, który z nieba
zstąpił; nie jako ojcowie wasi
jedli mannę i pomarli. Kto
pożywa tego chleba, żyć będzie
na wieki. 60 To mówił w bó-
żnicy, ucząc w Kafarnaum.
61 Wiele ich tedy z uczniów jego,
słuchając, mówili: Twarda jest
ta mowa i któż jej słuchać może?
62 A wiedząc Jezus sam w sobie,
iż o tem szemrali uczniowie
jego, rzekł im: To was gorszy?
63 Jeśli tedy obaczycie Syna
Człowieczego wstępującego, kędy
był pierwej? 64 Duch jest,
który ożywia, ciało nic nie po-
maga; słowa, którem ja wam
mówił, duchem i żywotem są.
65 Ale są niektórzy z was, co nie
wierzą. Albowiem wiedział od
początku Jezus, którzy byli, co
nie wierzyli, i ktogo wydać miał.
66 I mówił: Dlategom wam po-
wiedział, iż żaden nie może

przyjść do mnie, jeśliby mu nie
było dano od Ojca mojego.
67 Odtąd wielu uczniów jego
poszło na wstecz, i już z nim nie
chodzili. 68 Rzekł tedy Jezus do
dwunastu: Zali i wy odejść
chcecie? 69 Odpowiedział mu
tedy Szymon Piotr: Panie, do
kogóż pójdziemy? słowa żywota
wiecznego masz. 70 A my wie-
rzymy i poznaliśmy, żeś ty jest
Chrystus Syn Boży. 71 Odpo-
wiedział im Jezus: Izalim ja
nie dwunastu was obrał? a je-
den z was jest dyabeł? 72 A mó-
wił o Judaszu Szymonowym
Iskariocie; bo go ten wydać
miał, będąc jednym ze dwunastu.

VII.

Potem Jezus chodził po
Galilei, bo nie chciał
chodzić po Zydowskiej
ziemi, iż Zydowie chcieli go za-
bić. 2 A był blizko dzień święty
żydowski, Kuczki. 3 Rzekli tedy
do niego bracia jego: Odejdź
ztąd, a idź do Zydowskiej ziemi;
żeby i uczniowie twoi widzieli
dzieła twe, które czynisz. 4 Al-
bowiem żaden nic w skrytości
nie czyni, a sam chce być na
jawie. Jeśli te rzeczy czynisz,
oznajmij sam siebie światu.
5 Bo i bracia jego weń nie wie-
rzyli. 6 Rzekł im tedy Jezus:
Czas mój jeszcze nie przyszedł,
ale czas wasz zawsze jest w po-
gotowiu. 7 Nie może was mieć
świat w nienawiści, ale mnie
ma w nienawiści, że ja świa-
dectwo wydawam o nim, iż spra-
wy jego są złe. 8 Idźcie wy na
ten dzień święty, ja nie pójdę na
ten dzień święty, bo mój czas
jeszcze się nie wypełnił. 9 To
powiedziawszy, został sam
w Galilei. 10 A gdy poszli bra-
cia jego, tedy i on poszedł na
dzień święty nie jawnie, ale ja-
koby potajemnie.
11 Szukali go tedy Zydowie
w dzień święty, a mówili: Gdzie
on jest? 12 I było o nim wielkie
szemranie między rzeszą: bo
jedni powiadali: Ze jest dobry.
Drudzy zaś mówili: Nie, ale
zwodzi rzesze. 13 Wszakoż o nim
żaden jawnie nie mówił dla
bojaźni Zydów. 14 A gdy już
było w pół święta, wszedł Jezus
do kościoła i uczył. 15 I dziwo-
wali się Zydowie, mówiąc: Ja-
koż ten umie Pismo, gdyż się
nie nauczył? 16 Odpowiedział
im Jezus i rzekł: Nauka moja nie
jest moja, ale tego, który mnie
posłał. 17 Jeśli kto będzie chciał
czynić wolę jego, dowie się o na-
uce, jeśli jest z Boga, czyli ja
sam z siebie mówię. 18 Kto
z samego siebie mówi chwały
własnej szuka; lecz kto szuka
chwały tego, który go posłał, ten

jest prawdziwy, a niemasz
w nim niesprawiedliwości.
19 Izali wam Mojżesz nie dał
zakonu, a żaden z was nie czyni
zakonu? 20 Przecz mnie szu-
kacie zabić? Odpowiedziała
rzesza i rzekła: Dyabelstwo
masz; kto cię szuka zabić? 21 Od-
powiedział Jezus i rzekł im: Je-
den uczynek uczyniłem, a wszyscy
się dziwujecie. 22 Dlatego wam
dał Mojżesz obrzezanie (nie
iżby było z Mojżesza, ale z oj-
ców) i obrzezujecie w szabat
człowieka. 23 Jeśliż człowiek
przyjmuje obrzezanie w szabat,
żeby się nie gwałcił zakon Moj-
żeszów, na mnie się gniewacie,
żem wszystkiego człowieka uzdro-
wił w szabat. 24 Nie sądźcie
według widzenia, ale sądźcie
sądem sprawiedliwym.

25 Mówili tedy niektórzy z Je-
rozolimy: izali nie ten jest, któ-
rego szukają zabić? 26 Lecz
oto jawnie mówi, a nic mu nie
mówią. Zali prawdziwie po-
znali książęta, iż ten jest Chry-
stus? 27 Ale tego znamy, skąd
jest; lecz gdy przyjdzie Chrystus,
nikt nie wie, skądby był. 28 Wo-
łał tedy Jezus w kościele ucząc,
a mówiąc: I mnie znacie i ską-
dem jest wiecie, a nie przysze-
dłem sam od siebie, ale jest
prawdziwy, który mnie posłał,
którego wy nie znacie. 29 Ja go
znam, bom od niego jest, a on
mnie posłał.

30 Chcieli go tedy pojmać,
a żaden się nań ręką nie targnął,
bo jeszcze nie przyszła była go-
dzina jego. 31 A wielu z rzeszy
uwierzyło weń i mówili: Chry-
stus kiedy przyjdzie, azaż więcej
cudów uczyni, niż które ten
czyni?

32 Usłyszeli faryzeuszowie, iż
to o nim rzesza szemrała; i po-
słali książęta i faryzeuszowie
sługi, aby go pojmali. 33 Rzekł
im tedy Jezus: Jeszcze mały
czas jestem z wami, a idę do
tego, który mnie posłał. 34 Szu-
kać mnie będziecie, a nie znaj-
dziecie; a gdziem ja jest, wy
przyjść nie możecie. 35 Mówili
tedy Żydowie między sobą:
Dokądże ten pójdzie, iż my go
nie znajdziemy? czyli pójdzie
do rozproszenia pogan i będzie
uczył pogany? 36 Cóż to za mo-
wa, którą wyrzekł: Szukać mnie
będziecie, a nie znajdziecie;
a gdziem ja jest, wy przyjść nie
możecie?

37 A w ostateczny dzień wielki
święta, stał Jezus i wołał, mó-
wiąc: Jeśli kto pragnie, niech
do mnie przyjdzie, a pije. 38 Kto
wierzy we mnie, jako mówi Pi-
smo, rzeki wody żywej popłyną
z żywota jego. 39 A to mówił
o Duchu, którego wziąść mieli
wierzący weń, albowiem jeszcze

nie był Duch dany, bo Jezus
jeszcze nie był uwielbiony.
40 Tedy z onej rzeszy, usłyszaw=
szy te słowa jego, mówili: ten
jest prawdziwie Prorokiem.
41 Drudzy mówili: ten jest
Chrystus; A drudzy powia=
dali: Azaż Chrystus przyjdzie
z Galilei? 42 Izaż Pismo nie
powiada, iż Chrystus przyjdzie
z nasienia Dawidowego, a z Be=
tleem miasteczka, gdzie był Da=
wid? 43 Stało się tedy rozer=
wanie dla niego między rze=
szą. 44 A niektórzy z nich chcieli
go pojmać; ale się nań żaden
ręką nie targnął.

45 Przyszli tedy słudzy do naj=
wyższych kapłanów i faryzeu=
szów, a oni im rzekli: Czemuście
go nie przywiedli? 46 Odpo=
wiedzieli słudzy: Nigdy tak czło=
wiek nie mówił, jako ten czło=
wiek. 47 Odpowiedzieli im tedy
faryzeuszowie: Alboście i wy
zwiedzeni? 48 Izaż który z ksią=
żąt albo z faryzeuszów uwierzył
weń? 49 Ale ten gmin, który nie
umie zakonu, przeklęci są.
50 Rzekł do nich Nikodem, on,
który w nocy przyszedł do niego,
który był jeden z nich: 51 Izali
zakon nasz sądzi człowieka, je=
śliby pierwej nie usłyszał od
niego i zrozumiał, co czyni?
52 Odpowiedzieli i rzekli mu:
Alboś i ty jest Galilejczyk? Roz=
bieraj Pismo, a obacz, że
z Galilei prorok nie powstaje.
53 I wrócili się każdy do domu
swego.

VIII.

A Jezus poszedł na górę
Oliwną. 2 A raniuczko
zasię przyszedł do koś=
cioła, a wszystek lud przy=
szedł do niego, a siadłszy,
uczył ich. 3 I przywiedli do=
ktorowie i faryzeuszowie nie=
wiastę, którą na cudzołóstwie
zastano, i postawili ją w po=
środku 4 rzekli mu: Nauczycielu,
tę niewiastę teraz zastano w
cudzołóztwie. 5 A w zakonie
rozkazał nam Mojżesz takie ka=
mienować. Ty tedy co mówisz?
6 A to mówili, kusząc go, aby
go oskarżyć mogli. A Jezus,
schyliwszy się na dół, pisał
palcem na ziemi. 7 Gdy tedy
nie przestawali go pytać, pod=
niósł się i rzekł im: Kto z was
bez grzechu jest, niech na nią
pierwszy rzuci kamień. 8 A
zasię schyliwszy się, pisał
na ziemi. 9 A usłyszawszy,
jeden za drugim wychodzili,
począwszy od starszych; i został
sam Jezus, a niewiasta w po=
środku stojąca. 10 A pod=
niósłszy się Jezus, rzekł jej:
Niewiasto, gdzież są co na cię

skarżyli? żaden cię nie potępił?
[11] Która rzekła: Żaden, Panie.
A Jezus powiedział: I ja ciebie
nie potępię; idź, a ju więcej
nie grzesz.

[12] Zasię im tedy mówił Je=
zus, rzekąc: Jam jest światłość
świata; kto za mną idzie, nie
chodzi w ciemności, ale będzie
miał światłość żywota. [13] Rze=
kli mu tedy faryzeuszowie: Ty
sam o sobie świadectwo wy=
dajesz; świadectwo twe nie jest
prawdziwe. [14] Odpowiedział
Jezus i rzekł im: Chociaż ja
świadectwo daję sam o sobie,
prawdziwe jest świadectwo moje,
bo wiem, skądem przyszedł i do=
kąd idę; lecz wy nie wiecie,
skąd przychodzę, albo dokąd
idę. [15] Wy wedle ciała sądzicie;
ja nikogo nie sądzę; [16] a jeśli ja
sądzę, sąd mój jest prawdziwy,
bo nie jestem sam, ale ja i który
mnie posłał, Ojciec. [17] A w
zakonie waszym jest napisano,
iż dwojga ludzi świadectwo
prawdziwe jest. [18] Jam jest,
który sam o sobie daję świa=
dectwo i wydaje świadectwo
o mnie Ojciec, który mnie posłał.
[19] Mówili mu tedy: Gdzie jest
twój Ojciec? Odpowiedział Je=
zus: Ani mnie znacie, ani Ojca
mego, byście mnie znali, snać=
byście i Ojca mego znali.

[20] Te słowa mówił Jezus w
skarbnicy, ucząc w kościele;
a żaden go nie pojmał, bo jeszcze
nie przyszła była godzina jego.
[21] Rzekł im tedy zasię Jezus:
Ja idę i będziecie mnie szukać
i w grzechu waszym pomrzecie.
Gdzie ja idę, wy przyjść nie
możecie. [22] Mówili tedy Żydo=
wie: Alboć się sam zabije, że
rzekł: Gdzie ja idę, wy przyjść
nie możecie? [23] I mówił im:
Wyście z nizkości, a jam jest
z wysokości. Wyście z tego świata
a jam nie jest z tego świata.
[24] Przetom wam powiedział, iż
pomrzecie w grzechach waszych;
bo jeśliż nie uwierzycie, żem
ja jest, pomrzecie w grzechu
waszym. [25] Mówili mu tedy:
Któżeś ty jest? Rzekł im Jezus:
Początek, który i mówię wam.
[26] Mam o was wiele mówić
i sądzić, lecz ten, który mnie
posłał, jest prawdziwy, a ja,
com słyszał od niego, to powia=
dam na świecie.

[27] A nie zrozumieli, że Ojcem
swoim Boga nazywał. [28] Rzekł
im tedy Jezus: Gdy podniesiecie
Syna Człowieczego, tedy pozna=
cie, żem ja jest, a sam z siebie
nic nie czynię, ale jako mnie
nauczył Ojciec, to mówię. [29] A
który mnie posłał, ze mną jest
i nie zostawił mnie samego,
bo ja, co się mu podoba, zawsze
czynię.

[30] To gdy on mówił, wiele
ich weń uwierzyło. [31] Mówił

tedy Jezus do tych, co mu uwie-
rzyli, Żydów: Jeśli wy trwać
będziecie przy mowie mojej,
prawdziwie uczniami moimi
będziecie
32 i poznacie prawdę,
a prawda was wyswobodzi.
33 Odpowiedzieli mu: Jesteśmy
nasienie Abrahamowe, a ni-
gdyśmy nikomu nie służyli; ja-
koż ty mówisz: Wolnymi będzie-
cie?
34 Odpowiedział im Jezus:
Zaprawdę, zaprawdę, mówię
wam, iż wszelki, który czyni
grzech, jest sługą grzechu.
35 Lecz
sługa nie mieszka w domu na
wieki; Syn mieszka na wieki.
36 A przetoż jeśli was Syn wy-
swobodzi, prawdziwie wolni
będziecie.
37 Wiem, żeście sy-
nowie Abrahamowi, ale szu-
kacie mnie zabić, iż mowa moja
nie ma u was miejsca.
38 Ja
powiadam, com widział u Ojca;
a wy czynicie, coście widzieli
u ojca waszego.

39 Odpowiedzieli i rzekli mu:
Ojciec nasz jest Abraham. Rzekł
im Jezus: Jeśliście synowie
Abrahamowi, czyńcież uczynki
Abrahamowe.
40 Lecz teraz szu-
kacie mnie zabić, człowieka,
którym wam mówił prawdę,
którąm słyszał od Boga; tegoć
nie czynił Abraham.
41 Wy
czynicie uczynki ojca waszego.
Rzekli mu tedy: Myśmy się
z cudzołóstwa nie zrodzili;
jednegoż ojca mamy Boga.
42 Rzekł im tedy Jezus: Być
był Bóg Ojcem waszym wżdy-
byście mnie miłowali. Albo-
wiemem ja z Boga wyszedł
i przyszedł, bomci nie od siebie
przyszedł, ale mnie on posłał.
43 Czemu mowy mojej nie zro-
zumiewacie? Iż nie możecie
słuchać mowy mojej,
44 Wy
z ojca dyabła jesteście, a po-
żądliwości ojca waszego czynić
chcecie; on był mężobójcą od
początku i w prawdzie się nie
został, bo w nim niemasz praw-
dy; gdy mówi kłamstwo, z włas-
nego mówi, iż jest kłamcą i ojcem
jego.
45 A ja jeśli prawdę mówię,
nie wierzycie mi.
46 Kto z was
dowiedzie na mnie grzechu?
Jeśli prawdę mówię, czemu mi
nie wierzycie?
47 Kto z Boga
jest, słów Bożych słucha. Dla-
tego wy nie słuchacie, że nie
jesteście z Boga.

48 Odpowiedzieli tedy Żydo-
wie i rzekli mu: Izali my nie
dobrze mówimy, żeś ty jest Sa-
marytan i czarta masz?
49 Od-
powiedział Jezus: Ja czarta
nie mam ale czczę Ojca mego,
a wyście mnie nie uczcili.
50 A jać nie szukam chwały
swej; jest, który szuka i sądzi.
51 Zaprawdę, zaprawdę, mówię
wam: jeśli kto zachowa mowę
moją, śmierci nie ogląda na
wieki.

52 Rzekli tedy Żydowie: Te-
raześmy poznali, że czarta masz.
Abraham umarł i prorocy, a ty
powiadasz: Jeśliby kto strzegł
mowy mojej nie skosztuje śmier-
ci na wieki. 53 Izaś ty jest
większy nad ojca naszego Abra-
hama, który umarł? I prorocy
pomarli. Czem się sam czynisz?
54 Odpowiedział Jezus: Jeśli się
ja sam chwalę, chwała moja
nic nie jest; jest ojciec mój,
który mnie uwielbia, którego
wy powiadacie, iż jest Bogiem
waszym, 55 a nie poznaliście
go; ale ja go znam, i jeślibym
rzekł, że go nie znam, będę po-
dobnym wam kłamcą. Ale go
znam i mowy jego strzegę.
56 Abraham, ojciec wasz, z ra-
dością żądał, aby oglądał dzień
mój, i oglądał i weselił się.
57 Rzekli tedy Żydowie do niego:
Pięćdziesięciu lat jeszcze nie-
masz, a Abrahamaś widział?
58 Rzekł im Jezus: Zaprawdę,
zaprawdę, mówię wam: pier-
wiej, niż Abraham się stał,
jam jest. 59 Porwali tedy
kamienie, aby nań ciskali,
lecz Jezus zataił się i wyszedł
z kościoła.

IX.

A mimo idąc, Jezus uj-
rzał człowieka ślepego
od narodzenia; 2 i spy-
tali go uczniowie jego: Rabbi,
kto zgrzeszył, ten, czyli rodzice
jego, iż się ślepym narodził?
3 Odpowiedział Jezus: Ani ten
zgrzeszył, ani rodzice jego, ale
żeby się sprawy Boże w nim
okazały. 4 Mnie potrzeba spra-
wować sprawy onego, który
mnie posłał, pokąd dzień jest;
nadchodzi noc, gdy żaden nie
będzie mógł sprawować. 5 Pó-
kim jest na świecie, jestem
światłością świata. 6 Rzekłszy
to, plunął na ziemię, a uczynił
błoto ze śliny i pomazał błotem
oczy jego 7 i rzekł mu: Idź,
umyj się w sadzawce Syloe
(co się wykłada Posłany).
Poszedł tedy, i umył się i przy-
szedł widząc.

8 Sąsiedzi tedy i którzy go
przedtem widzieli, że był że-
brakiem, mówili: Izali ten nie
jest, który siadał i żebrał?
Jedni mówili, iż ten jest; 9 a
drudzy: nie, ale mu jest po-
dobny. A on mówił: Iżem ja
jest. 10 Mówili mu tedy: Jakoż
ci się oczy otworzyły? 11 Odpo-
wiedział: Człowiek on, którego
zowią Jezusem, uczynił błoto
i pomazał oczy me, a rzekł mi:
Idź do sadzawki Syloe, a umyj
się. I szedłem, umyłem się
i widzę. 12 I rzekli mu: Gdzież
on jest? Powiedział: Nie
wiem.

[13] Przywiedli tego do fary-
zeuszów, który był ślepy. [14] A
szabat był, gdy Jezus uczynił
błoto i otworzył oczy jego.
[15] Znowu go tedy pytali fary-
zeuszowie, jako przejrzał. A on
im odpowiedział: Włożył mi
błota na oczy i umyłem się
i widzę. [16] Mówili tedy niektórzy
z faryzeuszów: Ten człowiek
nie jest od Boga, który nie chowa
szabatu. A drudzy mówili:
Jakoż może człowiek grzeszny
te cuda czynić? I było rozer-
wanie między nimi. [17] Rzekli
tedy ślepemu powtóre: Ty co
mówisz o onym, co otworzył
oczy twoje. A on powiedział:
Iż jest prorokiem.

[18] Nie wierzyli tedy Żydowie o
nim, żeby był ślepym i przejrzał,
aż wezwali rodziców onego,
który przejrzał; [19] i pytali ich,
mówiąc: Tenże jest syn wasz,
którego wy powiadacie, iż się
ślepo narodził? Jakoż tedy
teraz widzi? [20] Odpowiedzieli
im rodzice jego i rzekli: Wiemy,
żeć to jest syn nasz, a iż się
ślepo narodził; [21] lecz jako teraz
widzi, nie wiemy, albo kto otwo-
rzył oczy jego, my nie wiemy;
samego pytajcie; ma lata, niech
sam o sobie powie. [22] To mó-
wili rodzice jego, iż się bali
żydów; albowiem już się byli
zmówili żydowie, iż jeśliby go
kto wyznał być Chrystusem,
aby był z bóżnicy wyrzucon.
[23] Dlatego powiedzieli rodzice je-
go: Iż ma lata, pytajcie samego.
[21] Wezwali tedy powtóre czło-
wieka, który był ślepym, i rzekli
mu: Daj chwałę Bogu; my
wiemy iż ten człowiek grzeszny
jest. [25] Rzekł im tedy on: Jeśli
grzeszny jest, nie wiem; jedno
wiem, iż bywszy ślepym, teraz
widzę. [26] Rzekli mu tedy: Cóż
ci uczynił? jakoć otworzył oczy?
[27] Odpowiedział im: Jużem
wam powiedział i słyszeliście;
przeczże znowu słyszeć chcecie?
zali i wy chcecie być uczniami
jego? [28] Złorzeczyli mu tedy
i mówili: Ty bądź jego uczniem,
a my jesteśmy Mojżeszowymi
uczniami. [29] My wiemy, że
Bóg do Mojżesza mówił, lecz
tego, skądby był, nie wiemy.
[30] Odpowiedział on człowiek
i rzekł im: W tem iście dziwno
jest, że wy nie wiecie, skąd jest,
a otworzył oczy moje, [31] a wiemy
iż grzesznych Bóg nie wysłuchi-
wa, ale, jeśli kto jest chwalcą
Bożym, a wolę jego czyni, tego
wysłuchiwa. [32] Od wieku nie
słyszano, aby kto otworzył oczy
ślepo narodzonego. [33] Gdyby
ten nie był od Boga, nie mógłby
nic uczynić. [34] Odpowiedzieli
i rzekli mu: W grzechach się
narodziłeś wszystek, a ty nas
uczysz? I precz go wyrzucili.
[35] Usłyszał Jezus, iż go precz

wyrzucili, a znalazłszy go, rzekł
mu: Ty wierzysz w Syna
Bożego? 36 Odpowiedział on
i rzekł: Który jest, Panie, abym
weń wierzył? 37 I rzekł mu
Jezus: I widziałeś go, i który
mówi z tobą, onci jest. 38 A on
rzekł: Wierzę, Panie. I upadł-
szy, uczynił mu pokłon.
39 I rzekł Jezus: Na sąd ja
przyszedłem na ten świat, aby
ci którzy nie widzą, widzieli,
a którzy widzą, ślepymi się stali.
40 I usłyszeli niektórzy z fary-
zeuszów, którzy byli z nim, i rzekli
mu: Zali i my jesteśmy ślepymi?
41 Rzekł im Jezus: Byście byli
ślepymi, nie mielibyście grzechu;
lecz teraz mówicie: Iż widzimy.
Grzech wasz zostawa.

X.

Zaprawdę, zaprawdę mó-
wię wam: kto nie wcho-
dzi przeze drzwi do ow-
czarni owiec, ale wchodzi inędy,
ten jest złodziej i zbójca. 2 Lecz
który wchodzi przeze drzwi, pa-
sterzem jest owiec, 3 Temu
odźwierny otwiera, a owce słu-
chają głosu jego, i nazywa owce
swe mianowicie i wywodzi je.
4 A gdy wypuści owce swe, idzie
przed nimi, a owce idą za nim,
bowiem znają głos jego. 5 A za
cudzym nie idą, ale uciekają od
niego, bo nie znają głosu obcych.
6 Tę przypowieść powiedział im
Jezus. Lecz oni nie zrozumieli,
co im powiadał. 7 Rzekł im tedy
zasię Jezus: Zaprawdę, za-
prawdę, wam powiadam, iżem
ja jest drzwiami owiec. 8 Wszy-
scy, ile ich przyszło, złodzieje są
i zbójcy i ich nie słuchały owce,
9 Jam jest drzwiami; przeze
mnie jeśli kto wnijdzie, zbawion
będzie: i wnijdzie i wynijdzie
i pastwiska znajdzie. 10 Zło-
dziej nie przychodzi, jedno żeby
kradł, a zabijał i tracił. Jam
przyszedł, aby żywot miały i ob-
ficiej miały. 11 Jam jest pa-
sterz dobry. Dobry pasterz
duszę swą daje za owce swoje.
12 Lecz najemnik i który nie jest
pasterzem, którego nie są owce
własne, widzi wilka przycho-
dzącego i opuszcza owce i ucieka,
a wilk porywa i rozpłasza owce.
13 A najemnik ucieka, iż jest na-
jemnikiem i nie ma pieczy o ow-
cach. 14 Jam jest pasterz dobry
i znam moje i znają mnie moje.
15 Jako mnie zna Ojciec, i ja znam
Ojca, a duszę moją kładę za
owce moje. 16 I drugie owce
mam, które nie są z tej owczarni;
i one potrzeba, abym przywiódł:
i słuchać będą głosu mego;
i stanie się jedna owczarnia
i jeden pasterz. 17 Dlatego mnie
miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę
moją, abym ją zasię wziął.

[18] Nikt jej nie bierze ode mnie, ale
ja kładę ją sam od siebie i mam
moc położyć ją, a mam moc
zasię wziąść ją. To rozkazanie
wziąłem od Ojca mego.

[19] Stała się zaś różnica między
Żydy dla tych mów. [20] I mó-
wiło ich wiele z nich: Dyabel-
stwo ma i szaleje; czemuż go
słuchacie? [21] Drudzy mówili:
Teć słowa nie są dyabelstwo
mającego; izali czart ślepych
oczy otwarzać może?

[22] A było w Jeruzalem Po-
święcenie kościoła; i zima była.
[23] A Jezus chodził w kościele,
w krużganku Salomonowym.
[24] Obstąpili go tedy Żydowie,
a rzekli mu: Dokądże duszę na-
szą na rzeczy trzymasz. Jeśliś
ty jest Chrystus, powiedz nam
jawnie. [25] Odpowiedział im
Jezus: Powiadam wam, a nie
wierzycie. Sprawy, które ja
czynię w imię Ojca mego, te
o mnie świadectwo dają; [26] ale
wy nie wierzycie, iż nie jesteście
z owiec moich. [27] Owce moje
słuchają głosu mego, a ja je
znam i idą za mną. [28] Ja im
wieczny żywot dawam i nie
zginą na wieki, ani ich żaden
wydrze z ręki mojej. [29] Ojciec
mój, co mi dał, większe jest nade
wszystko, a żaden nie może wy-
drzeć z rąk Ojca mego. [30] Ja
i Ojciec jedno jesteśmy.

[31] Porwali tedy kamienie Ży-
dowie, aby go ukamienowali.
[32] Odpowiedział im Jezus: Wiele
dobrych uczynków ukazałem
wam z Ojca mego; dla którego
uczynku z tych kamienujecie
mnie? [33] Odpowiedzieli mu Ży-
dowie: Dla dobrego uczynku nie
kamienujemy cię, ale dla blu-
źnierstwa, a iż ty, będąc czło-
wiekiem, czynisz się sam Bo-
giem. [34] Odpowiedział im Je-
zus: Zali nie jest napisano w za-
konie waszym: Iż jam rzekł: bo-
gowie jesteście. [35] Jeśliżeć one
nazwał bogami, do których stała
się Boża mowa, a nie może być
Pismo skażone; [36] którego Ojciec
poświęcił i posłał na świat, wy
powiadacie: Że bluźnisz, iżem
rzekł: Jestem Synem Bożym?
[37] Jeśliż nie czynię spraw Ojca
mego, nie wierzcie mi. [38] A jeśli
czynię, chociażbyście mi wierzyć
nie chcieli, wierzcież uczynkom,
abyście poznali i wierzyli, że
Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu.
[39] Szukali tedy go pojmać;
i wyszedł z ręku ich. [40] I od-
szedł zasię za Jordan na ono
miejsce, gdzie pierwej Jan
chrzcił, i tam mieszkał. [41] A wie-
le ich do niego przychodziło
i mówili: Iż Janci żadnego
znaku nie uczynił. [42] A wszystko
cokolwiek Jan o tym opowie-
dział, prawda była. I wiele ich
uwierzyło weń.

XI.

I był niektóry chory, Ła-
zarz z Betanii, z mia-
steczka Maryi i Marty,
siostry jej. 2 (A Marya była,
która pomazała Pana maścią
i utarła nogi jego włosy
swoimi, której brat Łazarz cho-
rował). 3 Posłały tedy siostry
jego do niego, mówiąc: Panie,
oto, którego miłujesz, choruje.
4 A Jezus, usłyszawszy, rzekł
im: Choroba ta nie jest na
śmierć, ale dla chwały Bożej,
aby był uwielbion Syn Boży
przez nią. 5 A Jezus miłował
Martę i siostrę jej Maryę i Ła-
zarza.

6 Gdy tedy usłyszał, że cho-
ruje, tedy przedsie zmieszkał
na onymże miejscu przez dwa
dni; 7 potem zasię rzekł ucz-
niom swym: Idźmy znowu do
Żydowskiej ziemi. 8 Rzekli mu
uczniowie: Rabbi, teraz chcieli
cię Żydowie ukamienować; a za-
się tam idziesz? 9 Odpowie-
dział Jezus? Aza nie dwanaście
jest godzin dnia? Jeśli kto
chodzi we dnie, nie obrazi się,
bo widzi światło tego świata;
10 ale jeśli chodzi w nocy, obra-
zi się, bo w nim światła nie-
masz. 11 To wymówił, a potem
rzekł im: Łazarz, przyjaciel nasz,
śpi, ale idę, abym go ze snu
obudził. 12 Rzekli tedy ucznio-
wie jego: Panie, jeśli śpi, bę-
dzie zdrów. 13 A Jezus mówił
o śmierci jego; lecz oni mnie-
mali, iż o zaśnieniu snem po-
wiedział. 14 Natenczas tedy Je-
zus powiedział im jawnie: Ła-
zarz umarł; 15 i radem dla was,
abyście wierzyli, iżem tam nie
był; ale idźmy do niego. 16 Rzekł
tedy Tomasz, który się wykłada
Dydymus, do spółuczniów:
Pójdźmy i my, abyśmy z nim
pomarli.

17 Przyszedł tedy Jezus i zna-
lazł go już cztery dni w grobie
mającego. 18 (A Betania była
blizko Jeruzalem, jakoby na
piętnaście stajów). 19 A przy-
szło było wiele Żydów do Marty
i Maryi, aby je cieszyli po bracie
ich. 20 Marta tedy, skoro usły-
szała, że Jezus idzie, zabieżała
mu; a Marya doma siedziała.
21 Rzekła tedy Marta do Jezusa:
Panie, byś tu był, nie umarłby
był brat mój; 22 lecz i teraz wiem,
że o cokolwiek będziesz Boga
prosił, da ci Bóg. 23 Powiedział
jej Jezus: Zmartwychwstanie
brat twój. 24 Rzekła mu Marta:
Wiem, iż zmartwychwstanie
w zmartwychwstaniu w ostatni
dzień. 25 Rzekł jej Jezus: Jam
jest zmartwychwstanie i żywot;
kto we mnie wierzy, choćby
i umarł, żyw będzie; 26 a wszel-
ki, który żyje, a wierzy we
mnie, nie umrze na wieki. Wie-

rzysz temu? 27 Powiedziała mu:
Iście, Panie, jam uwierzyła,
żeś ty jest Chrystus, Syn Boży,
któryś na ten świat przyszedł.
28 A to rzekłszy, szła i milcz-
kiem zawołała Maryi, siostry
swojej, mówiąc: Nauczyciel
przyszedł i woła cię. 29 Ona,
skoro usłyszała, wnet wstała
i przyszła do niego; 30 bo Jezus
jeszcze nie przyszedł był do
miasteczka, ale był jeszcze na
onem miejscu, gdzie mu zaszła
była Marta. 31 Żydowie tedy,
którzy z nią byli w domu, a cie-
szyli ją, ujrzawszy Maryę, iż
prędko wstała i wybieżała,
szli za nią, mówiąc: Iż idzie do
grobu, aby tam płakała.
32 Marya tedy, gdy przyszła,
kędy był Jezus, ujrzawszy go,
przypadła do nóg jego i rzekła
mu: Panie, byś tu był, nie
umarłby był brat mój.

33 Jezus tedy, gdy ją ujrzał
płaczącą i Żydy, którzy z nią przy-
szli, płaczące, rozrzewnił się
w duchu i wzruszył sam siebie;
34 i rzekł: Gdzieżeście go poło-
żyli? Powiedzieli mu: Panie,
pójdź, a oglądaj. 35 I zapłakał
Jezus. 36 Mówili tedy Żydowie:
Oto jako go miłował. 37 A nie-
którzy z nich mówili: Nie mógł
ten, który otworzył oczy ślepona-
rodzonego, uczynić, żeby był ten
nie umarł? 38 Jezus tedy,
rozrzewniwszy się zaś sam
w sobie, przyszedł do grobu;
a była jaskinia, a kamień na niej
był położony. 39 Rzekł Jezus:
Odejmijcie kamień. Rzekła mu
Marta, siostra tego, który był
umarł: Panie, jużci cuchnie, bo
mu już czwarty dzień. 40 Po-
wiedział jej Jezus: Zażem ci nie
rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz
chwałę Bożą? 41 Odjęli tedy
kamień, a Jezus, podniósłszy
oczy swe w górę, rzekł: Ojcze,
dziękuję tobie, żeś mnie wysłu-
chał. 42 A jamci wiedział, że
mnie zawsze wysłuchiwasz, alem
rzekł dla ludu, który około stoi,
aby wierzyli, iżeś ty mnie po-
słał. 43 To rzekłszy, zawołał
głosem wielkim: Łazarzu, wy-
nijdź z grobu. 44 I natychmiast
wyszedł, który był umarły, ma-
jąc ręce i nogi związane chust-
kami, a twarz jego była chustką
obwiązana. Rzekł im Jezus:
Rozwiążcie go i puśćcie, aby
szedł.

45 Wiele tedy z Żydów, którzy
byli przyszli do Maryi i Marty,
a widzieli, co uczynił Jezus,
uwierzyli weń. 46 A niektórzy
z nich szli do faryzeuszów i po-
wiedzieli im, co uczynił Jezus.
47 Zebrali tedy najwyżsi ka-
płani i faryzeuszowie radę i mó-
wili: Cóż uczynimy, albowiem
ten człowiek wiele cudów czyni?
48 Jeśli go tak zaniechamy,
wszyscy weń uwierzą i przyjdą

Rzymianie i wezmą nasze miej-
sce i naród. 48 A jeden z nich,
Kaifasz imieniem, będąc naj-
wyższym kapłanem onego roku,
rzekł im: Wy nic nie wiecie,
50 ani myślicie, iż wam jest po-
żyteczno, żeby jeden człowiek
umarł za lud, a nie wszystek
naród zginął. 51 A tego nie mó-
wił sam z siebie; ale, będąc
najwyższym kapłanem roku one-
go, prorokował, iż Jezus miał
umrzeć za naród; 52 a nie tylko
za naród, ale żeby syny Boże,
którzy byli rozproszeni, zgroma-
dził w jedno. 53 Od onego tedy
dnia umyślili, aby go zabili.

54 Jezus tedy już nie chodził
jawnie między Żydy, ale odszedł
do krainy blizko pustyni, do mia-
sta, które zowią Efrem, i tam
mieszkał z uczniami swymi.
55 A blizko była Pascha Ży-
dowska; a wiele ich szło do Je-
ruzalem z krainy przed Paschą,
aby samych siebie poświęcili.
56 Szukali tedy Jezusa i mówili
jeden do drugiego, stojąc w ko-
ściele: Co mniemacie, iż nie
przyszedł na dzień święty?
A najwyżsi kapłani i faryzeu-
szowie wydali byli rozkazanie,
jeśliby się kto dowiedział, gdzie-
by był, żeby oznajmił, aby go
pojmali.

XII.

Jezus tedy sześć dni przed
Paschą przyszedł do
Betanii, kędy był La-
zarz umarł, którego Jezus
wskrzesił. 2 I sprawili mu tam
wieczerzę, a Marta służyła,
a Lazarz był jednym z siedzą-
cych z nimi u stołu. 3 Marya
tedy wzięła funt olejku spika-
nardowego drogiego i namazała
nogi Jezusowe i utarła nogi jego
włosami swoimi; i napełnił
się dom wonnością olejku.
4 Rzekł tedy jeden z uczniów jego,
Judasz Iskariot, który go miał
wydać: 5 Przecz tego olejku
nie sprzedano za trzysta groszy,
a nie dano ubogim? 6 A to
mówił, nie iżby miał pieczę
o ubogich, ale iż był złodziejem
i mieszek mając, co wkładano
nosił. 7 Rzekł tedy Jezus: Za-
niechajcie jej, aby na dzień po-
grzebu mego zachowała to. 8 Al-
bowiem ubogie zawsze z sobą
macie, a mnie nie zawsze macie.

9 Dowiedziała się tedy wielka
rzesza z Żydów, iż tam jest,
i przyszli nie tylko dla Jezusa,
ale żeby byli ujrzeli Lazarza,
którego wzbudził od umarłych.
10 I umyślili przedniejsi kapłani,
żeby i Lazarza zabili, 11 bo wiele
Żydów dla niego odstępowało
i wierzyło w Jezusa.

12 A nazajutrz wielka rzesza,
która była przyszła na święto,
usłyszawszy, że Jezus idzie do
Jeruzalem, 13 nabrali gałęzi pal-
mowych i wyszli naprzeciwko
niemu, a wołali: Hosanna, bło-
gosławiony, który idzie w
imię Pańskie, Król Izraelski.
14 I znalazł Jezus osiełka
i wsiadł nań, jako napisano:
15 Nie bój się, córko Syońska:
oto król twój jedzie, siedząc na
źrebięciu oślicy. 16 Tego z przod-
ku nie rozumieli uczniowie jego;
ale gdy był uwielbion Jezus,
tedy wspomnieli, iż to było o nim
napisano i to mu uczynili.
17 Świadczyła tedy rzesza, która
z nim była, kiedy Łazarza wy-
zwał z grobu i wskrzesił go od
umarłych. 18 Dlatego też wy-
szła przeciwko niemu rzesza, że
słyszeli, iż on ten cud uczynił.
19 Mówili tedy faryzeuszowie
między sobą: Widzicie, iż nic
nie pomagamy? Oto wszystek
świat za nim poszedł.
20 A byli niektórzy poganie
z tych, którzy przyszli byli, żeby
pokłon uczynili w dzień święty.
21 Ci tedy przyszli do Filipa,
który był z Betsaidy Galilej-
skiej, i prosili go, mówiąc: Pa-
nie, chcemy Jezusa widzieć.
22 Szedł Filip i powiedział
Andrzejowi, a Andrzej zasię
i Filip powiedzieli Jezusowi.
23 A Jezus odpowiedział im,
mówiąc: Przyszła godzina, aby
był uwielbion Syn Człowieczy.
24 Zaprawdę, zaprawdę, mówię
wam: jeśli ziarno pszeniczne,
wpadłszy w ziemię, nie obumrze,
25 samo zostawa, lecz jeśli
obumrze, wielki owoc przynosi.
Kto miłuje duszę swą, traci ją,
a kto nienawidzi duszy swojej
na tym świecie, ku wiecznemu
żywotowi strzeże jej. 26 Jeśli
mnie kto służy, niech za mną
idzie, a gdziem ja jest, tam
i sługa mój będzie. Jeśli mi
kto będzie służył, uczci go Ojciec
mój. 27 Teraz dusza moja za-
trwożona jest, i cóż rzekę? Oj-
cze, wybaw mnie tej godziny.
Lecz dlatego przyszedłem na tę
godzinę. 28 Ojcze, uwielbij imię
twoje. Przyszedł tedy głos
z nieba: I uwielbiłem i jeszcze
uwielbię. 29 Rzesza tedy, która
stała i słyszała, mówiła, iż
zagrzmiało. A drudzy mówili:
Anioł mówił do niego. 30 Odpo-
wiedział Jezus i rzekł: Nie dla
mnie ten głos przyszedł, ale dla
was. 31 Teraz jest sąd świata;
teraz książę tego świata precz
wyrzucone będzie. 32 A ja, jeśli
będę podwyższon od ziemi, po-
ciągnę wszystko do siebie.
33 (A mówił to, oznajmując, ja-
kową śmiercią miał umrzeć).
34 Odpowiedziała mu rzesza:
Myśmy słyszeli z zakonu, że
Chrystus trwa na wieki; a ja-

koż ty powiadasz: Potrzeba, aby
był podwyższon Syn Człowie=
czy? Któryż to jest Syn Czło=
wieczy? 35 Rzekł im tedy Jezus:
Jeszcze przez mały czas jest
między wami światłość. Chodź=
cie, póki światłość macie, żeby
was ciemności nie ogarnęły;
a kto w ciemności chodzi, nie
wie, kędy idzie. 36 Póki świa=
tłość macie, wierzcie w światłość,
abyście byli synami światłości.
To powiedział Jezus i szedł
i schronił się od nich. 37 A gdy
tak wiele cudów czynił przed
nimi, nie uwierzyli weń, 38 aby
się wypełniła mowa Izajasza
proroka, którą powiedział: Pa=
nie, któż uwierzył słuchowi na=
szemu? a ramię Pańskie komu
jest objawione? 39 Dlatego wie=
rzyć nie mogli, iż jeszcze po=
wiedział Izajasz: 40 Zaślepił
oczy ich i zatwardził serce ich,
aby oczyma nie widzieli i sercem
nie zrozumieli i nawrócili się
i uzdrowił je. 41 To powiedział
Izajasz, gdy widział chwałę je=
go, a mówił o nim. 42 Wszakże
jednak i książąt wiele ich weń
uwierzyło; ale dla faryzeuszów
nie wyznawali, aby nie byli
z bóżnicy wyrzuceni. 43 Bo umi=
łowali chwałę ludzką więcej, niż
chwałę Bożą.

44 A Jezus wołał i mówił: Kto
we mnie wierzy, nie we mnie
wierzy, ale w tego, który mnie
posłał. 45 I kto mnie widzi,
widzi onego, który mnie posłał.
46 Ja światłość przyszedłem na
świat, aby każdy, który wierzy
we mnie, w ciemności nie mie=
szkał. 47 A jeśliby kto słuchał
słów moich, a nie strzegł, ja go
nie sądzę; bom nie przyszedł,
żebym sądził świat, ale żebym
świat zbawił. 48 Kto mną gar=
dzi, a nie przyjmuje słów moich,
ma który go sądzi; słowa, którem
mówił, te go będą sądzić w dzień
ostateczny. 49 Gdyżem ja z sie=
bie samego nie mówił, ale Ojciec,
który mnie posłał; ten mi dał
rozkazanie, cobym mówić i po=
wiadać miał. 50 I wiem, że roz=
kazanie jego jest żywot wieczny.
A przeto, co ja powiadam, jako
mi mówił Ojciec, tak powiadam.

XIII.

Przede dniem świętym
Paschy, wiedząc Jezus,
iż przyszła godzina
jego, aby przyszedł z tego świa=
ta do Ojca, umiłowawszy swe,
którzy byli na świecie, do końca
je umiłował. 2 A odprawiwszy
wieczerzę, gdy już był dyabeł
wrzucił w serce, żeby go wydał
Judasz, Szymona Iskarioty,
3 wiedząc, iż mu wszystko dał
Ojciec w ręce, a iż od Boga wy=

szedł i do Boga idzie; 4 wstał od
wieczerzy i złożył szaty swe,
a wziąwszy prześcieradło, prze-
pasał się. 5 Potem nalał wody
w miednicę i począł umywać
nogi uczniów i ucierać przeście-
radłem, którem się był przepasał.

6 Przyszedł tedy do Szymona
Piotra. I rzekł mu Piotr:
Panie, ty mnie nogi umywasz?
7 Odpowiedział Jezus i rzekł
mu: Co ja czynię, ty teraz nie
wiesz; ale dowiesz się potem.
8 Rzekł mu Piotr: Nie będziesz
mi umywał nóg na wieki. Od-
powiedział mu Jezus: Jeśli cię
nie umyję, nie będziesz miał
części ze mną. 9 Rzekł mu Szy-
mon Piotr: Panie, nie tylko nogi
moje, ale i ręce i głowę. 10 Rzekł
mu Jezus: Kto omyty jest, nie
potrzebuje, jedno żeby nogi
umył, ale jest czysty wszystek.
I wy jesteście czystymi, ale nie
wszyscy. 11 Albowiem wiedział,
któryby był, co go miał wydać;
dlatego powiedział: Nie jesteś-
cie wszyscy czystymi.

12 Gdy tedy umył nogi ich
i wziął szaty swe, siadłszy za-
się rzekł im: Wiecie, com wam
uczynił? 13 Wy mnie zowiecie
Nauczycielu i Panie; a dobrze
mówicie, bomci jest. 14 Jeśli
tedy ja, Pan i Nauczyciel, umy-
łem nogi wasze, i wy powinniś-
cie jeden drugiego nogi umywać.
15 Albowiem dałem wam przy-
kład, abyście, jakom ja wam
uczynił, tak i wy czynili. 16 Za-
prawdę, zaprawdę, wam po-
wiadam: nie jest sługa większy
nad pana swego, ani posłaniec
większy jest od onego, który go
posyła. 17 Jeśli to wiecie, bło-
gosławieni będziecie, jeśli to
uczynicie. 18 Nie o wszystkichci
was mówię; ja wiem, którem
obrał, ale żeby się wypełniło
Pismo: Który je ze mną chleb,
podniesie przeciwko mnie piętę
swoją. 19 Teraz wam powia-
dam, przedtem, niż się stanie,
abyście, gdy się stanie, wierzyli,
iżem ja jest. 20 Zaprawdę, za-
prawdę, powiadam wam: Kto
przyjmuje, jeślibym kogo posłał,
mnie przyjmuje; a kto mnie przyj-
muje, onego przyjmuje, który
mnie posłał.

21 To rzekłszy, Jezus zatrwożył
się duchem i oświadczył i rzekł:
Zaprawdę, zaprawdę, wam po-
wiadam, że jeden z was wyda
mnie. 22 Spojrzeli tedy ucznio-
wie jeden na drugiego, wątpiąc
o kimby mówił. 23 Był tedy
jeden z uczniów jego, siedzący
na łonie Jezusowem, którego
miłował Jezus. 24 Skinął tedy
na tego Szymon Piotr i rzekł mu:
Kto jest, o którym mówi? 25 On
tedy, położywszy się na pier-
siach Jezusowych, rzekł mu:
Panie, kto jest? 26 Odpowie-
dział Jezus: On jest, któremu ja

umoczony chleb podam. A u-
moczywszy chleb, dał Juda-
szowi Szymona Iskarioty.
27 A po sztuczce wstąpił weń
szatan. I rzekł mu Jezus: Co
czynisz czyń rychlej. 28 A tego
żaden nie rozumiał z siedzą-
cych na coby mu rzekł. 29 Al-
bowiem niektórzy mniemali, gdyż
Judasz miał mieszek, iż mu
rzekł Jezus: Nakup tedy, czego
nam potrzeba na dzień święty;
albo, iżby co dał ubogim. 30 On
tedy, wziąwszy sztuczkę, na-
tychmiast wyszedł. A noc była.
31 Gdy tedy wyszedł, rzekł
Jezus: Teraz jest uwielbion Syn
Człowieczy, a Bóg uwielbion
jest w nim. 32 A jeśliż Bóg
uwielbion jest w nim, i Bóg
uwielbi go sam w sobie, a na-
tychmiast go uwielbi. 33 Sy-
naczkowie, jeszczem maluczko
jest z wami. Będziecie mnie
szukać, a jakom powiedział Ży-
dom: Gdzie ja idę, wy przyjść
nie możecie, i wam teraz po-
wiadam. 34 Przykazanie nowe
daję wam, abyście się społecz-
nie miłowali, jakom was umiło-
wał, abyście się i wy społem
miłowali. 35 Po tem poznają
wszyscy, żeście uczniami moimi,
jeśli miłość mieć będziecie jeden
ku drugiemu.

36 Rzekł mu Szymon Piotr:
Panie, dokądże idziesz? Odpo-
wiedział Jezus: Dokąd ja idę,
nie możesz teraz za mną iść; ale
potem pójdziesz. 37 Rzekł mu
Piotr: Czemu nie mogę za tobą
iść teraz? duszę moją za cię po-
łożę. 38 Odpowiedział mu Jezus:
Duszę swą za mnie położysz?
Zaprawdę, zaprawdę, powia-
dam ci: nie zapieje kur, aż się
mnie po trzykroć zaprzesz.

XIV.

Niech się nie trwoży serce
wasze. Wierzycie w Bo-
ga i we mnie wierzcie.
2 W domu Ojca mego jest
mieszkania wiele. Jeśliby ina-
czej, powiedziałbym wam był;
albowiem idę gotować wam
miejsce. 3 A jeśli odejdę i zgo-
tuję wam miejsce, przyjdę zasię
i wezmę was do mnie samego,
iżbyście, gdziem ja jest, i wy
byli. 4 A dokąd ja idę wiecie
i drogę wiecie.

5 Rzekł mu Tomasz: Panie,
nie wiemy, dokąd idziesz; a ja-
koż możemy drogę wiedzieć?
6 Rzekł mu Jezus: Jam jest
droga i prawda i żywot; żaden
nie przychodzi do Ojca, jedno
przeze mnie. 7 Gdybyście mnie
byli poznali, wżdybyście i Ojca
mego byli poznali; a od tego

czasu poznacie go i widzieliście
go.
[8] Rzekł mu Filip: Panie ukaż
nam Ojca, a dosyć nam. [9] Rzekł
mu Jezus: Przez tak długi czas
jestem z wami, a nie poznaliście
mnie? Filipie, kto mnie widzi,
widzi i Ojca. Jakoż ty mówisz:
Ukaż nam Ojca? [10] Nie wierzy-
cie, że ja w Ojcu, a Ojciec jest
we mnie? Słowa, które ja do
was mówię, nie od samego
siebie mówię. Lecz Ojciec we
mnie mieszkający, on czyni
uczynki. [11] Nie wierzycie, iżem
ja w Ojcu, a Ojciec we mnie jest?
Wżdy dla samych uczynków
wierzcie. [12] Zaprawdę, zapraw-
dę wam powiadam: kto wierzy
we mnie, uczynki, które ja czynię,
i on czynić będzie, i większe nad
te czynić będzie, bo ja do Ojca
idę. [13] A o cokolwiek będziecie
prosić Ojca w imię moje, to
uczynię, aby był uwielbion Ojciec
w Synu. [14] Jeśli mnie o co
będziecie prosić w imię moje,
to uczynię.

[15] Jeśli mnie miłujecie, cho-
wajcie przykazania moje. [16] A
ja prosić będę Ojca, a innego
Pocieszyciela da wam, aby
z wami mieszkał na wieki.
[17] Ducha prawdy, którego świat
przyjąć nie może, bo go nie
widzi, ani go zna; lecz wy po-
znacie go, iż u was mieszkać
będzie i w was będzie.
[18] Nie zostawię was sierotami,
przyjdę do was. [19] Jeszcze ma-
luczko, a świat mnie już nie
widzi. Lecz wy mnie widzicie,
bo ja żyję i wy żyć będziecie.
[20] W on dzień wy poznacie,
żem ja jest w Ojcu moim, a wy
we mnie, a ja w was. [21] Kto
ma przykazania moje i zacho-
wywa je, ten jest, który mnie
miłuje. A kto mnie miłuje,
będzie miłowan od Ojca mego
i ja go miłować będę i objawię
mu siebie samego. [22] Po-
wiedział mu Judasz, nie on
Iskariot: Panie, cóż się stało,
że się nam objawić masz, a nie
światu? [23] Odpowiedział Jezus
i rzekł mu: Jeśli mnie kto miłuje,
będzie chował mowę moją, a Oj-
ciec mój umiłuje go i do niego
przyjdziemy, a mieszkanie u
niego uczynimy; [24] kto mnie nie
miłuje, mów moich nie chowa.
A mowę, którąście słyszeli, nie
jest moja, ale tego, który mnie
posłał, Ojca.

[25] Tom wam powiedział, u
was mieszkając. [26] Lecz Pocie-
szyciel, Duch święty, którego
Ojciec pośle w imię moje, on
was wszystkiego nauczy i przy-
pomni wam wszystko, cokol-
wiekbym wam powiedział. [27] Po-
kój zostawuję wam, pokój mój
daję wam; nie jako dawa świat,
ja wam daję. Niech się nie
trwoży serce wasze, ani się

lęka. 28 Słyszeliście, żem ja
wam powiedział: Odchodzę i
przychodzę do was. Gdybyście
mnie miłowali, wżdybyście się
radowali, iż idę do Ojca, bo
Ojciec większy jest, niźli ja.
29 I teraz wam powiedziałem,
przedtem, niż się stanie, iż=
byście, gdy się stanie, wierzyli.
30 Już wiele z wami mówić nie
będę, albowiem idzie książę
świata tego, a we mnie nic nie
ma. 31 Ale iżby świat poznał,
że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec
rozkazanie dał, tak czynię.
Wstańcie, pójdźmy stąd.

XV.

Jam jest winna macica
prawdziwa, a Ojciec mój
jest oraczem. 2 Wszel=
ką latorośl we mnie nie przy=
noszącą owocu, odetnie ją;
a wszelką, która przynosi owoc,
oczyści ją, aby więcej owocu
przynosiła. 3 Już wy jesteście
czyści dla mowy, którąm do
was mówił. 4 Mieszkajcie we
mnie, a ja w was. Jako latorośl
nie może przynosić owocu sama
z siebie, jeśli nie będzie trwać
w winnej macicy; także ani wy,
jeśli we mnie mieszkać nie
będziecie. 5 Jam jest winna
macica, wyście latorośle. Kto
mieszka we mnie, a ja w nim,
ten siła owocu przynosi, bo
bezemnie nic czynić nie możecie.
6 Jeśliby kto we mnie nie trwał,
precz wyrzucon będzie, jako la=
torośl, i uschnie i zbiorą ją
i do ognia wrzucą i gore. 7 Jeśliż
we mnie trwać będziecie, a sło=
wa moje w was trwać będą,
czegokolwiek zechcecie, prosić
będziecie i stanie się wam.
8 W tem jest uwielbion Ojciec
mój, iżbyście bardzo wiele owo=
cu przynieśli i stali się moimi
uczniami. 9 Jako mnie umiło=
wał Ojciec, i ja umiłowałem
was. Trwajcie w miłości
mojej. 10 Jeśli przykazania
moje zachowacie, będziecie trwać
w miłości mojej, jakom i ja
zachował rozkazanie Ojca mego
i trwam w miłości jego. 11 Tom
wam powiedział, aby wesele
moje w was było, a wesele
wasze napełniło się.
12 To jest przykazanie moje,
abyście się społecznie miłowali,
jakom was umiłował. 13 Więk=
szej nad tę miłości żaden nie
ma, aby kto duszę swą położył
za przyjacioły swoje. Wy je=
steście przyjaciele moi, jeśli
czynić będziecie, co ja wam
rozkazuję. 14 Już was nie będę
zwał sługami, bo sługa nie wie,
co czyni pan jego. 15 Lecz was
nazwałem przyjacioły, bo wszyst=
ko, com słyszał od Ojca mego,
oznajmiłem wam. 16 Nie wyście

mnie obrali, alem ja was obrał
i postanowiłem was, abyście
szli i przynieśli owoc, a owocby
wasz trwał, aby, o cokolwiek=
byście prosili Ojca w imię moje,
dał wam.
[17] To wam przykazuję, abyście
się społecznie miłowali. [18] Jeśli
was świat nienawidzi, wiedzcie,
iż mnie pierwej, niż was, nie=
nawidził. [19] Byście byli ze
świata, światby, co jego było,
miłował; lecz iżeście nie ze
świata, alem ja was wybrał
ze świata, przetoż was świat
nienawidzi. [20] Wspomnijcie na
mowę moję, którąm ja wam
mówił: nie jest sługa większy
nad pana swego. Jeśli mnie
prześladowali, i was prześla=
dować będą; jeśli mowę moją
chowali, i waszą chować będą.
[21] Ale wam to wszystko czynić
będą dla imienia mego, bo nie
znają tego, który mnie posłał.
[22] Bym był nie przyszedł, a nie
mówił im, nie mieliby grzechu;
lecz teraz nie mają wymówki
z grzechu swego. [23] Kto mnie
nienawidzi i Ojca mego niena=
widzi. [24] Bym był między nimi
uczynków nie czynił, których
żaden inszy nie czynił, nie mie=
liby grzechu; lecz teraz i wi=
dzieli i nienawidzili i mnie
i Ojca mego. [25] Ale żeby się
wypełniła mowa, która jest
w zakonie ich napisana: Że
mnie niesłusznie mieli w nie=
nawiści. [26] A gdy przyjdzie
Pocieszyciel, którego ja wam
poślę od Ojca, Ducha prawdy,
który od Ojca pochodzi, on o mnie
świadectwo dawać będzie. [27] I
wy świadectwo wydawać bę=
dziecie, bo ze mną od początku
jesteście.

XVI.

Tom wam powiedział, aby=
ście się nie gorszyli.
[2] Wyłączą was z bóżnic;
ale idzie godzina, że wszelki, który
was zabija, mniemać będzie,
że czyni posługę Bogu. [3] A to
wam uczynią, iż nie znają Ojca,
ani mnie.
[4] Alem to wam powiedział,
abyście, gdy godzina przyjdzie,
wspomnieli na to, żem ja wam
powiedział. [5] A tegom wam
z początku nie powiadał iżem
był z wami; a teraz idę do tego,
który mnie posłał, a żaden
z was nie pyta mnie: Dokąd
idziesz? [6] Ale iżem to wam
powiedział, smutek napełnił
serce wasze. [7] Aleć ja prawdę
wam powiadam: pożyteczno
wam, abym ja odszedł; bo jeśli
nie odejdę, Pocieszyciel nie przyj=
dzie do was; a jeśli odejdę,
poślę go do was. [8] A on, gdy

przyjdzie, będzie karał świat
z grzechu i ze sprawiedliwości
i z sądu. [9] Z grzechu, mówię,
iż nie wierzą we mnie; [10] a ze
sprawiedliwości, iż do Ojca idę,
a już mnie nie ujrzycie; [11] a z
sądu, iż książę tego świata już
jest osądzone.

[12] Jeszcze wam wiele mam
mówić, ale teraz znieść nie
możecie. [13] Lecz gdy przyjdzie
on Duch prawdy, nauczy was
wszelkiej prawdy; bo nie sam
od siebie mówić będzie, ale
cokolwiek usłyszy, mówić będzie
i co przyjść ma, oznajmi wam.
[14] On mnie uwielbi, bowiem
z mego weźmie, a wam opowie.
[15] Wszystko cokolwiek ma Ojciec
moje jest. Dlategom powiedział,
że z mego weźmie, a wam opo-
wie. [16] Maluczko, a już mnie
nie ujrzycie, i zasię maluczko,
a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca.

[17] Mówili tedy z uczniów jego
jeden do drugiego: Co to jest,
co nam mówi: Maluczko, a nie
ujrzycie mnie i zasię maluczko,
a ujrzycie mnie; a iż idę do
Ojca? [18] Mówili tedy: co to
jest, co mówi: Maluczko? Nie
wiemy, co powiada.

[19] A poznał Jezus, że go pytać
chcieli, i rzekł im: O tem się
pytacie między sobą, iżem rzekł:
maluczko, a nie ujrzycie mnie
i zasię maluczko, a ujrzycie
mnie? [20] Zaprawdę, zaprawdę,
wam powiadam, iż będziecie
płakać i lamentować wy, a świat
się będzie weselił; a wy się
smęcić będziecie, ale smutek
wasz w radość się obróci.
[21] Niewiasta, gdy rodzi, smętek
ma, iż przyszła jej godzina;
lecz gdy porodzi dzieciątko, już
nie pamięta uciśnienia dla ra-
dości, iż się człowiek na świat
narodził. [22] I wy tedy teraz
wprawdzie smutek macie; lecz
zasię oglądam was, a bę-
dzie się radowało serce
wasze, a radości waszej
żaden od was nie odejmie.
[23] A dnia onego nie będziecie
mnie o nic pytać. Zaprawdę,
zaprawdę, wam powiadam:
jeśli o co prosić będziecie Ojca
w imię moje, da wam. [24] Do-
tychczas o niceście nie prosili
w imię moje; proście, a weźmie-
cie, aby radość wasza była
pełna.

[25] Tom wam powiedział przez
przypowieści. Przychodzi godzi-
na, gdy już nie przez przypo-
wieści mówić wam będę, ale
jawnie o Ojcu oznajmię wam.
[26] W on dzień w imię moje
prosić będziecie i nie mówię
wam, iż ja będę Ojca prosił
za wami; [27] albowiem sam Oj-
ciec miłuje was, żeście wy mnie
umiłowali i uwierzyliście, żem

ja od Boga wyszedł. 28 Wy-
szedłem od Ojca, a przyszedłem
na świat; zaś opuszczam świat,
a idę do Ojca.
29 Rzekli mu uczniowie jego:
Oto teraz jawnie mówisz, a
żadnej przypowieści nie powia-
dasz; 30 teraz wiemy, że wszyst-
ko wiesz, a nie potrzebać, żeby
cię kto pytał; dlatego wierzymy,
żeś od Boga wyszedł.
31 Odpowiedział im Jezus: Te-
raz wierzycie? 32 Oto przy-
chodzi godzina i teraz przyszła,
abyście się każdy w swą roz-
pierzchnęli, a mnie samego zo-
stawili: a nie jestem sam, bo
jest Ojciec ze mną. 33 Tom wam
powiedział, abyście we mnie
pokój mieli. Na świecie ucisk
mieć będziecie, ale ufajcie; jam
zwyciężył świat.

XVII

To mówił Jezus, i pod-
niósłszy oczy w niebo,
rzekł: Ojcze, przyszła
godzina; wsław Syna twego,
aby cię Syn twój wsławił.
2 Jakoś jemu dał władzę nad
wszelkiem ciałem, iżby wszem,
któreś mu dał, dał im żywot
wieczny. 3 A ten jest żywot
wieczny, aby poznali ciebie sa-
mego, Boga prawdziwego, i któ-
regoś posłał, Jezusa Chrystusa.
4 Jam wsławił ciebie na ziemi;
wykonałem sprawę, którąś mi
zlecił. 5 A teraz wsław mnie,
Ty, Ojcze, sam u siebie chwałą,
którąm miał u ciebie pierwej,
niźli świat był.
6 Oznajmiłem imię twe lu-
dziom, któreś mi dał ze świata;
twoić byli i dałeś mi je; a mowę
twoją zachowali. 7 Teraz po-
znali, iż wszystko, coś mi dał,
od ciebie jest; 8 albowiem słowa
któreś mi dał, dałem im, a oni
przyjęli i poznali prawdziwie,
żem od ciebie wyszedł, i uwie-
rzyli, żeś ty mnie posłał. 9 Ja
za nimi proszę; nie za światem
proszę, lecz za tymi, któreś mi
dał, bo są twoi; 10 i wszystkie
rzeczy moje są twoje, a twoje
są moje i wsławionym jest
w nich; 11 a jużem nie jest na
świecie; ale ci są na świecie,
a ja do ciebie idę. Ojcze święty,
zachowaj je w imię twoje, któreś
mi dał, aby byli jedno, jako
i my. 12 Gdym z nimi był, jam
je zachowywał w imię twoje.
Któreś mi dał, strzegłem i ża-
den z nich nie zginął, jedno syn
zatracenia, żeby się Pismo speł-
niło. 13 A teraz idę do ciebie
i mówię to na świecie, aby mieli
wesele moje wypełnione sami
w sobie. 14 Jam im dał
mowę twoją, a świat miał je
w nienawiści, iż nie są ze
świata, jako i ja nie jestem ze

świata. 15 Nie proszę, abyś
je wziął ze świata, ale żebyś
je zachował ode złego. 16 Nie
są ze świata, jako i ja nie
jestem ze świata. Poświęć je
w prawdzie. Mowa twoja jest
prawda. 18 Jakoś ty mnie posłał
na świat, i jam je posłał na
świat. 19 A za nie ja poświęcam
samego siebie, aby i oni byli
poświęceni w prawdzie.
20 A nie tylko za nimi proszę,
ale i za tymi, którzy przez słowo
ich uwierzą we mnie: 21 aby
wszyscy byli jedno, jako ty, Oj-
cze, we mnie, a ja w tobie, aby
i oni w nas jedno byli, aby uwie-
rzył świat, iżeś ty mnie posłał.
22 A ja chwałę, którąś mi dał,
dałem im, aby byli jedno, jako
i my jedno jesteśmy. 23 Ja
w nich, a ty we mnie, aby byli
doskonałymi w jedno, a iżby po-
znał świat, żeś ty mnie posłał
i umiłowałeś je, jakoś i mnie
umiłował. 24 Ojcze, któreś mi
dał, chcę, aby gdziem ja jest,
i oni byli ze mną, aby oglądali
chwałę moją, którąś mi dał, al-
bowiem mnie umiłowałeś przed
założeniem świata.
25 Ojcze sprawiedliwy, świat
cię nie poznał; a jam ciebie po-
znał i ci, co poznali, żeś ty mnie
posłał. 26 I oznajmiłem im imię
twoje i oznajmię, aby miłość,
którąś mnie umiłował, w nich
była, a ja w nich.

XVIII.

To wyrzekłszy, Jezus wy-
szedł z uczniami swymi
za potok Cedron, kędy
był ogród, do którego on wszedł
i uczniowie jego. 2 A wiedział
i Judasz, który go wydawał,
miejsce, iż się tam często scha-
dzał Jezus z uczniami swoimi.
3 Judasz tedy, wziąwszy rotę
i od najwyższych kapłanów i fa-
ryzeuszów służebniki, przyszedł
tam z latarniami i z pochodniami
i z broniami. 4 A tak Jezus,
wiedząc wszystko, co nań przyjść
miało, wyszedł i rzekł im: Kogo
szukacie? 5 Odpowiedzieli mu:
Jezusa Nazareńskiego. Rzekł
im Jezus: Jam jest. A z nimi
też stał Judasz, który go wyda-
wał. 6 Skoro im tedy rzekł:
Jam jest, poszli nazad i padli
na ziemię. 7 Spytał ich tedy
zasię: Kogo szukacie? A oni
powiedzieli: Jezusa Nazareń-
skiego. 8 Odpowiedział Jezus:
Powiedziałem wam, iżem ja
jest; jeśli tedy mnie szukacie,
dopuśćcie tym odejść. 9 Aby
się wypełniła mowa, którą wy-
rzekł: Iż któreś mi dał, żadne-
gom z nich nie stracił. 10 Szy-
mon tedy Piotr, mając kord, do-
był go i uderzył sługę najwyż-
szego kapłana i uciął prawe

ucho jego. A słudze było imię
Malchus. 11 Rzekł tedy Jezus
Piotrowi: Włóż twój kord w po=
chwy. Kielicha, który mi dał
Ojciec, pić go nie będę? 12 Rota
tedy i rotmistrz i służebnicy
żydowscy pojmali Jezusa i zwią=
zali go. 13 I przywiedli go na=
przód do Annasza, bo był świe=
kier Kaifaszów, który był naj=
wyższym kapłanem roku onego.
14 A Kaifasz był, który był radę
dał Żydom: Że pożyteczno jest,
aby jeden człowiek umarł za lud.
15 I szedł za Jezusem Szymon
Piotr i drugi uczeń. A ten
uczeń był znajomy najwyższemu
kapłanowi i wszedł z Jezusem
do dworu najwyższego kapłana.
16 A Piotr stał u drzwi na dwo=
rze. Wyszedł tedy drugi uczeń,
który był znajomy najwyższemu
kapłanowi i rzekł odźwiernej
i wprowadził Piotra. 17 Rzekła
tedy Piotrowi służebnica odź=
wierna: Zaliś i ty nie jest z u=
czniów człowieka tego? On po=
wiedział: Nie jestem. 18 I stała
czeladź i służebnicy u węgła, bo
zimno było i grzali się; a był
z nimi i Piotr, stojąc i grzejąc
się.

19 Tedy najwyższy kapłan spy=
tał Jezusa o jego uczniach i o na=
uce jego. 20 Odpowiedział mu
Jezus: jam jawnie mówił świa=
tu; jam zawsze uczył w bóżnicy
i w kościele, gdzie się wszyscy
Żydowie schadzają, a w skry=
tości nicem nie mówił. 21 Co
mnie pytasz? pytaj tych, którzy
słuchali, com im mówił; oto ci
wiedzą, com ja mówił. 22 A gdy
to wyrzekł, jeden z służebników
stojący tam, dał policzek Jezu=
sowi, mówiąc: Tak odpowia=
dasz najwyższemu kapłanowi?
23 Odpowiedział mu Jezus: Je=
ślim źle rzekł, daj świadectwo
o złem: a jeśliż dobrze, czemu
mnie bijesz? 24 I odesłał go
Annasz związanego do Kaifasza,
najwyższego kapłana.

25 A Szymon Piotr stał i grzał
się. Rzekli mu tedy: Azaliś i ty
nie jest z uczniów jego? Za=
przał się on i rzekł: Nie jestem.
26 Rzekł mu jeden z służebników
najwyższego kapłana, powino=
waty onego, którego Piotr uciął
ucho: Zażem ja ciebie nie wi=
dział w ogrodzie z nim? 27 Za=
przał się tedy zasię Piotr;
a natychmiast kur zapiał.

28 Przywiedli tedy Jezusa od
Kaifasza na ratusz. A było
rano; i sami nie weszli na ra=
tusz, aby się nie zmazali, ale
iżby pożywali Paschy. 29 A tak
Piłat wyszedł do nich z ratusza
i rzekł: Co za skargę przyno=
sicie przeciw człowiekowi temu?
30 Odpowiedzieli i rzekli mu:
By ten nie był złoczyńcą, nie po=
dalibyśmy go byli tobie. 31 Rzekł
im tedy Piłat: Weźmijcie go wy,

a według zakonu waszego osą=
dźcie go. Rzekli mu tedy Żydo=
wie: Nam się nie godzi nikogo
zabijać. 32 Aby się wypełniła
mowa Jezusowa, którą powie=
dział, oznajmując, którą śmiercią
miał umrzeć.
33 Wszedł tedy zasię Piłat
do ratusza i wezwał Jezusa
i rzekł mu: Tyś jest król Ży=
dowski? 34 Odpowiedział Je=
zus: Sam od siebie to mówisz,
czylić insi powiedzieli o mnie?
35 Odpowiedział Piłat: Azażem
ja jest Żyd? Naród twój i naj=
wyżsi kapłani podali mi cię;
coś uczynił? 36 Odpowiedział
Jezus: Królestwo moje nie jest
z tego świata; gdyby królestwo
moje z tego świata było, wzdyby
się bili słudzy moi, żebym nie
był wydan Żydom: lecz teraz
królestwo moje nie jest stąd.
37 Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty
jest król? Odpowiedział Jezus:
Ty mówisz, żem ja jest królem.
Jam się na to narodził i na tom
przyszedł na świat, abym świa=
dectwo dał prawdzie; wszelki,
który jest z prawdy, słucha
głosu mego. 38 Rzekł mu Piłat:
Co jest prawda? A to rzekłszy,
wyszedł zasię do Żydów i rzekł
im: Ja żadnej winy w nim nie
znajduję. 39 Lecz macie zwy=
czaj, abym wam jednego wy=
puścił na Paschę; chcecież tedy
wypuszczę wam króla Żydo=
wskiego? 40 Zawołali tedy zaś
wszyscy, mówiąc: Nie tego, ale
Barabbasza. A Barabbasz był
zbójcą.

XIX.

Wtenczas tedy Piłat wziął
Jezusa i ubiczował.
2 A żołnierze, uplo=
tłszy koronę z ciernia, włożyli
na głowę jego i szatą szkarła=
tową odziali go. 3 I przycho=
dzili do niego, a mówili: Witaj
królu Żydowski; i dawali mu
policzki.
4 Wyszedł tedy zasię Piłat
przed ratusz i rzekł im: Oto go
wam wiodę przed ratusz, abyście
poznali, że w nim żadnej winy
nie znajduję. 5 (Wyszedł tedy
Jezus, niosąc cierniową koronę
i szatę szkarłatową). I rzekł
im: Oto człowiek. 6 Gdy go
tedy ujrzeli najwyżsi kapłani
i służebnicy, zawołali mówiąc:
Ukrzyżuj, ukrzyżuj go. Rzekł im
Piłat: Weźmijcie go wy, a ukrzy=
żujcie, bo ja w nim winy nie
znajduję. 7 Odpowiedzieli mu
Żydowie: My zakon mamy, a we=
dle zakonu ma umrzeć, że się
Synem Bożym czynił. 8 Gdy
tedy Piłat usłyszał tę mowę,
bardziej się uląkł.
9 I wszedł zasię do ratusza
i rzekł do Jezusa: Skądeś ty jest?

Lecz mu Jezus nie dał odpowie-
dzi. 10 Rzekł mu tedy Piłat:
Nie mówisz ze mną? nie wiesz,
iż mam moc ukrzyżować cię
i mam moc puścić cię? 11 Od-
powiedział Jezus: Nie miałbyś
żadnej mocy przeciw mnie, gdy-
być z wierzchu nie dano. Prze-
toż, który mnie tobie wydał,
większy grzech ma. 12 J odtąd
Piłat starał się, aby go puścił.
Lecz Żydowie wołali, mówiąc:
Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś
przyjacielem cesarskim; każdy
bowiem, co się czyni królem,
sprzeciwia się cesarzowi. 13 A
Piłat, usłyszawszy te mowy,
wywiódł przed ratusz Jezusa
i siadł na stolicy sądowej, na
miejscu, które zowią Litostrotos,
a po żydowsku Gabbata.
14 A był dzień przygotowania
Paschy, godzina jakoby szósta
i rzekł Żydom: Oto Król wasz.
15 A oni wołali: Strać, strać,
ukrzyżuj go. Rzekł im Piłat:
Króla waszego ukrzyżuję? Od-
powiedzieli najwyżsi kapłani:
Nie mamy króla, jedno cesarza.
16 Wtenczas tedy podał go im,
żeby był ukrzyżowan. J wzięli
Jezusa i wywiedli. 17 A niosąc
krzyż sobie, wyszedł na ono
miejsce, które zwano Trupiej
głowy, a po żydowsku Golgota,
18 gdzie go ukrzyżowali, a z nim
drugich dwóch stąd i zowąd,
a w pośrodku Jezusa.

19 A napisał Piłat i tytuł i po-
stawił nad krzyżem. A było
napisano: JEZUS NAZA-
RENSKI, KRÓL ŻYDOWSKI.
20 Ten tedy tytuł czytało wielu
Żydów, iż blizko miasta było
miejsce, gdzie był ukrzyżowan
Jezus; a było napisano po ży-
dowsku, po grecku i po łacinie.
21 Mówili tedy Piłatowi naj-
wyżsi kapłani żydowscy. Nie
pisz: Król Żydowski; ale, iż on
powiadał: Jestem król Ży-
dowski. 22 Odpowiedział Piłat:
Com napisał, napisałem.

23 Żołnierze tedy, gdy go
ukrzyżowali, wzięli szaty jego
(i uczynili cztery części, każdemu
żołnierzowi część) i suknię.
A była suknia nie szyta, od
wierzchu całodziana. 24 Mówili
tedy jeden do drugiego: Nie
krajmy jej, ale rzućmy o nią
losy, czyja ma być. Jżby się
Pismo wypełniło, mówiące: Po-
dzielili sobie szaty moje, a o su-
knię moją rzucili los. A żoł-
nierze to uczynili.

25 J stały podle krzyża Jezu-
sowego matka jego i siostra
matki jego, Marya Kleofasowa
i Marya Magdalena. 26 Gdy
tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia,
którego miłował, stojącego,
rzekł matce swojej: Niewiasto,
oto syn twój. 27 Potem rzekł
uczniowi: Oto matka twoja.
J od onej godziny wziął ją

uczeń na swą pieczę. 28 Potem
wiedząc Jezus, iż się już wszy=
stko wykonało, aby się wykonało
Pismo, rzekł: Pragnę. 29 Było
tedy naczynie postawione octu
pełne. A oni gąbkę pełną octu,
obłożywszy hyzopem, podali do
ust jego. 30 Jezus tedy, gdy
wziął ocet, rzekł: Wykonało się.
A skłoniwszy głowę, ducha od=
dał.
31 Żydowie tedy, (ponieważ
był dzień Przygotowania), aby
na szabat nie zostały ciała na
krzyżu (albowiem był wielki on
dzień Szabatu), prosili Piłata,
aby połamano golenie ich,
a zdjęto je. 32 Przyszli tedy
żołnierze, a pierwszego złamali
golenie i drugiego, który z nim
był ukrzyżowan. 33 Lecz przy=
szedłszy do Jezusa, gdy go uj=
rzeli już umarłego, nie łamali
goleni jego; 34 ale jeden z żoł=
nierzów włócznią otworzył bok
jego, a natychmiast wyszła
krew i woda. 35 A który widział,
wydał świadectwo i prawdziwe
jest świadectwo jego; a on wie,
iż prawdę powiada, abyście i wy
wierzyli. 36 Albowiem się to
stało, aby się wypełniło Pi=
smo: Kości nie złamiecie z nie=
go. 37 I zasię drugie Pismo
mówi: Ujrzą kogo przebodli.
38 A potem prosił Piłata Józef
z Arymatei (przeto, iż był ucz=
niem Jezusowym, lecz tajemnym
dla bojaźni Żydów), iżby zdjął
ciało Jezusowe. I pozwolił
Piłat. Przyszedł tedy i zdjął
ciało Jezusowe. 39 Przybył też
i Nikodem, który był przyszedł
w nocy do Jezusa przedtem, nio=
sąc przyprawę mirry, i aloesu,
jakoby sto funtów. 40 Wzięli
tedy ciało Jezusowe i związali je
prześcieradły z rzeczami won=
nymi, jako jest zwyczaj Żydom
grześć. 41 A na miejscu, gdzie
był ukrzyżowan, był ogród,
a w ogrodzie grób nowy, w któ=
rym jeszcze żaden nie był poło=
żony. 42 Tam tedy, dla Przygo=
towania Żydowskiego, iż grób
był blizko, położyli Jezusa.

XX.

A pierwszego dnia sza=
batu Marya Magdalena
przyszła rano, gdy
jeszcze były ciemności, do
grobu i ujrzała kamień od=
walony od grobu. 2 Biegła tedy
i przyszła do Szymona Piotra
i do drugiego ucznia, którego
miłował Jezus, a rzekła im:
Wzięto Pana z grobu, a nie wie=
my, gdzie położono. 3 Wyszedł
tedy Piotr i on drugi uczeń
i przyszli do grobu. 4 A bieżeli
obaj społem, a on drugi uczeń
wyścignął Piotra i pierwszy
przyszedł do grobu. 5 A schy=

liwszy się, ujrzał leżące prze-
ścieradła; wszakoż nie wszedł.
6 Przyszedł tedy Szymon Piotr,
idąc za nim, i wszedł w grób
i ujrzał prześcieradła leżące
7 i chustkę, która była na głowie
jego, nie z prześcieradły poło-
żoną, ale osobno zwinioną na
jedno miejsce. 8 Natenczas
tedy wszedł i on uczeń, który
był pierwszy przyszedł do grobu,
i widział i uwierzył; 9 albowiem
jeszcze nie rozumieli Pisma, iż
potrzeba było, aby on wstał
z martwych. 10 Odeszli tedy
zasię uczniowie do siebie.
11 A Marya stała u grobu ze-
wnątrz, płacząc. Gdy tedy pła-
kała, nachyliła się i wejrzała
w grób 12 i ujrzała dwóch anio-
łów w bieli siedzących, jednego
u głowy, a drugiego u nóg, kędy
położone było ciało Jezusowe.
13 Rzekli jej oni: Niewiasto,
czemu płaczesz? Rzekła im: Iż
wzięto Pana mego, a nie wiem,
kędy go położono. 14 A to rzekł-
szy, obróciła się nazad i uj-
rzała Jezusa stojącego, a nie
wiedziała, iż Jezus był. 15 Rzekł
jej Jezus: Niewiasto, czemu
płaczesz? kogo szukasz? ona,
mniemając, żeby był ogrodnik,
rzekła mu: Panie, jeśliś go ty
wziął, powiedz mi, gdzieś go
położył, a ja go wezmę. 16 Rzekł
jej Jezus: Marya. Obróciwszy
się ona, rzekła mu: Rabboni (co
się wykłada, Mistrzu). 17 Rzekł
jej Jezus: Nie tykaj się mnie,
bom jeszcze nie wstąpił do Ojca
mego; ale idź do braci moich,
a powiedz im: wstępuję do
Ojca mojego i Ojca waszego,
Boga mojego i Boga waszego.
18 Przyszła Marya Magdalena,
oznajmując uczniom: Iżem wi-
działa Pana i to mi powiedział.
19 Gdy tedy był wieczór dnia
onego pierwszego szabatów,
a drzwi były zamknione, kędy
uczniowie byli zgromadzeni dla
bojaźni Żydów, przyszedł Jezus
i stanął w pośrodku i rzekł im:
Pokój wam. 20 A to rzekłszy,
ukazał im ręce i bok. Uradowali
się tedy uczniowie, ujrzawszy
Pana. 21 Rzekł im tedy zasię:
Pokój wam. Jako mnie posłał
Ojciec, i ja was posyłam. 22 To
powiedziawszy, tchnął na nich
i rzekł im: Weźmijcie Ducha
świętego; 23 których odpuścicie
grzechy, są im odpuszczone;
a których zatrzymacie, są za-
trzymane.
24 A Tomasz, jeden ze dwu-
nastu, którego zowią Dydymus,
nie był z nimi, kiedy przyszedł
Jezus. 25 Mówili mu tedy drudzy
uczniowie: Widzieliśmy Pana.
A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę
w ręku jego przybicia gwóździ,
a nie włożę palca mego na
miejsce gwoździ i nie włożęli
ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.

26 A po ośmiu dniach byli za-
się uczniowie jego w domu
i Tomasz z nimi. Przyszedł
Jezus drzwiami zamknionemi
i stanął w pośrodku i rzekł:
Pokój wam. 27 Potem rzekł
Tomaszowi: Włóż sam palec
twój, a oglądaj ręce moje i
ściągnij rękę twoją, a włóż
w bok mój; a nie bądź niewier-
nym, ale wiernym. 28 Odpo-
wiedział Tomasz i rzekł mu:
Pan mój i Bóg mój. 29 Po-
wiedział mu Jezus: Iżeś mnie
ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś; bło-
gosławieni, którzy nie widzieli,
a uwierzyli. 30 Wieleć i innych
znaków uczynił Jezus przed
oczyma uczniów swoich, które
nie są w tych księgach napisane.
31 A te są napisane, abyście
wierzyli, że Jezus jest Chrystus,
Syn Boży, a iżbyście wierząc,
żywot mieli w imię jego.

XXI.

Potem okazał się zaś
Jezus u morza Tybe-
ryadzkiego. A okazał się
tak: 2 Byli społem Szymon
Piotr i Tomasz, ktorego zo-
wią Dydymus, i Natanael który
był od Kany Galilejskiej,
i synowie Zebedeuszowi i drudzy
dwaj z uczniów jego. 3 Rzekł im
Szymon Piotr: Idę ryby łowić.
Rzekli mu: Idziem i my z tobą.
I wyszli i wsiedli w łódź;
a onej nocy nic nie ułowili.
4 A gdy było rano, stanął
Jezus na brzegu; wszakoż nie
poznali uczniowie, że był Jezus.
5 Rzekł im tedy Jezus: Dzieci
a macie ryby? Odpowiedzieli
mu: Nie. 6 Rzekł im: Zapuśćcie
sieć po prawej stronie łodzi,
a znajdziecie. Zapuścili tedy;
a już nie mogli jej ciągnąć przed
mnóstwem ryb. 7 Rzekł tedy
uczeń on, którego miłował Je-
zus, Piotrowi: Pan jest. Szy-
mon Piotr, usłyszawszy, iż Pan
jest, przepasał się suknią (al-
bowiem był nagi) i rzucił się
na morze. 8 Lecz drudzy ucznio-
wie przypłynęli w łodzi (bo
nie daleko byli od ziemi, ale
jakoby na dwieście łokci), cią-
gnąc sieć ryb. 9 Gdy tedy
wyszli na ziemię, ujrzeli węgle
nałożone i rybę na nie włożoną
i chleb. 10 Rzekł im Jezus:
Przynieście z ryb, któreście teraz
pojmali. 11 Wstąpił Szymon
Piotr i wyciągnął sieć na zie-
mię, pełną wielkich ryb, sto
pięćdziesiąt i trzy. A choć ich
tak wiele było, nie podarła się
sieć. 12 Rzekł im Jezus: Pój-
dźcie, obiadujcie. A żaden z sie-
dzących u stołu nie śmiał go
spytać: Ktoś ty jest? wiedząc,
iż Pan jest. 13 I przyszedł Je-
zus i wziął chleb, a dawał im,

także i rybę. [14] To już trzeci
raz okazał się Jezus uczniom
swoim, powstawszy z martwych.
[15] Gdy tedy obiad odprawili,
rzekł Szymonowi Piotrowi Je=
zus: Szymonie Janów, miłu=
jesz mnie więcej, niźli ci? Rzekł
mu: Tak Panie; ty wiesz, że
cię miłuję. Rzekł mu: Paś
baranki moje. [16] Rzekł mu
powtóre: Szymonie Janów, mi=
łujesz mnie? Rzekł mu: Tak
Panie; ty wiesz, że cię miłuję.
Rzekł mu: Paś baranki moje.
[17] Rzecze mu po trzecie: Szy=
monie Janów, miłujesz mnie?
Zasmucił się Piotr, że mu
trzecikroć rzekł: Miłujesz mnie?
i rzekł mu: Panie, ty wszystko
wiesz; ty wiesz, że cię miłuję.
Rzekł mu: Paś owce moje.
[18] Zaprawdę, zaprawdę, powia=
dam tobie: Gdyś był młodszy,
opasywałeś się i chodziłeś, kę=
dyś chciał; lecz, gdy się starze=
jesz, wyciągniesz ręce twe, a inny
cię opasze i poprowadzi, gdzie
ty nie chcesz. [19] A to mówił,
dawając znać, którą śmiercią
miał uwielbić Boga. A to
powiedziawszy, rzekł mu: Pójdź
za mną. [20] Piotr, obróciwszy
się, ujrzał onego ucznia, któ=
rego miłował Jezus, pozad idą=
cego, który też położył się był
przy Wieczerzy na piersiach
jego, i mówił: Panie, któryż
jest, co cię wyda? [21] Tego
tedy ujrzawszy Piotr, rzekł Je=
zusowi: Panie, a ten co? [22] Po=
wiedział mu Jezus: Tak chcę,
aby został, aż przyjdę; co
tobie do tego? ty pójdź za mną.
[23] Gruchnęła tedy ta mowa
między bracmi, iż on uczeń nie
umrze. Lecz nie rzekł Jezus:
Nie umrze; ale: Tak chcę, żeby
on został, aż przyjdę; co tobie
do tego?

[24] Ten jest on uczeń, który daje
świadectwo o tem i to napisał;
a wiemy, że prawdziwe jest
świadectwo jego. [25] A jest i in=
nych wiele rzeczy, które czynił
Jezus, które gdyby się zosobna
pisały, tuszę, iż i sam świat nie
mógłby ogarnąć ksiąg, któreby
się pisać miały.

*O rozjaśnienie wnętrza modlić
się będę, aż w sobie stojącego,
jasnego Chrystusa poczuję.*

(Słowacki).

TO Bóg — — — „Bóg" (bezrodzajowe)... I.
Praprzyczyna... 1. Geneza Słowa.

Istność sama w sobie, bez przyczyny poza sobą, bo sama sobie przyczyną; bez celu poza sobą, bo sama sobie celem. Bóg wzięło w sobie początek i w sobie ostateczność znalazło a początek był po Niem, albowiem Ono zrodziło początek.

Bóg położyło kres swej bezosobowej wyłączności i — Praprzyczyną będąc — z siebie Boga Ojca, pierwszą w sobie Osobę zrodziło. Stał się początek.

TEN Bóg — — — Bóg-Ojciec.

Stał się początek wszystkiego stawania; a wszystko stawanie z woli Boga Ojca jest, a wola Boga Ojca z pragnienia uświadomienia się w sobie, a pragnienie, z wyjścia poza swą przyczynę, z tęsknoty bożej odczucia siebie poza wyłącznością swej Istoty.

Ta zasię Boża tęsknota, to pragnienie, ta wola Ojca — to jest Słowo.

To było na początku u Boga.

Bóg-Syn — Działanie — Słowo — Druga Bóstwa Osoba.

I jęło się stawanie. Wszystko się stało przez Słowo, a bez niego nic się nie stało, co się stało.

Jęło się stawanie, albowiem w Słowie był żywot a niemasz żywota bez wiecznego jego odżywania, że żywot nosi w sobie wiecznych żywotów zaczątek.

Żywot w wieczności zasię światłości równy jest a światłość równa żywotowi.

Wieczne zaś stawanie w światłości widomą nadało sobie formę, a duch jej, że z Boga Ojca się wywodzi, w niej doskonaląc się, by w doskonałości ostatecznej w święte Ojca Łono powrócił, coraz to nowej a doskonalszej formy szukając, według siebie ją przemienia i w nowej znów się stawa. Mirjady epok przeżywszy w ustawicznem stawaniu się, mirjady przemian osiągnąwszy w licznych jak ziarna morskiego piasku globach i planetach, stało się Słowo wreszcie w formie człowieka na ziemi, w niej odnalazłszy obraz i podobieństwo swojej Praprzyczyny.

I stał się żywot światłością ludzi.
Z zwierzęctwa wyzwolenie się.
Zdobycie formy zrodzonej z światłości.
Rzeczone Słowo Światłości.
Rzeczone Słowo Żywota.
Nieśmiertelność.
Człowiek.
Adam.

Zrodzone przez Ojca Słowo nim zjawione w Mikrokosmosie już w Makrokosmosie dokonało się, że w człowieku, jako Mikrokosmosu szczytnej formie ciałem się stało — żywem Makrokosmosu odbiciem.

W tem właśnie człowiek obrazem jest i podobieństwem Boga.

Wszystka wszechświata (Makrokosmosu) zjawa i wszystko w nim stawanie się, zjawia się w Mikrokosmosie i w niem się stawa. Więc Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami i Słowo ciałem się stawa i mieszka między nami; i jest żywotem a żywot światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły.

Nie ogarnęły jej ciemności, acz wiecznym światłości są sprzeciwem, że w zastyganiu formy biorą swój początek. Duch zasię wiecznie nowej formy chce, gdy raz z wyłączności bożej istoty w formę został przelany, więc w sobie Boga Ojca pragnienie nosi, a więc, gdy wcielony, pragnienie wyjścia poza formy swej trwanie.

Ciemności wszelako formie raz obranej zachować ducha usilują, jasność ogarnąć. Stąd nieustające światłości zabłyśnięcia, to znów światłości przytłumienia; jednakże zawsze ostateczne światłości zwycięstwo.

Formy ustalenie sprzecznością jest Duchowi; w człowieku znużonym wypracowywaniem się ducha zjawia się tęsknota ku ustaleniu formy, ,,ducha zleniwienie'', światłości przytłumienie, przepomnienie Słowa. I zda się, że ciemności światłość już ogarniają, że utrwalona w materji forma już zwycięża, gdy Słowo nowem się staje ciałem, a znów *światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły.*

Odchodzę i przychodzę do was.

Odeszło człowieka Słowo i doń przychodziło; po wielekroć odnajdywał człowiek Boga w sobie i po wielekroć Go zapodziewał. I było światłości wzmożenie i było światłości przytłumienie. A stało się, że znów światłości przytłumienie padło w człowieka, znów formy uwielbienie, znów przepomnienie Słowa.

Iżby wszelako ciemności jej (t. j. światłości) nie ogarnęły przeto *był człowiek posłany od Boga, aby dał świadectwo o światłości.*

Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. *2. Człowiek posłany od Boga.*

Jest czas w szerokich wieków okresach mnogi, że przytłumiona jest światłość w człowieku. Czas ciemności! Iżby wszelako ciemność nie ogarnęła jasności w człowieku, przepomnianej a zapodzianej gdzieś w rządzach materji (w materjaliźmie), iżby pokolenia wszystkie, nawet te w najczarniejszej zrodzone ciemności, duchowi zachowane były a nie straciły możności odnalezienia w sobie Słowa (Drugiej Bóstwa Osoby), które jest żywotem — iżby więc żywota w sobie nie zatraciły, i które jest światłością — iżby więc ciemności jej nie ogarnęły — przeto śle Bóg w wszystkie pokolenia duchy światłości.

Nie są ci one światłością, ale są, iżby świadectwo dały o światłości.

A wszystka synów Ziemi moc pracuje całym ogromem ciemności swej, by nią ogarnąć a stłumić świadectwo o światłości, które dają one duchy, zesłane od Boga.

Że formie gwałt zadają, nową do życia powołując, przeto wszystka ciemność przeciw nim jest.

Że ciemność tłumią, przeto burzycielami okrzykuje ich pokolenie każde.

Że jasność niecą, która nie zezwala zastygnąć w uśpieniu, przeto o świętokradztwo życia uświęconego ich pomawiają.

Oto nieustanne zjawianie się Jana, który wszystkim pokoleniom świadectwo daje o światłości, jako je dał w on czas wołający na puszczy.

Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości.

Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego.

Była światłość i jest i trwać będzie po wszystek czas, a oświeca wszystkiego człowieka, który się rodzi. Wszystek więc człowiek światłość w sobie ma, a światłość tężsamą, o której dał świadectwo Jan, i tężsamą, o której dają świadectwo zesłane duchy boże wszystkiemu pokoleniu wszystkiej ludzkości. A światłość nie jest ci dana człowiekowi według wyznania, ale oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego.

Niemowlę wszelkie pełne jest Słowa, w którem jest żywot, a żywot światłością ludzi. Wszystek rodzący się człowiek pełen jest Słowa — pełen światłości Chrystusowej. Niemasz więc nauki uczynionej przez ludzi, któraby słuszną była, nauczając o światłości w wyłączności własnej, ani o zbawieniu przez nią, albowiem światłość dana jest wraz z żywotem już niemowlęciu, które z sobą ją na świat przynosi.

Nie powiedziano tem, iżby rodzący się człowiek wszystek równy był światłością. Powiedziano indziej: nie pod miarą Bóg dawa Ducha *). Miara zasię ta równa się osiągniętej w żywotach przeszłych doskonałości. A doskonałość szczytną osięgnęły były duchy już przed świadectwem danem przez Jana. One to wzięły pełną miarę Ducha od Boga a pełne będąc światłości Chrystusowej, jako wszyscy ludzie, przetopiwszy ją przez pełną miarę daną od Boga, dali już świadectwo o światłości i zbawienie osięgnęli w Chrystusie, nie zaś w historji z lat panowania cesarza Augusta.

Przyćmieniem więc światłości jest mniemanie, że w znajomości historji cielesnego żywota Jezusa i w chwaleniu tegoż żywota i naśladowaniu formy jego dane jest zbawienie.

*) Jan III., 34.

Wzmożeniem zaś światłości jest wiara „widząca", w duszy światłość, w światłości żywot, w żywocie Słowo, które w człowieku ciałem się stało. A światłość, której świadectwo dał Jan, nie jest światłością zewnętrzności, ale światłością wnętrzną, nie światłością formy, a światłością Ducha, nie poznaniem minionego skrawka historji, a wieczności, która niby wszechsystem dookoła słońca słońc, obraca się dookoła Słowa.

— — — Przyszedł do własności, a swoiż go nie przyjęli; a ilekolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami bożymi.

Poznali Go i poznają ci, których ciemności nie ogarnęły, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. Poznali go ci, którzy uwierzyli, iż „wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje", poznali go ci, którzy w istocie swojej nie ciałem są ani ciała cele wyznają, ale, którzy duchem są i tylko w duchu ostateczność celów upatrują. To jest własność Chrystusa a do niej przyszedł i nie poznali Go, jako że nie znają własności, która Jemu i im jest wspólna; do niej to przychodzi i nie poznają Go, jako że nie znają własności swojej, a o wszystko prócz o nią troskają się — to i nie poznają Go dzisiaj i nie poznają gdy zjawi się człowiekiem. A byli, którzy poznali Go, i są, którzy poznają Go; a ilekolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami bożymi. Wszystek, który go poznał, ma moc, aby się stać synem bożym, a iżby przez moc daną, synostwa bożego dostąpił, niech wierzy weń; a wiara z wiedzy o synostwie bożem zjawi się.

Wieczne bożych pierwiastków wcielanie się w rządzy ku doskonałości ostatecznej, która pradoskonałości równa jest. Wypracowywanie się ducha poprzez niezliczone form przemiany aż do szczytnego — i dla doskonałości własnej duszy ostatecznego już stopnia, który to stan doskonały na ziemi synostwem człowieczym nazwany jest.

Syn człowieczy — ostateczna doskonałość człowiecza na ziemi. Oto doskonałość w własnej zdobyta duszy.

Synostwo zaś boże stopniem jest pośrednim między ostateczną doskonałością człowieczą a Bogiem. Oto ostatecznej człowieczej doskonałości ostateczne już i pozaczłowiecze udoskonalenie przez moc ofiary własnego człowieczeństwa dla człowieczeństwa. Oto syna bożego moc, która w swej ostateczności Bogu równa jest, że — spełniwszy ofiarę, Bogu równa się stawa.

Którzy więc Słowo ujawnione poznali i przyjęli, otrzymali moc, aby dostąpić synostwa bożego. I wszystek człowiek synostwa człowieczego dostąpi, który Słowo pozna w duchu a przyjmie w ciało i wszystek człowiek może przez daną przez Niego moc ofiary synostwa bożego dostąpić a w swej doskonałości ostatecznej stać się Chrystusem — aż być mocnym zrównać się w Bogu z Bogiem. Tak w synostwie człowieczym ujrzeliśmy chwałę Jego, albowiem Słowo ciałem się stało. A z pełności jego myśmy wszyscy wzięli, i łaskę za łaską *). Cokolwiek bowiem dał od początku zakon, według wyznania tłomaczący się, mądrością jest człowieka rozjaśnionego Duchem Świętym. Nie czyni fałszu, ale według prawd (prawdy odblasków) życie wspólne ludziom ustanawia a miarę daje obcowania z Bogiem na jeden wieków wykrój. A żydom zakon przez Mojżesza jest dan, a żydowie innych poganami zwali, czy bliscy byli Słowa, porówni czy dalecy.

Inny był zakon nad wodami Jordanu — mniemali żydowie — inny nad Nilem, inny nad Gangesem, inny w ojczyźnie Hellenów. A zakon jeden był, bo z jednego czerpał źródła i żaden był prawdy zaprzeczeniem, albowiem wszystek zakon jest odmianą formy objawionych prawd, które z jednej Prawdy się wywodzą. Tak było, gdy były zakony, tak jest, że są zakony, i będzie póty, póki zakonom kres położy pełnia Prawdy w człowieku i jej niepodzielność.

A z pełności jego (Logosu) myśmy wzięli ponad zakony wszystkie, które nam są dane. Prawda przez Niego się stała i przez niego łaska — a Boga żaden nigdy nie widział, że który widzi na ziemi (człowiek, czy zakon) oczami widzi cielesnemi, to i nie widzi Boga. — Jednorodzony Syn (Logos), który jest na łonie Ojcowskiem, on opowiedział.

Nie zakonów opowiedzenie pełne jest prawdy i łaski, nie formy na jeden wieków okres uświęcenie. Prawda w Nim jest, który jest Chrystusem, od początku aż po wszystek czas człowieczy Logosem w człowieku ujawnionym — w Nim jest Prawda a On — gdy poznany — we mnie ujawniony i w wszystkim człowieku, który Go poznał.

Niech tedy jednego okresu forma nie przysłania mi świętego oblicza Logosu, iżbym rozjaśnion, bez pośrednictwa chwilowej formy,

*) Tłomaczenie Wujka brzmi „za łaskę“; według dzisiejszej gramatyki ma być „za łaską“.

w sobie odnalazł królestwo boże, a w niem Chrystusa, przez którego Łaska i Prawda stała się.

Gdy w społeczności jawi się głos wołającego na puszczy: prostuicie drogę Pańską, wtedy przychodzą posłańce faryzeuszów, doktorów w piśmie przyuczonych, kapłanów, a o chrzest pytają w imię tych, którzy ich pytać posłali. O prawo chrztu, o dowodne prawa tego wykazanie. 3. Chrzest z Wody — Chrzest z Ducha

Ni suknią, ni jakowym wierzchnim znakiem, ani pisemnym patentem znaczony głos wołającego na puszczy — to i o suknie pytają, o znak i pieczęcią opatrzone pismo. I o patent chrztu pytają, jako że w niem pono jest początek prawa chrzcenia.

Jan chrzcił z wody a nie uwierzyli faryzeusze, jako że w skórę wielbłądzią odzian był a patentu nie miał pisemnego. I nie wiedzieli, ani wiedzieć chcieli co jest chrzest, który czynił Jan i co jest chrzest czyniony przez Tego, który za Janem idzie, a który przed nim stał się.

I nie wiedzieli i nie wiedzą dziś jeszcze, jak się wykłada chrzest językiem Objawienia.

Chrzest z Wody — przyjęcie wiary umysłem.

Chrzcił z Wody Jan i chrzcili z Wody ucznie Pana, ale On przyszedł, iżby chrzcił Duchem świętym.

Chrzest z Ducha (indziej zwan: z Krwi albo z Ognia) — przyjęcie wiary całą istotą, całem pragnieniem, dobrowolne poddanie Materji Duchowi.

Przez chrzest z wody człek staje się godnym chrztu z Ducha. Przecież nie wody materjalna część sprawia cud wiary w umyśle, ale wewnętrzny Wody znak Ducha, który sobie Wodą sposobi duszę.

Chrzest z Wody dan jest człowiekowi przez człowieka z woli i z chcenia chrzconego. Chrzest z Ducha sprawia w sobie człowiek sam, a moc ku temu uzyskał od Tego, który przyszedł na świat, iżby chrzcił z Ducha, albowiem On jest w królestwie bożem, a królestwo boże w nas jest.

A gdy już jest Chrzciciel w nas, chrzci z Wody i sprawia, że zdolni jesteśmy wziąć moc chrztu z Ducha, a przezeń odnaleźć w sobie królestwo boże, w którem On jest — Jezus Chrystus.

II.

4. Woda — Wino — Krew.

A wiedząc o Nim przyjęciem chrztu z Wody (przez poznanie umysłem), zdolni wziąć w siebie moc uzyskania chrztu z Ducha, umacniajmy ją w sobie rozgorzeniem tej miłości, która się z wody w wino przemienia, a z wina w krew.

I jeśli w nas Słowo Ciałem się stało już przez wodę, chciejmy z jej ożywienia uczynić wina zdrowotność i siłę, iżby krwi stać się godnymi.

Gdy usłyszał Jezus Matki Słowa: Wina nie mają, rzekł jej: Co mnie i tobie niewiasto? — Co mnie i tobie z wina, którego im trzeba, jako że posiedliśmy je, a jeszcze nie przyszła godzina moja iżby im wino moje przemienić w krew.

Oni wszelako potrzebowali wina, kazał tedy Jezus napełnić stągwie wodą (chrzest z Wody) a w wino przemienił je, iżby weselili się w Nim, a w weselu ujrzeli chwałę Jego, a sposobili się przyjąć krew (chrzest z ducha). — W temże sposobieniu się, my Mikrokosmosu dzieci w sobie odnajdujmy światłość wygoniwszy ciemności wszystkie a ujrzymy Kosmosu jasność największą przez ujrzenie i zrozumienie istoty działań Słowa na ziemi.

5. Woły, owce i gołębie — i bankierzy też.

A gdy czujemy się w sobie wiernymi (że już wyróżniamy się od tych, których złymi ludźmi zwiemy a w sumieniu zwiemy się dobrymi), gdy wiernie czynimy dobre uczynki, posty zachowujemy a pacierzami Boga chwalimy, iżby dał nam w zamian szczęśliwość na ziemi albo w niebie, wtedy oto przekupniami jesteśmy w świątyni pańskiej.

Nie stronimy od świątyni, ale w niej kupczymy.

Za cenę uczynków, jałmużny, postu, pacierzy i wszelkich grzechów unikania od Boga żądamy nagrody. Kupczymy z Bogiem.

A kupcy różni byli: sprzedający woły i owce i gołębie i byli też bankierzy siedzący.

Są tacy, którzy czynią uczynki dobre — wołom przystosowane albo owcom. Są tacy, których uczynki dobre białość mają gołębi i szybki gołębi lot — a wszystkiemi kupczą czyniąc Pana dłużnikiem. Są tacy, którzy w świątyni bankierami są, a uczynki dobre mierzą pieniądzem, że w domu bożym brzęk srebrników niby chwałę Bogu dźwięczy dla odkupienia duszy w odpuście trzystu dni, albo zupeł-

nym. Są, którzy uczynkami sakramentalnymi kupczą dla zbawienia duszy człeka płacącego.

Jezus zasię uczyniwszy, jakoby bicz z powrozów, wyrzucił wszystkich z kościoła, owce też i woły, a bankierów pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał. A tym co gołębie sprzedawali, rzekł: Wynieście to ztąd, a nie czyńcie domu Ojca mego domem kupiectwa.

Spraw, Panie, iżbyśmy — zbudowawszy raz dom Twój w sobie — nie przebywali w nim jako przekupnie a uczynków naszych i modlitwy nie czynili towarem. A białe gołębie nasze niechaj się gnieżdżą u szczytów, iżby nawet w chwili naszego upadku przekupień pochwycić ich nie zdołał a towarem uczynił.

6. Co to są: trzy dni? — a zasię co cuda są?

Ni suknią ni jakowym wierzchnim znakiem, ani pisemnym patentem znaczony jest ten, który wypędza przekupnie z kościoła, — to i o suknie pytają, o znak, o pieczęcią opatrzone pismo.

Rozwalcie ten kościół — odparł Jezus — a we trzech dniach wystawię go.

I uczynił jako rzekł i czyni, jako przyobiecał. We trzech dniach uczynił zmartwychwstanie i we trzech dniach (w przeszłości, w teraźniejszości i w przyszłości) nieustannie zmartwychwstanie Ciała swego uczynia. A ci, którzy w uczynione przez ludzi kościoły wierzą (każden według swego kościoła), myślą myślami faryzeuszów i kapłanów o kościele będącym w materji. Lecz Jezus mówi o kościele ciała swojego zmartwychwstającym w przeszłości, w teraźniejszości i w przyszłości w nas samych, że Słowo Ciałem się staje w nas, że Duch staje się widoczny, a w działaniu nawet przez zmysły dosiężny. Inaczej, że duch tak oddziałuje na materję, doskonaląc ją, że ją sobie czyni usłużną i podobną. Wszelako kapłani budują kościoły z kamienia. Kamieniem wypierają żywe ciało Chrystusowe: kamienują ciało Jego, uśmiercając je w nas.

Golgota! ustawiczna Golgota...

Kapłani i doktorowie krzyżują Jezusa, uśmiercają ciało Jego, budując w czas czterdziestu sześciu lat kościół z kamienia w miejsce Słowa wcielonego. A Ono (Słowo) w trzech dniach (w przeszłości, w teraźniejszości i w przyszłości) wystawia w nas kościół żywego duchem ciała i sprawia ustawiczne ciała Zmartwychwstanie. A ciała

zmartwychwstanie jest ożywienie ciała duchem, że ono nie sobie, ale duchowi żyje.

Wielu uwierzyło, widząc jego cuda, które czynił. Lecz sam Jezus nie zwierzał samego siebie im, dlatego iż on znał wszystkich, a iż nie trzeba mu było, aby kto dał świadectwo o człowieku, albowiem wiedział, co było w człowieku.

Sam Jezus nie zwierzał samego siebie im albowiem on posiadł panowanie nad materją a oni posiadania tego nie rozumieli.

Cud jest to zjawisko niewytłomaczalne dla człowieka, a niewytłomaczalne jest nieposiadaniem panowania nad materją, jest niewiedzą.

Jezus, który posiadł ono panowanie i który posiadł ostateczną o niem wiedzę, znał źródło cudu i jego dokonywanie się w materji, znał stosunek ducha do ciała i moc jego odziaływania na materję i wszystkie przemiany w niej dokonujące się pod działaniem ducha. I znał wszystką materji właściwość, widział w materji zjawiska innym ludziom niewidzialne i zjawiskami temi kierował według ducha swego.

Co tedy czynił Jezus, cudem było w oczach ludzi; nie było zasię cudem w absolucie, jeno zjawiskiem w materji wywiedzionem z natury ducha działającego. Nie znał tedy cudów Jezus, ani cuda czynił albowiem sam był Cudem, a jeno niedostateczność „widzącej wiary" w czynach Jego cuda widziała i widzi. Teżsame przecież cuda dokonują się i dziś, które ongi działane były, jeno w oddaleniu swem od ducha człowiek ich nie widzi ani czuje, a nie czując ich, nie dopuszcza ich działania do swojej świadomości.

A dokonuje się cud nad cudy, gdy świadomość człowieka (w materji) ulegnie działaniu Ducha.

Oto jest cud.

— — — Jezus jako człowiek opanowawszy materję i wiedzę o niej a znając zjawiska materji zdziałane w niej przez ducha, wiedział co było w człowieku, albowiem widział moc i przybarwienie aury jego, która idąc z ciała, według siły ducha promieniuje. To też nie trzeba mu było, aby kto dał świadectwo o człowieku.

I nie trzeba Mu świadectwa o tych, którzy się zbliżają, iżby stać się uczniami Jego, ani o tych, którzy zdrowia i światłości w Nim szukać przychodzą, ani o tych, którzy będąc faryzeuszami i kapłanami, Jego kościołowi swój kościół przeciwstawić przychodzą.

Ani potrzeba Mu świadectwa o Nikodemie, który z faryzeuszów będąc i księciem najwyższego trybunału, przychodzi w nocy, iżby nie był widziany, że przychodzi.

Rzekł Jezus Nikodemowi: jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego. A powiedziano indziej: Królestwo Boże w was jest. Jeśli więc kto się nie odrodzi znowu, nie może widzieć w sobie Królestwa Bożego, a nie ujrzawszy Go, posiąść Go nie może. Rzekł Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wnijść do Królestwa Bożego. III. 7. *Tyś jest nauczycielem, a tego nie wiesz?*

„Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest".

Bo którzy są wedle ciała, co jest z ciała rozumieją; lecz którzy są wedle ducha, co jest z ducha rozumieją.

Bo mądrość ciała jest śmierć; mądrość ducha żywot i pokój". (Rzym. VIII. 5—6).

Co się narodziło z ciała, z ducha się nie narodzi; ale gdy się odrodzi w duchu, że duch znowu się narodzi, wtedy i ciało (nowa ducha forma) znowu się narodzi, iżby doskonalsze odrodzonemu duchowi służyło.

A nie odrodzi się z wody, kto umysłem nie ogarnie wiary a nie odrodzi się z Ducha (z Krwi, z Ognia), kto całą istotą, wszystkiem pragnieniem i wszystką ofiarą nie posiędzie Ducha, Chrzest z Wody i chrzest z Ducha — oto wnijście do Królestwa Bożego, które w nas jest.

I nie dziwcie się! Duch, kędy chce, tchnie i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest wszelki, który się narodził z Ducha. A dziwią się ci, którzy się z Ducha nie narodzili, słyszą głos ducha, ale nie widzą skąd przychodzi i dokąd idzie. Wie jedno ten, który się odrodził.

Nikodem był z tych, którzy się nie odrodzili, takoż rzekł pytając: Jakoż to być może? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz?

I pytają nauczyciele wszystkich społeczności: Jakoż to być może? A inni zgoła nie pytają w mniemaniu, że to być nie może, jako że przez nich nie jest zrozumiane, wiernym przeto za prawdę podawane

nie jest. A ci bronią pism świętych, a tamci nie bronią jeno tych ksiąg, które według siebie już wytłomaczyli, a tak czytać przykazują, iżby żadne słowo Chrystusa przeciw nim się nie zwracało, a każde by ich potwierdziło.

Że Nikodem, choć ciemny, jednak żądny był prawdy, rzekł mu Jezus:

Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, iż co wiemy (My, Syny Człowiecze), mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy, a świadectwa naszego nie przyjmujecie.

— — — Tu, Nikodemie (w wszystkich społecznościach i w pokoleniach wszystkich zawsze obecny Nikodemie!) — myśl i myśl o znaczeniu tych oto słów Jezusa. Nie rzekł Jezus ani jednego słowa, któreby nie miało znaczenia ostatecznej prawdy na wszystek czas i nie zdziałał uczynku, któryby miał znaczenie jednej tylko chwili.

Wiedz, Nikodemie, że wielkość i znaczenie Jezusa nie w historji jest, która w swym ułamku dokonała się na człowieku jednym i dokoła niego za panowania cesarza Augusta. Wiedz, Nikodemie, że wielkość i znaczenie Jego jest w Słowie, które jest wieczne.

Rzekł więc Jezus i mówi, a mówić nie przestał: a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Oto jest to, że ofiara Chrystusa jeszcze nie dokonała się i oto jest to, że wyznawcy Jego nie przyjęli Go, bo nie poznali i w sobie Go nie odnaleźli. Obca im jest prawda objawiona przez Chrystusa, bo nawet to co powiedział z rzeczy ziemskich ani jest zrozumiane, ani przyjęte, ani w życiu stosowane, to też nie dziwno, iż objawione prawdy ducha obce są życiu naszemu, a ono bieży obok nich nie zatroskawszy się o nie.

Jeślim ziemskie rzeczy powiedział wam, a nie wierzycie; jakoż, jeślibym wam niebieskie opowiadał, wierzyć będziecie?

8. O Nikodemy wszystkich czasów!

O Nikodemy wszystkich czasów! nie mówcie o zbawieniu ludziom, zanim nie przekonacie się, że niema wśród nich żadnego, któryby był bliższy Synostwa Człowieczego aniżeli wy, albowiem który mniej ma żywotów cielesnych przed sobą odgradzających go od ostatniego, doskonałego duchem cielesnego bytu, ten ci bliższy jest Prawdy a więcej ma z Prawdy w sobie. Któremu więc mówicie, iż błądzi, stwierdzcie wpierw w duszy, azali mówieniem tem nie błądzicie

sami; stwierdzcie który z was bliższy jest Synostwu Człowieczemu, który zaś dalszy. Nie będzie bowiem zbawion żaden, krom Syna Człowieczego, a Synostwa Człowieczego żywot osięgnie wszystek człowiek, który wreszcie Chrztu z Ducha (Krwi, Ognia) dostąpi. Rzekł Jezus Nikodemowi: A żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, który jest w niebie.

— — — Wiadomo, że rodzi się człowiek, iżby umarł, co znaczy: że staje się w formie, iżby w formie być przestał, co znaczy; że stworzon jest, iżby w stopniowej bytów cielesnych doskonałości, stawał się stopniowo coraz doskonalszym obrazem i podobieństwem Boga. Skoro zaś forma bytu jednego stopniowi duszy nie odpowiada już, człowiek osięga w tejże formie cel swój: śmierć. Człowiek zasię umiera, iżby się narodził, a iżby narodził się w nowej doskonalszej formie. Który zasię ostateczną doskonałość bytów osięgnął, ten zdobył Synostwo Człowiecze. Wtedy to człowiek wstąpił do nieba, a jako Syn Człowieczy, czyniąc ofiarę, zstępuje raz jeszcze z nieba zesłan przez Ojca, albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego (Logos) dal, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. 9. *Gdzie znajdzie człowiek Boga?*

Ofiarą ostatecznego bytu cielesnego (krwią), bytu dla własnego zbawienia zbędnego już, ale zbawienie świata przybliżającego — staje się Syn Człowieczy Synem Bożym, iż wszystko człowieczeństwo swoje poza doskonałością własną ostawił a zeń uczynił ofiarę światu. To też nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń.

I również nie posłał Chrystus ani uczniów swych, ani apostołów, ani żadnego z ludzi, iżby którykolwiek z nich sądził człowieka którego, ale by — jeśli oświecon Duchem — przyczynkiem był zbawienia człowiekowi innemu. Istoty ofiary Syna Bożego nie pojmie ten, kto w ofierze tej zbawienie własne upatruje, ale ten, kto w niej zbawienia możność widzi. Chrystus zbawił świat — nie znaczy, że przez Chrystusa świat jest już zbawiony, ale znaczy, że w Nim i przez Niego ma moc zbawienia. To wyłożone jest w światłości, którą światu Syn (Logos) uczynił, by świat był przez nią zbawiony, nie sądzony.

A jeden jest sąd tylko, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności. Kto czyni prawdę, przychodzi do światłości.

Przychodzić trzeba więc do światłości, a światłość choć dana jest, tylko idącemu do niej objawiona będzie. Kto do światłości nie idzie, nie zazna jej, a bliższy jest światłości, który idzie do niej, chociażby błądząc, niźli, który nie idzie, nie błądząc.

Kto ku światłości idzie, błądzenia nie ominie, kto jednak idzie, ten w błędzie nie pozostawa, a idąc, idzie ku światłości, a kto ku światłości idzie, prawdę czyni. Niech też nie pyta się człowiek, gdzie znajdzie Boga, ale niech szuka; gdy szuka, znalazł już.

10. Jak w wywyższonych kościołach umniejszon jest Chrystus.

Chrzcił Jezus a indziej chrzcił Jan.

A wśród uczniów Janowych wszczęło się gadanie, gdy widzieli, iż inny chrzci obok Jana a burzyli się oczyszczenie tylko z ręki Jana uznając, a mistrza swego nad Jezusa przekładając. Rzekł im Jan, wyłożywszy ich zmylenie: On ma rość, a ja się umniejszać.

A Jan był pierwszy, który dał świadectwo o Nim i był pierwszy, który tak mówił, że On róść ma, a ja się umiejszać. I byli po nim inni, którzy z Janowego chrztu wyszli i tak jak on mówili i czynili. I pomarli, a nie zrodzili się inni, którzy tak mówią i czynią, bo czynią na opak: imieniem Jezusa chcą rość wśród ludzi. I rosną a On jest umniejszon w nich i wśród ludzi.

Którzy więc wzięli na się wszystkie znaki, wzięli je po to, by stworzyć sobie prawo. I rosną wśród ludzi a umniejszenia bronią się, zapewniając, iż ich umniejszenie równe jest umniejszeniu Syna Bożego.

O nich więc sprawa się toczy, nie zaś o jasność, którą przyniósł Zbawiciel na ziemię, choć tej jasności stróżami i krzewicielami mienią się i być powinni. I jako żydowie, którzy uczniami byli Janowymi w uczniach Jezusa odmienność widzieli, tako też różne rzesze w imię Chrystusa w odmienne kościoły formę czci własnej składają.

I w imię tej formy przepomniawszy o światłości Słowa, boje już stoczyli między sobą straszliwe, zawsze w imię Jezusa braci rzezając, paląc, wyklinając. A działo się to, iżby rósł kościół jeden nad drugi; a nie pytano o to, czy rośnie światłość Chrystusowa na ziemi. I dzieje się, że kościoły spraw ziemi się imają, by na ziemi nie były umniej-

szone a przepominają, iżby rósł Chrystus w nich i przez nich wśród ludzi.

To jest oddalenie od światłości, że w kościołach niemasz Janów, którzy mówią: On ma rość, a ja się umniejszać.

Jakoż ty, Żydem będąc, prosisz u mnie pić, któram jest niewiasta Samarytanka, bo Żydowie nie obcują z Samarytany — mówiła niewiasta z Sychar do Jezusa wedle studni Jakubowej siedzącego. Dziwne było niewieście tej zrodzonej z szczepu wzgardzonego, iże nie gardził nią Jezus, który był ponad szczepy, ponad narodowości i ponad wyznania, że wszystkim ludziom przyniósł światłość i żadne nie wyróżnił z przynależenia albo z urodzenia. A różność między ludźmi przez ludzi uczyniona jest, a co przez ludzi uczynione jest, niema w sobie świętości i niema trwałości.

IV.

11. O obcowaniu człowieka z człowiekiem.

Niemasz tedy ani ulepszenia ani wyniesienia w przynależności do szczepu, narodu albo kościoła, albowiem to wszystko przez ludzi uczynione jest a nie przez Ducha, to i nie jest święte, choć w omylności za święte po wielekroć okrzyczane. Nie jest święte ani trwałe, ale przeminie, jedno nie przeminie światłość Słowa. A któryż szczep, któryż naród, któryż kościół rzec może o sobie, iże w nim jest światłość Słowa? Bo jest ci światłość w duszy, która chrzest z Ognia przeszła, a któryż szczep, który naród, który kościół nieomylnie rzec może o sobie, że dusza jego w całości przeszła ostatecznie przez chrzest z Ognia?

Póki będzie wzajemne dziwowanie, iż człek przestawa z człekiem ponad szczepy, ponad narodowości i ponad wyznania — póty niemasz wśród ludzi światłości, i nie będzie jej, póki wszystek człowiek nie będzie obcował z człowiekiem, co się wykłada: „świętych obcowanie".

12. O czerpaniu z studni widomej i o wodzie żywej.

Ten ci człowiek dopiero prosić będzie tego, o którym dzisiaj nic nie wie: daj mi pić! — a dałby mu wodę żywą.

A mówi dzisiaj człowiek zmylony studnią widomą: nie masz i czem czerpać, a studnia jest głęboka i skądże masz wodę żywą?

I czynią sobie naczynia i czerpią z studni widomej, a czerpią choć głęboka jest i piją. A powiedziano: Każdy, który pije z tej

wody, zasię będzie pragnął, lecz ktoby pil z wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki. A choć powiedziano tak, bronią nam wody Logosu, a wskazują w studnię Jakóbową a mówią, że jednaka jest — i naczynia do ręki wciskają a pić przykazują — to i pragnienie jest coraz to większe.

Niech woła dusza moja wraz z wzgardzoną Samarytanką: Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła.

A gdy tak modlić się będzie dusza, pić będzie już z „wody żywej" a naczynia — że zbędne — ostawi wedle studni widomej, jako uczyniła Samarytanka. I już pytać nie będzie o miejsce chwalenia Boga — ani o górę tę, na której chwalili ojcowie, ani o Jeruzalem, ani o Rzymian stolicę ani o Greków; i pytać nie będzie o miejsce modlitwy, ale uczyni je w sobie i odjęte będą od niej słowa Jezusa: Wy chwalicie, co nie wiecie; my chwalimy, co wiemy. To też już chwalić nie będzie dusza Boga niewiadomego, jeno chwalić Boga w sobie poznanego, by chwalić, jako mówił Jezus: chwalimy, co wiemy.

Prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie.

13. Inszy jest, który sieje a inszy, który żnie.

W tem słowo jest prawdziwe: Inszy jest, który sieje a inszy, który żnie.

A są to słowa od podstaw wzięte i umacniające podstawy wszelkiego o duchu i o materji myślenia. Nie wykładają się też tak, jak chcą ci, co to jeno ze studni widomej czerpią wodę, a o wodę żywą nie troskają się. I jako wiele innych słów pism świętych wykładają na miarę swoich naczyń, któremi czerpią wodę z studni Jakóbowej, takoż i słowa te do tej jeno chwili odnoszą, gdy onego lata żniwo kłosów było niedalekie w Samarji, a tego, który siał widzą w cielesnej osobie Jezusa (w Samarji), a w apostołach — tych, którzy w tymże kraju żąć będą. A wiadomo, iż nie rzekł Jezus ani jednego słowa, któreby nie miało znaczenia ostatecznej prawdy na wszystek czas i nie zdziałał uczynku, któryby miał znaczenie jednej tylko chwili. Cóż zatem jest, coby się wykładało w równej prawdzie po wieki wszystkie, w tych oto słowach: Inszy jest, który sieje, a inszy, który żnie? — Nie jest duch mój jednostką osobową i nie jest własnem, w sobie zamkniętem indywiduum, ale jest Boga atomem, zeń na czas wyłonionem za przyczyną Słowa dla ujawnienia się

w bożym tworzywie, które w sobie ma doskonalić. Jednoczą się jego pierwiastki z pierwiastkami materji i stwarzają żywe indywiduum od kamienia począwszy a skończywszy na człowieku w miarę uduchowienia indywiduów, które duch przebywa. A celem jego jest spocząć w łonie Boga Ojca, z którego wyszedł, a spocznie, gdy ostatecznie spełni misję swą, doprowadziwszy połączenie swe z bożym tworzywem do absolutnej doskonałości. I oto ja — indywiduum — jestem takiem połączeniem bożego pierwiastka z stworzoną przezeń formą materjalną, jestem więc chwilowem tworzywem, jednostką osobową. A jako ta jednostka jestem tym, który żnie zboże zasiane przez minione połączenie mojego ducha z materją, które to połączenie miało ducha mojego a jednak było innem tworzywem, inną jednostką osobową. Ja tedy żnę, co tamten zasiał. Nie mniej ja sieję. Będąc indywiduum samem w sobie (jednostką więc osobową) sieję według stanu mego ducha, a mówiąc ścislej, według stopnia doskonałości połączenia we mnie pierwiastka bożego z pierwiastkiem materji, — sieję ziarno, którego plon żąć będzie inny, bo inne ducha mego połączenie, a więc inne indywiduum, inna jednostka osobowa.

Streściwszy się rzeknę: W życiu obecnem żnę plon, który zasiałem w minionem życiu i sieję ziarno, którego plon żąć będę w przyszłem życiu.

Inszy jest (człowiek), który sieje, a inszy, który żnie. W tem przemienianiu się ducha jednego w różnych tworzywach zawarta jest tajemnica prawa przyczynowości, bożej więc ostatecznej sprawiedliwości, której człowiek pojąć nie może, o jednem tylko bycie osobowym myśląc, a w osobowości swej jedną, zamkniętą upatrując całość. I wiele innych prawd dla indywiduum, t. j. dla duszy w jednym bycie wcielonej ukrytych rozjaśnia się, gdy duch ciasne ramy osobowości rozsadzi a w własną wejdzie istotę. Powiedziano: Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie (t. j. zamkniętej w osobowości), ku wiecznemu żywotowi strzeże jej — o tem zaś później mówić będziemy.

Prawd onych nauczał Jezus boskiem słowem uczniów, którzy Słowo w sobie odnaleźli, innych nauczał uczynkami, wskrzeszaniem z martwych i uzdrawianiem. Dawał Jezus świadectwo prawdzie, a słowa czynami popierał, iżby uwierzyli także duchem słabi, żeby

14. Uwierzyli w cuda cielesne a nie uwierzyli w Słowo.

prawdę choćby zmysłami pojmowali. Wszelako zmysłami nie zdoła człowiek dotrzeć aż do źródła prawdy, wierzy tedy zmysłami, co jest najniższym stopniem poznania, ale nie Poznaniem samem. Uczynki prawdą są przecież jak prawdą jest Słowo, dla ducha jednak Słowo jest, dla ciała uczynek, choć w uczynku Słowo jest.

Kto zasię widzi uczynek a nie pojmuje Słowa, tenci w uczynku cud cielesny upatruje, o ciągłości i wieczności prawdy przepominając. Kto tedy w wskrzeszeniu ciała jeno przywrócenie formy jednej osobowości widzi, albo w uzdrowieniu kruszejącej formy przywrócenie jej stanu pierwotnego, tenci nie pojął Słowa.

Uczynki Jezusa (przez ciasność osobowości cudami pojmowane) szły z zupełnego opanowania materji przez ducha, z ostatecznego poznania tych utajonych w duchu mocy, które materję duchowi posłuszną czynią (jak to wykazaliśmy wprzódy). Znał Jezus wszystkie wpływy ducha na przejawy ciała, których to wpływów nie znają i znać nie chcą lekarze, dobrowolnie pozbywając się mocy uzdrawiania, albowiem o duchu i jego na materję wpływach zapomnieli, probując jeno uzdrawiać niektóre zjawiska cielesne — to też uzdrawiać nie umieją. Jakkolwiek uzdrawiał Jezus ciała, to nie w tem uzdrawianiu jest znaczenie uczynków jego, ale w Słowie, które w uzdrawianiu mieści się.

V. A ludzie uwierzyli w cuda cielesne, a nie uwierzyli w Słowo.

15. O sadzawce z pięciu krużgankami.

O Słowie zatem żyjącem w uzdrowieniu mówić będziemy, mówiąc o dniu onym świętym w Judeji, gdy Jezus wstąpił do Jeruzalem i stanął nad sadzawką, Betsaida zwaną, mającą pięć krużganków — pięciu zmysłom odpowiednich. W tych zaś krużgankach onej owczej sadzawki leżało s t a d o ludzi chorych szukających uzdrowienia w wodzie sadzawki, a krużganki były tak zbudowane, iżby przystęp był łatwy i łatwe owiec pranie. Prawdziwe jednak uzdrowienie stawało się jeno wtedy, gdy Anioł Pański zstępował czasu pewnego w sadzawkę; i wzruszała się woda. Woda bowiem niewzruszona, nie płynna, martwa — nie jest „wodą żywą" i uzdrowić nie może.

A kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakąbykolwiek zdjęty był niemocą.

Przyszedł więc Jezus do Jeruzalem i stanął wedle sadzawki a do krużganków nie zstąpił.

— W niemocy swej acz w dobrej wierze szukają ludzie uzdrowienia i cisną się pięciu krużgankami uczynionych sobie zdrojowisk, które zwą kościołami, systematami filozoficznemi itd.; w nich uzdrowienia wypatrują. A jest w nich uzdrowienie jeno dla tych, którzy przy poruszeniu co pewien czas przez ducha wody stojącej pierwsi w niej się obmywają; dla innych niemasz uzdrowienia, że woda znów prędko w bezruch przechodzi i nie jest już „wodą żywą"; czekać muszą tedy poruszenia wtórego.

Nauki wszystkie i duszy ludzkiej wszelkie wysiłki utrwalają się w postaci „owczych sadzawek", a mają wszystkie pięć krużganków, pięciu zmysłom odpowiednich, a woda w nich wszystka zastyga i w bezruchu trwa, aż czasu pewnego duch w nie wstępuje, a wzrusza się woda. W tych to chwilach jeno znajdzie chory uzdrowienie, w chwilach poruszenia, gdy do uzdrowienia sadzawka z pięciu krużgankami jest mu konieczna.

A byłyż poruszenia wody w „chwilach osobliwych" a z nich wychodzili zdrowi i święci, a inni czekać muszą, że woda wnet zastała się w bezruchu.

— A był tam niektóry człowiek, który pospołu w krużganku leżał, a z niemocy w chwili wzruszenia wody przez Anioła oczyścić się nie zdążył, że słaby był z choroby a leżał na łożu.

Tedy rzekł doń Jezus, który stał opodal, a do krużganka nie zstąpił: Wstań, weźmij łoże twe, a chodź. I natychmiast zdrowym się stał on człowiek i wziął łoże swe i chodził. A był szabat dnia onego. — Nie uzdrowiło tedy chorego długie w krużgankach sadzawki przebywanie ani mógł wnijść do wody w czas poruszenia; a jednak uzdrowion był, że Słowo weń wstąpiło, które go z krużganku zdrowym wywiodło, gdyż wzruszenie w onym dokonało się człowieku bez wzruszenia wody. Chrystus sam dał mu zdrowie, że z Nim on człowiek rozmawiał i nie trza mu było czekać wody wzruszenia.

— — — Bracia! Nazbyt długo w krużgankach owczej sadzawki leżeliśmy złamani niemocą i wypatrywaliśmy wzruszenia wody. Zatęchła stojąca woda a wzruszenia niemasz. I choćbyśmy w czas nowego wody poruszenia pierwsi zdołali zstąpić w wodę, słuchajmy Słowa, które nam pierwej daje zdrowie i wynijdźmy z krużganków!

Kto baczyć musi, iżby pierwszy zstąpił w wodę wzruszoną, nie ostrzega braci, iż czas nadchodzi, aby był przed nimi.

Ostrzegamy was przecież i waszego słuchamy ostrzeżenia, jako że usłyszeliśmy Słowo, które nas wywiodło z krużganków i uzdrowiło, że już wzruszenia wody nie czekać nam, bo wzruszony jest w nas duch. Wynijdźcie a słuchajcie Objawienia a uzdrowieni weźcie łoża wasze jakośmy uczynili w szabat czy nie szabat ku zgorszeniu tych pozostałych. Takci wam mówić mamy moc, jako że uzdrowienie Jezusa zstępuje na nas, a pyta z nas każdego: Chcesz być zdrów? a duchem rzekniem: Chcę! — i zdrów wtedy jest wszystek z nas. Słyszajcie zasię co mówią kapłany i faryzeusze o tym, który nas uzdrowił, a uzdrowił w szabat, i w szabat łoża nasze nieśliśmy. A odpowiada im uzdrowiony: Który mnie zdrowym uczynił, on mi rzekł: Weźmij łoże twe, a chodź. I pierwej nie wiedzielim kto był, który nas uzdrowił, a to był ujrzany Chrystus w naszego ducha kościele, który w nas jest i oznajmiamy, iż Jezus jest, który nas zdrowych uczynił.

I jako Żydowie prześladowali Jezusa i szukali zabić go, iż nie tylko gwałcił szabat, ale też Boga powiadał być ojcem swoim — tak czynią z uczniami Jego wszystkich czasów i wszystkich społeczności faryzeusze i kapłani. To też, bracia, nie troskajcie się, że nas szukają zabić, iż szabat w uzdrowieniu naszem gwałcimy, albowiem uczniami Słowa być chcemy, iżby posiąść Synostwo Człowiecze.

16. Jednego już grzechu nie mamy.

A szukają nas zabić, grzechy nasze obwieszczając trojakie, z których jeden jest: szukanie prawdy w Słowie (choć — jak mówią — wszystka już jest znaleziona) i mówienie o odszukanych prawdach; wtóry: gwałcenie szabatu i wszystkiego doń przywiązanego przykazu (bo w szabacie i w swoim przykazie Prawdę upatrywać chcą); trzeci zaś: uczynki i ułomności nasze przeciw ziemi i jej prawidłom. Grzech w nas jest, a praca nasza — to walka z grzechem. Gdybyśmy grzechu nie przyznawali, nie trzaby, iżbyśmy walczyli ani prawdy tak gorąco szukali, albowiem, znalazłszy uzdrowienie, teraz dopiero walkę z grzechem zaczęliśmy. A grzechy trojakie wypominają nam ci, którzy walki z grzechem nie wszczęli, ani o prawdę się troskają, iżby w uzdrowieniu walkę rozpocząć. To też nie wskazują na grzechy nasze, z którymi jeszcze potykać nam się trzeba, ale na te, które albo

są tylko ułomnościami, że do ziemi się odnoszą albo zgoła nie są przewinami i tylko urojone przykazy ziemi utrącają. Albo obwieszczają grzech ten, że Prawdy szukamy w „żywej wodzie" miast w stojącej, przez Anioła nie wzruszonej, a nadewszystko, iż szabat gwałcimy i jego przykazom nie jesteśmy wierni. O istotne zasię grzechy nasze nie troskają się, jako nie troskają się o własne. A jednego już grzechu w sumieniu nie mamy, a to jest grzech przeciw Duchowi. A powiedziano: Ktoby mówił przeciwko Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani w przyszłym.*) Z tego oto grzechu wyszliśmy i to jest sprawa Ducha, że szukają nas zabić; bo to oddala nas od ziemi a okazuje nam Boga Ojca świadectwo o Synie, które zaś dane jest nam w duchu.

Rzekł Jezus: Ojciec, który mnie posłał, onże świadectwo dał o mnie. I nie trza nam innego świadectwa nad to, które jest w Słowie o Słowie; a rozbieramy Pisma, nie że nam się zda, że w nich żywot wieczny mamy, ale że one są, które świadectwo dają o Słowie. Z tej oto jasności moc w walce czerpiemy.

VI.

17. O chlebie i rybiech rozmnożonych.

Kto spożył raz chleba i ryby, którą go Chrystus obdarował, a spożył w duchu, ten pod dostatkiem ma pokarmu w żywotach wszystkich, a choć je spożył, nie uszczuplił ich, a rozmnożył, że nadmiar ma dla rozdzielenia.

— — — Kto zaś z światłości odnalezionej w duchu ma do rozdzielenia, niechaj nie będzie jako skąpiec wszystkie bogactwo chowający sobie, że w nim i złoto przyciemni się a światłość swą traci; ale niech śle promienie ducha w serca i umysły braci, a w nich odbite, może wzmocnione i rozjaśnione znów w siebie niech przyjmuje; a takie światłości granie jest żywe i wieczne. Toż gdy w rozjaśnieniu tem widzę Pana po morzu chodzącego, rzeczywistość obrazu tego braciom w wspólnem promieniu niech zaświadczę, bo ujrzawszy Pana idącego po morzu, trwożny wraz z innymi zawołałem: Złuda! — i usłyszałem głos: „Miej ufność, jam jest". Wołałem tedy: „Panie! jeśliś Ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodach" — jako że wód życia nie znałem, widząc jeno tonących, albo płynących łodziami. Rzekł Pan: „Przyjdź"! I iść począłem i idę. Po falach idę, jako

*) Mat. XII, 32.

rozkazało Słowo, a lęk pierwotny opuszcza mnie, a fale coraz mniej rozstępują się pod naciskiem zmęczonych stóp moich. Idę!

Wiarą płynę — nie łodzią; a fale posłuszne rozkazowi Słowa — są jako chce. Uśmierzył się wiatr, który dął, skorom tylko łódź opuścił a bosą stopą dotknął wód spienionych.

I minęła trwoga przed ciemną głębokością morza, albowiem przestałem chwytać kurczowo to fali — to łodzi, to łodzi — to fali... A Słowo utwierdziło morza fale, przeto wszelka życia podstawa jest mi umocniona.

18. Manna a Chleb żywy. Są rozjaśnienia, dające światłość wieczną i żywot, i są, które zaspakajają głód światła na jednego bytu czas, albo na bytów okres, który nie przechodzi w wieczność w pełni swojej. A kto nie jest w ocen wziąć w siebie mannę, która jest pożywieniem na żywot jeden i umocnieniem światłości pierwszego poznania, ten w rozjaśnieniu wiekuistem udziału miał nie będzie. Wszelako choć manna z nieba jest i bytu zabezpiecza istnienie jedno i wtóre, to przecież niema mocy żywota ani światłości wiecznej. I byt, który na mannie poprzestawa, ma swój kres. Ale jest Chleb żywy, który daje światłość wieczną i żywot, że byt niema kresu w bycie, jeno przemienia się w bytach aż do końca, w którym jest żywot. A kto stał się uczniem Bożym i nauczył się, przychodzi do Słowa i przemieniony pożywa ciało a pije krew Słowa i w Niem mieszka, a Ono w nim.

19. Jak poszli na wstecz. Mówił zasię Jezus: Duch jest, który ożywia, ciało nic nie pomaga.

Tak nauczał Chrystus, który zstąpił, iżby światłość uczynić na ziemi. I potoczyło się bytowanie ludzkich społeczności pod Jego znakiem, wszelako mało światłości wstąpiło w nie i uczyniono znak Pana znakiem ciała a przepomniano o duchu który ożywia. I nie wiedzą dzisiaj, że duch ożywia wszystko — i wieczność i dzień jeden, i to co jest w wnętrzu i to co jest na wierzchu, i to co jest boskie i to co jest człowiecze, zwierzęce, roślinne i ziemne. To też gdy nauczają — o ciele i sprawach jego uczą a o duchu zapominają; gdy walczą — o cele materjalne walczą, a o duchu zapominają; gdy leczą, ciało jego właściwościami uzdrawiać usiłują, a o duchu zapominają; gdy

tworzą — cielesne umiłowania rozbudzają a tworzyć z ducha nie umieją. Modląc się zaś, Boga na obraz i podobieństwo swoje widzą a o bóstwie Chrystusa wspominają formalnie, nie czując go w duchu ani istoty bóstwa Jego rozumiejąc — bo o duchu zapominają.

Znak Jezusa stał się już znakiem zewnętrznej formy, a wyznawcy Jego formistami są. I formy cielesnej imają się w wszystkiem życiu i w wszystkich poczynaniach, a forma ta nic nie pomaga, bo Duch jest, który ożywia. Dokonało się tedy w społecznościach chrześcijańskich to, co się stało wśród uczniów Jezusa: Duch jest, który ożywia — to też odtąd wielu uczniów jego poszło na wstecz, i już z nim nie chodzili.

I jako Jezus uczniów dwunastu pytał: Zali i wy odejść chcecie, także dziś pyta Duch społeczności, że wszystkie idą na wstecz a odchodzą.

Izalim ja nie dwunastu was obrał?

A liczba dwanaście jest liczbą doskonałości, i tę Chrystus sobie obrał. Wszelako Nauce uczniowie Jego doskonałości odjęli, że wydano Jezusa, liczbę dwunastu do jedenastu umniejszając; a który wydał jest dyabeł, który żyje w społecznościach.

VII.

20. Nie sądzić według widzenia

A był blisko dzień święty żydowski.

Braciom swoim, którzy weń nie wierzyli, a na dzień święty do świątyni iść mówili Jezusowi, iżby widziano Go — rzekł: Idźcie wy na ten dzień święty, ja nie pójdę... I został. A gdy oni poszli, tedy i on poszedł na dzień święty nie jawnie, ale jakoby potajemnie.

Wszelako nauczenia tego nie pojęli, którzy uczniami zwą się Chrystusowymi, i jeśli idą na dzień święty, to iżby byli widziani, a jeśli nie są widziani, karcą ich i sądzą w imię Jezusa, który przecież powiedział: Nie sądźcie według widzenia, ale sądźcie sądem sprawiedliwym. Nie to jest wszakże ludziom miarą, ale uczynków forma, by była równa formie zakonu, czy wszystko co jest w kościele z Objawienia jest, czy z ojców; to też miarą sądzenia uczynili formę, jako żydowie obrzezywali człowieka (nie iżby było z Mojżesza, ale z ojców) — i uświęconej formie czynili zadość. A obrzezywali w szabat i zaraz ranę uczynioną uzdrawiali według przykazanej formy a gniewali się na Jezusa że wszystkiego człowieka uzdrowił w szabat, bo wszystkiego człowieka uzdrowienie nie mieściło się w formie uświę-

conej, jeno obrzezanie. Sądzili więc wedle widzenia, a nie sądzili sprawiedliwie; także i dzisiaj niesprawiedliwy jest sąd.

21. O twórczości i o kulcie indywiduum. Kto z samego siebie mówi chwały własnej szuka; lecz kto szuka chwały tego, który go posłał, ten jest prawdziwy, a niemasz w nim niesprawiedliwości.

Odkąd społeczności stopniowo odrywały się od Objawień, że Nauka stała się tajemną, a tajemnica jej chorych umysłów przywidzeniem zdrowemu życiu nie zdatnem, odtąd też twórczość, chcąca być sama sobie celem, Prawdę omijała. Stworzono kult artyzmu, kult „Sztuki dla Sztuki", gdy cielesność twórcza w swej tymczasowości zgoła zawiodła. I wszczął się kult filozofów i kult artystów a indywiduum człowiecze otoczono wonnościami społecznych kadzideł.

A czemże jest twórczość, jeśli nie posłaniem duchów wyższych w nizinę, iżby ją w duchu wywyższyć? A stało się przez zapoznanie prażródeł, że wszyscy, którzy nadali sobie formy twórcze, twórcami się okrzykują a artyzm do twórczości wywyższyć usiłują. Tak posłannictwa znamię zatarło się a znamię kunsztu ostatecznym wyrazem ducha uczyniono. I tenci z domniemanych twórców był lepszy, który snadniej odłączył swe twory od źródeł Słowa a nowe wymyślenie pierwszy obwieścił a w formę kunsztu przyodział. I o to każden z samego siebie mówi i chwały własnej szuka i nie wie o tym który go posłał. To też narzędziem będąc Ducha i Ducha wysłannikiem, w drodze poselstwa niespełnionego stał się narzędziem ciała i spraw jego — przeniewierzcą więc tego, który go posłał.

Do nich to woła Słowo: Przecz mnie szukacie zabić? A jestci tak, że ci, którzy posłannictwu swemu gwałt zadali, szukają żeby Chrystusa zabić w sobie, a uwolnić się od przypomnienia Ducha. Gdy zasię w innym jest ono Ducha przypomnienie a Golgota w nim się nie dokonała krwawa, a posłannictwa głos się dobywa — tedy mawiają mu: Dyabelstwo masz. I rozlega się w wszystkiej społeczności to wołanie i przychodzą kościoły i stygmatem djabelstwa pieczętują księgi posłannika i nawet później martwego jego ciała w podwoje świątyni narodu nie wpuszczają... I mają słuszność, jako że on „duch wieczny rewolucjonista" gwałt czyni na Sztuce i wszystek kunszt w niwecz obraca i wstrząsa kościołów posadami;

nie działa przecież mocą djabelstwa swego, ale mocą posłannictwa Ducha.

Twórczość zasię — że jest posłaniem Ducha — tę moc w sobie ma, że w niej szukają Słowa porówni ci, co światłości i żywota chcą, jako też ci, co Je zabić usiłują.

Jedni Słowa szukają iż pragną, inni szukają, iżby Je zabić, a ci są sługami książąt i faryzeuszów, którzy ich posłali aby Go pojmać. Rzekł im Jezus: Szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie; a gdziem ja jest, wy przyjść nie możecie. A to są posłańce książąt i faryzeuszów i choć w kunszcie swym biegli są i świat zadziwiają, a kunsztem Słowo zabić usiłują, przecież szukając Je, nie znajdą, ani gdzie Ono jest, wnijść nie mogą. Tamtym zasię, którzy są posłani przez Ducha, woła Słowo, a przez nich wszystkim, którzy pragną: Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. Kto wierzy we mnie, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. A to mówił o Duchu, który z ich żywota niby rzeki żywej wody popłynie w wszystkie społeczności, jako że oni to są posłani i posłannictwo swe znają a nie zaprzali się go.

W nich to bowiem jest „ta siła fatalna", która to kędy chce, tchnie — ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie.

Tak jest wszelki, który się narodził z Ducha. O nich to radzą faryzeusze i kapłany, że zabić ich usiłują; o nich radzą Nikodemy lękliwe... rozbierali Pismo, a uradzili, że żadne proroki na ziemi nie powstają...

... I wrócili się każdy do domu swego.

VIII.

22. Jest w Ewangielji Jana karta, której brzmienia niech nikt nie narusza.

— — — Jest w Ewangielji Jana karta, która ma w sobie wszystkie chrześcijaństwo na ziemi.

Słowo w Chrystusie zjawione w najwyższej od początku świata doskonałości, nie było obce wielkim wtajemniczonym przedjezusowej ery wieków, ale jest tamtych Prawd potwierdzeniem, pogłębieniem a doskonałem w duchu wzmożeniem.

Światłość nowa wielkiej bożej Prawdy... Jest wszelako w Ewangielji Jana karta, która zgoła nowem Światłości jest promieniem — a to jest chrześcijaństwa istota w ciele żywym objawiona. A to jest w Ewangielji Jana jedna karta — promienna, a w swej boskości człowieczej tak piękna i jasna, że pięknością swą i jasnością — gdyby w sercach ludzi żywa, w bogów przemieniéby ich musiała. Że zaś zarówno zrozumiała dla mędrca jak dla prostaka, przeto — acz w brzmieniu bardziej nad inne znana — najmniej przyjęta. Że zasię prawda tej karty nie przeniknęła żadnej człeczej społeczności, przeto — wiadomo — niemasz na świecie społeczności chrześcijańskiej. A mówi ona o ludziach między ludźmi i dwom siłom przeciwnym każe spojrzeć sobie w oczy.

I co się dokonało pod cudownem jednego mgnienia oka działaniem Chrystusa, to nie zaczęło się jeszcze w społecznościach w czas długich wieków dwudziestu.

... Jest w Ewangielji Jana karta, której brzmienia niech nikt nie narusza.

Niezrozumiana może być jeno przez złą wolę a w treści i piękności umniejszona być może przez mówienie o niej. Niechaj karta ta, z przeznaczonych ziemi najbardziej boska, promienieje sama przez się i niech żadne z ziemi rozmyślanie niepokalania jej nie przyćmi.

Znacie ją, a przecież obca wam jest, słuchajcie tedy jej Słowa, aż Ono w ciało się przemieni i zamieszka między wami:

A Jezus poszedł na Górę Oliwną. A raniuczko zasię przyszedł do kościoła, a wszystek lud przyszedł do niego, a siadłszy, uczył ich. I przywiedli doktorowie i faryzeuszowie niewiastę, którą na cudzołóstwie zastano, i postawili ją w pośrodku i rzekli mu: Nauczycielu, tę niewiastę teraz zastano w cudzołóstwie. A w zakonie rozkazał nam Mojżesz takie kamienować. Ty tedy co mówisz? A to mówili kusząc go, aby go oskarżyć mogli. A Jezus, schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi. Gdy tedy nie przestawali go pytać, podniósł

się i rzekł im: Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień. A zasię schyliwszy się, pisał na ziemi. A usłyszawszy, jeden za drugim wychodzili, począwszy od starszych; i został sam Jezus, a niewiasta w pośrodku stojąco. A podniósłszy się Jezus, rzekł jej: Niewiasto, gdzież są co na cię skarzyli? żaden cię nie potępił? Która rzekła: Żaden, Panie. A Jezus powiedział: I ja ciebie nie potępię; idź, a już więcej nie grzesz.

— — — Spójrz na tych oto wszystkich, którzy w tobie mieszkają: jawnogrzesznica, faryzeusze; i spojrz na Jezusa, który mieszka w tobie. Który z nich, co są w tobie, zwycięża? i który zwycięży w tem bytowaniu? Ewangielji Słowo porównaj z stanem ducha własnym i z stanem rzeczy w chrześcijaństwie. Więcej niech o tem nie rzeknę, aby brzmiały w uszach a do ducha dotarły słowa Pana.

23. *Gdy podniesiecie w sobie Syna Człowieczego.* Zasię im tedy mówił Jezus, nauczając o Synu posłanym od Ojca i o świadectwie, które Ojciec o Nim dawa; aż rzekł pośród Żydów szemrania: Gdy podniesiecie Syna Człowieczego, tedy poznacie, żem ja jest, a sam z siebie nic nie czynię, ale jako mnie nauczył Ojciec, to mówię. A mówiąc to Jezus, na podniesieniu Syna Człowieczego przybitego do Krzyża nie poprzestawał (jako nauczają niektórzy); albowiem co powiedział, to ma trwałość wieczną w swem znaczeniu i w duchu nie mija, jako podniesienie ciała fizycznego. A w znaczeniu wiecznem podniesienie Syna Człowieczego w duszy jest, to też gdy podniesiecie Syna Człowieczego w sobie nad wszystko inne co w was jest, tedy poznacie, żem ja jest — a tak utwierdza nas w tem tłomaczeniu Słowa ono niepoznanie Jezusa gdy był podniesion na krzyżu, albowiem i wtedy nie był poznan, jako nie jest dotąd poznan okrom nieliczne ducha wzniesienia.

Że zasię grzech wszelki z błędu albo niedostateczności poznania wywiedziony jest, przeto szukajmy w Słowie doskonałości poznania a nie poprzestawajmy umacniając grzechu trwanie w tym błędzie, że poznanie nasze doskonałe jest; albowiem niemasz doskonałości na ziemi, krom Słowa, które staje się ciałem.

24. *O grzechu tradycji.* Nie na wieki pozostawa człowiek w zmyleniu, a z sługi stawa się wreszcie panem. Wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu. Lecz sługa nie mieszka w domu na wieki; Syn mieszka na wieki.

Sługą nie będzie więc człowiek w swym domu na wieki; grzech niema wieczności w sobie; dom (którym jest człowiek) przemienia się w dom Syna Człowieczego, a tenże ma wieczność w sobie i wieczność kładnie w dom. — Czyńmy tedy miejsce w domach naszych Słowu, iżby było miejsce dla Syna Człowieczego w nas, albowiem rzekł nam: Ja powiadam, com widział u Ojca; a wy czynicie, coście widzieli u ojca waszego.

A to jest powtórzone inaczej: Ja, Duch, opowiadam co jest z Ojca mojego; a wy, ciała, czynicie co jest z ciał, które was zrodziły.

Oto więc święcenie tradycji nie jest rozwojowi dusz człeczych wskazane, że tradycja mało sięga aż do początku, gdzie jest Ducha przyczynowość; ale sięga łacno po drodze i w drodze ustawa i przeto poprzestawa na pytaniach o ciało i sprawy jego. A uświęcony jest

Duch jeden, a ciało znikome jest i niema uświęcenia. — A jednak rozlega się wołanie nauczycieli i stróżów formuł życia, iżby czczono dobrem to co jest z tradycji. A że się nie pytają o wskazania i potrzeby ducha, jeno cielesne cele największą im są troską, przeto wszystką z tradycji cielesność wyłuskują, aby ją uczynić uświęconą i życiu przydatną. *Wy z ojca dyabła jesteście, a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie.* Tradycji przeto strzeżmy się a bierzmy z niej tyle, ile jest powtórzenia źródła, które jest w Słowie, albowiem Ono oznajmiło: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?* i zasię: *Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki.* A uszłyszeli to ci, co jeno z tradycji, nie z źródła czerpią, i nie rozumieją nieśmiertelności, albowiem na Abrahamach poprzestawają nie czerpiąc z odwieczności Słowa, to też pytają: *Czem się sam czynisz?*

Odpowiada Jezus: *Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest; jest ojciec mój, który mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go.*

Wszakoż rzeczemy wam, wy żydowie chrześcijańscy, iże nie poznaliście tego, *którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym* a nie poznaliście, iżeście nie uwielbili Słowa, które On uwielbia i wszystko czynicie, iżby nie był poznany Bóg; to też czcicie Boga niewiadomego.

IX.

25. Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu.

A słuchajcież tedy, jako się cud stał we mnie (bo gdybyście widzieli, cudembyście nazwali) że, ja — śleponarodzony — przewidziałem. I choć ślepotę moją widzeniem, a przewidzenie ślepotą zwać skłonni jesteście i oto pytacie: *kto zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego* i wciąż w tym właśnie mnie grzechu widzicie, którego nie mam, to przecież słuchajcie: ślepym narodziłem się i połąd byłem ślepy; a ślepy był człowiek w pierwszem narodzeniu swojem nie z winy, ale żeby się *sprawy Boże w nim okazały.*

A te, gdy łaska Ducha zstępuje, okazują się w działaniu ziemi i Ducha pospołu. A jest w człowieku źdźbło niewidzialne, w którem się styka moc ziemi i moc Ducha; a ono lekarzom z ducha jest wiadome; a w ciele zjawia się najsilniej w kończynach (Jezus palcem pisał na ziemi, gdy stała przed Nim jawnogrzesznica) i w ślinie (Jezus plunął na ziemię i śliną uzdrowił ślepego).

Połączenie więc kończyn z ziemią i śliny z ziemią ....
Tąże siłą Słowa uzdrowione są oczy moje, że widzi duch mój — umyty w Syloe — duch posłany.

I przyszedłem, widząc — ja ślepiec urodzony!

Sąsiedzi tedy i którzy mnie przedtem widzieli — mówili: Izali ten nie jest, który siadał i żebrał? zali nie ten jest, który żebrał wprzódy u innych? zali nie ten jest, którego znamy a który jest jako my, jeno że z djablem się zadawa a szabat gwałci? zali nie on to jest?

I nawet nie pytają, jako żydowie: Jakoż ci się oczy otworzyły?

I wiedli mnie przed trybunały opinji, a sądzili, ale nie pytali, jakom przejrzał, jeno potępili, iżem w szabat przejrzał; szabat więc pogwałcił. I choć nie pytają: Ty co mówisz o onym, co otworzył oczy twoje — że o Niego już nie pytają, jednak mówię im o Nim; choć szydzą że o Nim mówię i o sprawie Jego.

Nie wierzą, żem był ślepy i żem przejrzał. A zapytani ciałem pokrewni, aby dali świadectwo, odpowiadają: my nie wiemy; samego pytajcie; ma lata, niech sam o sobie powie.

To mówili, iż się bali — opinji i wyrzucenia z bóżnicy.

Odtąd złorzeczą mówiąc: Ty bądź jego uczniem — a my mamy kościoły. Że zaś mnie ślepym osądzają mimo ujawnienia oczu, przeto rzekli na ostatek: W grzechach się narodziłeś wszystek a ty nas uczysz? I precz mnie wyrzucili. A rzekł mi Pan o tym, który mnie uzdrowił: ...który mówi z tobą, onci jest. A odtąd duch mój Duchowi czyni pokłony.

Słyszę głos Słowa: Na sąd ja przyszedłem na ten świat, aby ci którzy nie widzą, widzieli, a którzy widzą ślepymi się stali. I słyszą to niektórzy z faryzeuszów, którzy zawsze są a mówią: Zali i my jesteśmy ślepymi? — A Jezus: Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu; lecz teraz mówicie: iż widzimy. Grzech wasz zostawa.

X. Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi

26. *Najemnicy — złodzieje i zbójce.* inędy, ten jest złodziej i zbójca...

Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam, iżem ja jest drzwiami owiec.

Kto zasię przez Słowo do owczarni wchodzi, tenci jest pasterz a inny, który pasterzem się mieni, a nie przez Słowo wchodzi, złodziej jest i zbójca.

Słowo jest drzwiami owiec. Wszyscy, ile ich przyszło, złodziejc są i zbójce.

A wielu ich przyszło złodziejów, bo nie przez Słowo weszli jeno inędy. I potworzyli gromady swoje, każden pasterzem się nazywając w imię Jezusa, a przyszli, żeby kraść a zabijać.

Taż sama jest też owczarnia w człowieku, który łacno zawiera drzwi a nie wpuszcza do się Słowa a wszystkie inne czyni w owczarni otwory i wlażą złodzieje i zbójce, popłoch w owczarni czyniąc i spustoszenie; a owce głosu pasterza nie słyszą i błąkają się, gdy słyszanych głosów nie znają. A jest to złodziejów sprawa, iżby nie był znany duszy głos Słowa, które woła: Przezemnie jeśli kto wnijdzie, zbawion będzie: i wnijdzie i wynijdzie i pastwiska znajdzie. Który duch przeze Słowo wszedł, tenci i wynijść może i znów przychodzić a nie zbłądzi; i szukać może pokarmu indziej, a nie zbłądzi; i zawsze pokarm znaleść wie, bo wie pasterza, który go wpuszcza i wypuszcza. A zasię złodziej, który inędy wlazł, tenci nie wypuszcza owce, iżby się nie rozproszyły, a wydały złodziejstwo przed prawym pasterzem.

— — — Słyszym Słowo: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.

O! wy pasterze, których tak mnogo okrzyknęło się po świecie! któryż z was duszę odda za owcę? a któryż choćby jeno ciało? a choćby jeno mały ułamek z sytości cielesnej?! Hej! wy najemnicy, których nie są owce własne?!

Widzicie wilków przychodzących gromady całe — a wy gdzie? wy gdzie?

Najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach.

Czy słyszano pośród żyjących o pasterzu, któryby mówił, nie zadając gwałtu prawdzie, aleby mówił w sumieniu prawdę przed Panem i ludźmi za słowami Chrystusa: Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mnie moje... Jako mnie zna Ojciec (lubo tu: Słowo) i ja znam Ojca (lubo tu: Słowo), a duszę moją kładę za owce moje. —? — Który z was kapłany i arcykapłany i doktorowie w piśmie uczeni tak rzec może, by nie skłamać?

O! najemnicy!!

Wy oto powiadacie nas owcami zbłąkanemi, które nie są z tej owczarni. Wżdy byście byli pasterzami, szukalibyście nas, iżby zaświadczyć, iżeście nie najemnikami a pasterzami, a zaświadcze-

niem do owczarni nas przywiedli. Wszelako my kołataliśmy do drzwi waszych, a nie daliście pokarmu, a obrzuciliście kamieniami, nie światło daliście a zły sąd. Bądźmy wszelako cierpliwi a pokornego serca.

Sami zdobywając w sobie światłość i żywot Słowa, czekajmy, aż znajdzie się ten czy ów pasterz prawdziwy (czy on znaki nosił będzie pasterskie albo ich nie będzie miał); a może jeszcze w żywocie tym znajdziem utwierdzenie w nas światłości, aby świadectwo było dwóch (według starego zakonu). Bądźmy cierpliwi. Mocniejsze jest Słowo nad wszystkie zwodne owczarnie mianujące się Słowa powiernicami. One to są zmyleniem człowieka, one są przekreśleniem chrześcijaństwa, że są mnogie a różnodzielne.

„I stała się na ziemi Bogów różnodzielność,

„I stała się na ziemi trupów nieśmiertelność. *)

I choć Bogów w trupów przemieniono, i choć trupów unieśmiertelniono — idźmy ponad trupy i wierzmy, wierzmy w — Słowo.

Wierzmy, albowiem mówi Pan: *I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.*

A jedna ta owczarnia jest już w tych, którzy mają w sobie Objawienie, a Objawienie z Słowa jest, które w najwyższych wcieleniach dane było światu (religje czyste), aż ostateczność wcielenia znalazło w czystem złączeniu się Boga z Człowiekiem.

Oto ostatnie i doskonałe Objawienie, któremu niech ułomność ludzka, choćby nieomylność w sobie widzieć chciała, niczego nie ujmuje, niczego nie dodaje; albowiem doskonałości odjęta cząstka, albo inna jej przydana w niedoskonałość ją przemienia.

I nie masz innego nad prawo polecone przez Boga w Człowieku.

On jest *dobry pasterz* a innego niemasz obok.

To jest *jedna owczarnia.*

27. Kładę duszę moją, abym ją zasię wziął. Rzekł dobry pasterz: *Dlatego mnie miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasię wziął.* A nikt inny nie jest pasterzem, bo nikt nie kładnie duszy swej, ani nie ma mocy, aby ją wziął.

A Słowo kładzie swą duszę w człowieczego ducha i bierze ją zasię w siebie, jako chce — i mówi: *Nikt jej nie bierze odemnie, ale*

* Słowacki — List do Aleksandra H.

ja kładę ją sam od siebie i mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją.

A w tem jest Bóg.

Wcielenia wszystkie przeszedłszy, już duch ostateczną osiągnąwszy doskonałość w żywocie Syna Człowieczego, dojrzały był wejść w łono Ojca, z którego wyszedł. Wszelako światłość zapragnął z siebie dać światu i położył duszę swą sam od siebie i stał się Synem Bożym. A zasię oddał wszystko, co było z ciała — a to była Ofiara, a wziął duszę, jako że miał moc zasię wziąć ją.

To jest Syn Boga Żywego — to jest Słowo, — to jest Dobry Pasterz.

A mówią jedni: Dyabelstwo ma i szaleje. A mówią inni: Teć *28. Diabelstwo ma — powiadają.*
słowa nie są dyabelstwo mającego. I powtarzamy za tymiż: Izali
czart ślepych oczy otwarzać może — jako otworzył oczy nasze?

Bogowie jesteście — mówi Jezus do ludzi, chcących w Nim *29. Bogowie jesteśmy.*
bóstwo ukamienować. Bogowie jesteście, i synowie nawyższego
wszyscy *) — mówi zgodnie pismo starego zakonu.

Bogowie jesteśmy — rzeknijmy zgodnie i uwierzmy Słowu. Aliści o bóstwie naszem nie mniemajmy ślepo, jako ślepo wierzyć polecają inni; ale o bóstwie naszem wiedzmy widzeniem światłości, iżby wiara nasza była „widząca". Obraz Boga w nas jest i Bogu podobni jesteśmy i bóstwo mamy w sobie.

A jeśli w bóstwo nasze nie uwierzymy „wiarą widzącą", nie odnajdziemy go, a kto nie odnajdzie, snadnie zagubi. Bóstwo, które jest w człowieku, zapodziewa jeden, odnajduje drugi a odnalazł każden Syn Człowieczy. Ono jest w nas, ujawnione albo utajone. Ono sprawia, iż do Boga dojść mamy, z którego cząstkę wzięliśmy, iżby ją uczynić całością Jemu równą. Jesteśmy Bogami i jesteśmy Zwierzętami. A w nas dzieje się walka Jakóba z Aniołem. Zwierzę w nas Boga ujarzmia, aż przychodzi czas ujarzmiania zwierzęcia. Moc zaś zwycięstwa i możność daje nam Słowo.

---

*) Psalm 81, 6.

Chciejmy być tem, czem jesteśmy w istocie, a w istocie jesteśmy Bogami. Bądźmy Bogami, iżby w nas wypełniło się Pismo i Słowo by ciałem się stało.

XI. *30. Jeśli chodzi w nocy, obrazi się.*

Aza nie dwanaście jest godzin dnia? Jeśli kto chodzi we dnie, nie obrazi się, bo widzi światło tego świata; ale jeśli chodzi w nocy, obrazi się, bo w nim światła niemasz.

Zali nie dwanaście jest świateł światłości doskonałej? Jeśli kto ma w sobie jedno z świateł, nie obrazi się; a jeśli światłość ma w sobie wszystkich świateł, doskonały jest w światłości; ale jeśli ma noc w sobie, która żadnem z dwunastu świateł nie jest rozjaśniona, tenci obrazi się, bo niema światłości w sobie, ani światła żadnego.

31. Wskrzeszenie.

Mniemają jedni, iże śpi, który światu zmrużone ma oczy swoje; inni, że umarł, który świata oddechu w siebie nie chłonie ani własnego światu nie oddaje; inni mniemają, iże umarł, który w grobie jest złożon a ciało jego już się rozkłada. A rzekł Jezus: Łazarz, przyjaciel nasz śpi, ale idę, abym go ze snu obudził.

Niechaj w nas śpi Łazarz, gdy trzeba mu przywrzeć powieki dla świata; niechaj się zbudzi dotknięciem Chrystusa, który jest w nas, a oczy swe zasię światu otworzy.

Niech wstrzyma oddech swój, gdy tchnienie z świata wchłonione, niezmienne światu oddaje. Przecież niech pełną odetchnie piersią Łazarz, który w nas mieszka, gdy tchnienie świata wchłonione, w tchnienie Chrystusa w sobie przerobi i takież tchnie światu. Ten przecież, który zmarł, iże już tchnieniem świata żyć nie mógł, choć złożone jest ciało jego w grobie i się rozkłada, ten żyw jest a wskrzeszenia jego ciała potrzebują jeno ci, którzy przezeń Chrystusa w sobie mają odnaleźć. Ostatnie ich tchnienie opuściło ich ciało, które zbędne już było ducha rozwojowi; on w wieczności doskonalszego poszukać sobie poszedł wcielenia, a tchnienie żywe w świat poszło, w nim wieczność pomnożyć a duchowi stworzyć atmosferę.

XII. *32. O żywym głosie objawicieli.*

Są błyski, które wśród mroku wielkiego zstępują na rzesze uwiedzione, a żelaznemi obcęgami zrobionego prawa ziemi trzymane w ciemności. A błyski te przychodzą niespodzianie na masę szeroką a łacniej znamię ich wyczuwa rzesza, niźli kapłani i w piśmie

uczeni i wszelakiego prawa domniemani stróże. Gdy zarządzona jest ciemność, tedy błysk jest sprzeciwem prawa. Gdy zarządzony dzień święty, tedy pogwałceniem dnia tego wszystkie uczuć wzniesienia, w porządku dnia nie przewidziane.

Hosanna, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.

A mówią tedy faryzeusze między sobą:

Widzicie, iż nic nie pomagamy? Oto wszystek świat za nim poszedł.

Jest głos żywy w rzeszy świata, głos objawicieli, którzy tchnieniem Chrystusa przepełniają świat. A głos ten zda się być umarły z śmiercią cielesną twórcy. Ale żyw jest — w rzeszy żyje. I są chwile jego dojrzenia, że głośny ozwie się i czynem się staje. A czyn — jest pogwałceniem dnia świętego, że nie był przewidziany w onego dnia porządku.

I w wieków okresach raz w raz przychodzi godzina, aby był uwielbion Syn Człowieczy.

Gdy była bliska godzina uwielbienia, rzekł On zasię: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa, lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi. 33. O ziarnie Synostwa Człowieczego.

Ofiara czystego nasienia — iżby owoc był. Kto tedy Synostwa Człowieczego chce, a ziarnem być a owoc dać, tenci niech w duszy obumrze; iżby zeń był duch. Wszystką śmiertelność z siebie niech wyżenie a w nieśmiertelność siebie przepracuje. Duch bowiem jeden nieśmiertelności jest twórcą — ciało i dusza śmiertelne są ziarna, które, iżby dały owoc, muszą obumrzeć. Rozmiłujmy się przeto jeno w nieśmiertelności. Ducha miłujmy!

Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej.

Teraz jest sąd świata; teraz książę tego świata precz wyrzucone będzie. 34. O książęciu, które odrzucone będzie.

Teraz! Teraz! A ono teraz wzięło swój początek w Golgocie i trwa; i trwać będzie sąd ten, dopóty, dopóki wśród nas pozostanie

ten, o którym indziej *) mówi Słowo: Tak chcę, żeby on pozostał (Jan), aż przyjdę — trwać będzie więc sąd, aż przyjdzie znów Chrystus na ziemię. A wtedy książę tego świata precz wyrzucone będzie.

Książę tego świata!!

O! nie bądźmy jako faryzeusze, którzy nie w sobie, ale zawsze kędyś poza sobą upatrywali szatana.

On książę świata, szatan — w nas jest; jest w społecznościach chrześcijańskich porówni — co mówię!? — więcej aniżeli w innych. Żadnym bowiem społecznościom nie stał on się tyle bogiem, jako społecznościom z pod znaku krzyża i ich protoplastów.

Bogiem naszym, który zezwolił mocą ciała i zaprzedanego materji rozumu ujarzmić świat cały — to cywilizacja, tak zwana dzisiaj kultura zachodu. Oto jest nowa, wielka Betsaida z pięciu krużgankami mająca ludzkość uzdrawiać. Wszelako niemasz w niej wzruszenia wody, zatęchła już; a miljony wzruszenia wyczekują. I żaden nie widzi, iż jest w nim Ten, co uzdrowić jest mocen a, że nie spojrzy nań żaden, tedy w rozpaczy czekania trwa. A Anioł Pański nie zstępuje a wody nie wzrusza albowiem tu trzeba jasnego hufca aniołów, iżby zdzierżyli, a hufiec się tworzy dopiero. Wszelako z rozpaczy lęgną się złe moce a wzruszenie uczynić usiłują, jakoby z nich wynijść miało uzdrowienie. A „książę tego świata" jeszcze twardą kładnie rękę na powierzchnię wody, iżby się nie wzruszyła. — A wzruszenie wody żywej dokona się w nas. Nie mordu zarodek ze wschodu, ale ze Wschodu Ducha w nas odrodzenie.

W temże odrodzeniu tworzy się aniołów hufiec, iżby uczynić wzruszenie żywej wody. A gdy wzmoże się liczba tych, którzy w poruszeniu Betsaidy uzdrowienia nie znalazłszy, szukać będą Chrystusa — gdy żądać będą zastępy przyjścia Jego, tedy przyjdzie a uzdrowi je. Wtedy w nich książę tego świata precz odrzucone będzie — a z społeczności chrześcijańskich zniknie to, czem stoi kultura zachodu, zniknie cywilizacji bożyszcze, zniknie to, czem świat się szczyci.

---

*) Jan XXI, 22.

Kierunek dążeń świata jest przeciwny wskazaniom Słowa; księciu tego świata służy. Ta kultura precz odrzucona będzie, albowiem Słowem gardzi, które rzekło: Kto mną gardzi, a nie przyjmuje słów moich, ma który go sądzi. Sąd zasię w kulturze społeczności jest; onaż się sądzi własnem działaniem. Niemasz czynu bez skutku; złe u podstaw jest życia społeczności a w to życie wpleciony jest człowiek, niby ogniwo w wspólny łańcuch. I tenże człowiek sądzony będzie, gdy nie uwierzy Słowu, a nie wytworzy w sobie mocy, iżby Złotemu Cielcowi kłam zadać a targnąć społecznym łańcuchem, w którego brzęku Duchaby dosłyszał. W społeczność wnieść protest Ducha! 35. Nasz protest.

Wszelako w społeczność nie wniesie protestu, kto go w duchu swoim nie wskrzesił. Niechaj żaden tedy nie uskarża się na zło społeczne, albowiem jego jest współtwórcą i za zło ono odpowie w dzień ostateczny własnego w duchu indywiduum. Słowa, którem mówił, te go sądzić będą w dzień ostateczny.

Protest przeciw bałwochwalstwu żywmy w duszy a potwierdzenie Ducha. A pomnożywszy w sobie Chrystusa, w społeczność wnieśmy Ducha protest — a jako uczyniliśmy w sobie, uczyńmy miejsce Duchowi w społeczności. — — — Protest nasz wywołuje protest świata, któryby rad zachował się, jako jest teraz. I to jest, że świat nienawidzi nas.

Mówił zasię Jezus: Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwej, niż was, nienawidził.*) W nienawiści świata podobni stajemy się Chrystusowi; nie lękajmy się! Rzekł On zasię: Byście byli ze świata, światby, co jego było, miłował; lecz iżeście nie ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi.

Niech tedy nie będzie w nas niczego, coby było przyczyną miłości świata ku nam; chciejmy być wybrani ze świata, a nienawiść ku nam, niech będzie nam świętem wybrania potwierdzeniem.

*) Jan XV, 18—19.

XIII.

36. Święte Misterjum. W największem ducha skupieniu przystępujemy do świętego misterjum. Albowiem zgłębienie go myślą i ogarnięcie całego uczucia mocą, pozwala wierzyć w świtającą w człowieku Gwiazdę Betleemską i dokonującą się Golgotę, iżby dojrzało Zmartwychwstanie. Ostatni Wieczernik — to ostateczne zamknięcie wszystkiej woli ducha w człowieku, który uświadomił w sobie Synostwo Boże; to złączenie w jednem ducha skupieniu trzech dni Żywota — zlanie w jedno dnia minionego z dniem przyszłym; to doskonała chwila równa wieczności; chwila ogromem swym nieogarniona; chwila, w której znika granica Człowieka i bezkres Boga; chwila, w której Człowiek i Bóg Jedno się stawa.

37. O nóg umywaniu i o Judaszu, który żywie w nas. Który Ducha mgnienie to w sobie przeżył i w świadomości z wiecznością złączył, ten wszystkich wcielań skrócił sobie wędrówkę. A szczęsny, który w Wieczerniku swój znalazł dzień ostateczny a w niem obmyte ma strudzone nogi!

Jest on już czysty.

Kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył, ale jest czysty wszystek. I choć czysty już — przecież Pan myje nogi jego, aby już wkroczył omytą z pyłu drogi stopą w Żywot wieczny.

A otwarzał oczy uczniom Jezus, mówiąc: Jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać.

Powinniśmy więc jeden drugiego nogi umywać. A umywa nogi drugiego ten, kto otwiera mu podwoje Żywota, sam będąc w Żywocie.

A zasię mówił Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto przyjmuje, jeślibym kogo posłał, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, onego przyjmuje, który mnie posłał.

Kto przyjmuje wszystkich, którzy za posłanych się mniemają, tenci nie przyjmuje tych, których On posłał.

O rozjaśnienie ducha módlmy się w sobie, iżbyśmy poznali, którzy są posłani. A jasność z Wieczernika idąca świadczy, którzy idą w imię Pana. On bowiem nie dał nikomu znaku zewnętrznego, iże jest posłany, ale dał niektóremu jasność i ciepło ducha — tego słuchajcie!

Dał Chrystus wszystkim Chleb i Wino; dał tym, którzy go wyznali, dał tym, którzy go się zaprzali ilekroć kur zapiał, dał tym, którzy go wydali, ilekroć brzęknęły srebrniki. Dał wszystkim i wszyscy pożywają. I wielu jest, którzy pożywają, i wielu jest, którzy chleb dają. Aliści — ilu jest, którzy nie chleb, a Ciało Słowa pożywają? ilu, którzy Ciało Słowa dają?

A który jest, że pożywa Chleb a wychodzi zasię, tenci jest Judaszem. A który jest, że Chleb dawa, choć pożywszy zasię wyszedł, tenci jest skłamanym posłannikiem, niegodnym przemienić chleb; tenci jest przeniewiercą Słowa, które się ciałem stało.

Jeden z was wyda mnie.

A jest on w każdym z nas. Nie pooglądajmy tedy — jako uczniowie, jeden na drugiego, wątpiąc o kimby mówił. Bo kto dziś powiada, iże nie wydał Chrystusa — kłamcą jest. Kto mniema nie mieć w sobie Judasza, ten wydaje duszę swą. Kto Judasza w sobie nie ujrzał, ten go ma w sobie i żywi. Dwunastu ma bowiem w sobie — który zasię z dwunastu przemówi na Wieczerniku?

Czy ten, co wydał, czy ten, co się zaprzał, czy ten, co skłonił głowę na piersiach Chrystusowych?

Takoż to w niepokoju trzepoce się dusza, skrwawione skrzydła tłukąc o najlepsze w sobie schroniska, których ma dwanaście, aż ostoji szuka w tym, który szeroko skrzydła Ducha rozwinął a od ziemi odszedł najdalej, a Chrystusowi będąc najbliższym, że na piersi Jego głowę skłonił. I tej najjaśniejszej zjawy w duszy mej pytam jasnością jej oślepion, bo w niej jest milczenie, które mi w Synu Bożym jakowąś tajemnicę ukazuje. Pytam i o rozjaśnienie ducha mego kornie błagam; bo nie spocznie dusza moja, aż w całości ujrzy Boga w Człowieku a spocząć nie może, że Go czuje — przeto Go szuka. *38. W milczeniu Prawda.*

W tem zaś szukaniu nie zbłądzę Twojem milczeniem, o święty Wykładniku Słowa! i nie będę chwytał promieni w ciemności, któreby miały mię ku Twym promieniom zaprowadzić, gdy widzę sprzeczne ich z Twojemi skrzyżowania. Wiem, iże rozjaśnienie w bezpośredności obcowania być może a pierwsze przebłyski przyszłego mojego widzenia w Twojem, o święty Słowa Wykładniku, upatruję milczeniu o Sakramencie w Wieczerniku. Iżbym nie

zbłądził w mówieniu sobie i braciom, przeto tu tylko cichą szepcę Ci modlitwę o ducha rozjaśnienie już w tem oto mojem bytowaniu.

39. Kto pod ideą stanie... Jest niewielki zespół duchów, które spoczęły w Chrystusie; a w tym zespole jest duch nam bliski; a modlitwa nie pozostawia go w nieczułości, ale przyzywa i do obcowania snadnie zniewala. On to snopem iskier bożych rozmnożył w Ojczyźnie mej Chrystusa, a z pośród iskier tych jednę taką rzucił nam: „Kto pod ideą stanie, każdy uczuje tę chęć, którą miał Chrystus i powie jak On: jedzcie ciało moje i pijcie krew moją". *)

Tylko więc ten „kto pod ideą stanie" godzien jest mówić słowa Jezusa, ten, który w duchu „czuje chęć, którą miał Chrystus". A chęć ta nad inne musi być podniesiona, iżby w niej „uwielbion był Syn".

Kto z nią pod ideą stanął, ten godny jest rzec słowa pragnienia, ten przecież mocy przemienienia jeszcze nie posiadł; a moc przemienienia posiadł jeno ten, w którym Chrystus ponad wszystką jego duszę już jest uwielbion; moc przemienienia posiadł ten, który w duchu poczuł się Chrystusem. Któż tedy na ziemi czuje się w duchu Chrystusem? któż tedy ma moc przemienienia?

A który mocy tej niema, ten nie daje ciała i krwi Chrystusa, jeno chleb i wino daje; bo kto nie ma mocy dać ciała swego i krwi, ten niema mocy dać ciała i krwi Chrystusa, że w nim Chrystus nie jest uwielbion.

Wierzę przeto wiarą żywą w moc przemienienia chleba w ciało Chrystusowe a wina w krew Chrystusową. Wiem, że Jan Ewangelista o przemienieniu nie wspomina a milczy; i jeno o spożyciu chleba i wina przez Judasza mówi, który też zasię wyszedł. Wierzę przeto, iże jest moc przemienienia w Człowieku. Czy jest dzisiaj, który moc przemienienia posiadł? — nie wiem. Wiem wszakże, iż Chrystusów czas jeszcze nie przyszedł, ani przemienienia czas; bo nie przyszedł jeszcze czas uwielbienia Słowa, które się ciałem stało. A przyjdzie on czas, gdy odejść będzie mógł ten, o którym rzekł Piotrowi Jezus: Tak chcę, aby on (Jan) pozostał, aż przyjdę. — I pozostał Jan, iżby objawił co był przemilczał, gdy owoc dojrzeje — o czem przy końcu mówić będziemy.

*) Słowacki.

W milczeniu Jana przecież widzimy potwierdzenie; to i nie trwamy w ciemności.

Gdy umęczona jest dusza w walce z ciemnością, wraz ozwie się Pocieszyciel. A ozwał się tak Jezus, gdy Judasz opuścil Wieczernik — od tej bowiem chwili jest uwielbion Syn Człowieczy, a Bóg uwielbion jest w nim. Oto rzekł Jezus: Gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie. Skoro tedy odjęte było uczniom pójść za Chrystusem zaraz, ale dana im była obietnica, iż zasię pójdę — to i duszy wszelkiej obietnica dana jest wszystkiego rozjaśnienia w duchu i obietnicą tą niech żyje dusza moja, ku światlości twarz mając zawsze zwróconą, a równo niech slucha przykazu danego na czas ten, aż światłości przyjdzie Duch. Rzekł bowiem Jezus: Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy spolem miłowali. I rzekł raz wtóry Jezus do Piotra: Dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść; ale potem pójdziesz, a gdy zasię chciał Piotr iść, zatrzymał go Pan, jako że światłości i Prawdy uczeń nie posiadł a zaprzał się. Zanim tedy jasność ducha posiądziemy, mamy przykaz na ten czas, a spełniwszy go do końca i zupełnie, wtedy Ducha staniemy się uczniami. 40 O przykazaniu na ten czas.

A przykaz jest: abyście się społecznie miłowali, abyście się i wy społem miłowali.

Milujmy się społecznie! — w społecznościach, w narodach, w ludzkości...

W bałwochwalstwie żyje — kto własną jeno miluje społeczność, w bałwochwalstwie, kto własny jeno miluje naród, w bałwochwalstwie, kto miłuje jeno ludzkość w ludzkości a nie w duchu.

Że zasię niemasz społeczności, któraby miłowała miłością czystą narody, że niemasz narodów, któreby w duchu milowały ludzkość, że niemasz zbiorowych ruchów, któreby ponad materję ludzkości wzbiły się w walce o jej ducha, przeto w bałwochwalstwie żyjemy, a chrześcijaństwo nasze fałszem jest a obludą. Umęczył świat Chrystusa w sobie i Zmartwychwstania nie chce.

Są przecież duchy w jednostkach, które uwielbiły w sobie Chrystusa. Tym zasię rzekł Jezus: „abyście się społem milowali”.

Krewieństwo duchów w duchu jedności niech zatem łączy jednostki w milowaniu wzajemnem; a miłość niech duchy te mno-

ży, a mnoży w społeczność jedną Ducha ponad ziemskie społeczności, ponad narody, ponad ludzkość ziemską. A społeczność w liczne pomnożona społeczności zjednoczy w miłości narody; a pomnożone do ostatka narody stworzą ludzkość miłości.

Oto jest czarnego wieku kres, a początek „Królestwa Bożego na ziemi". Wtedy to omyje nogi wybranych Jan, któremu rzekł Jezus, iże ma ostać, aż sam wróci.

Wtedy to wróci Chrystus, wtedy to będzie zaranie nowej wieków ery — ery Ducha!

XIV.

41. O stopniu chcenia.

W domu Ojca mego jest mieszkania wiele. Jest w niebiesiech mieszkania wiele, a duch ucieleśniony w ciągłej jest walce z mocami ziemi, które odjęły mu potęgi do zdobycia mieszkania w domu Ojca. Wszelako każden z duchów zdolen jest zwyciężyć w każdym z bytów człowieczych — a wybór ma w wolnej woli i w niej znaleźć może nową formę ducha dla siebie. To też „po śmierci uczuje się jako siła nową formą i czynem chcąca się objawić: jeżeli żebrakiem — to żebrakiem, jeżeli niewiastą — to niewiastą, jeżeli mężem — to mężem, jeżeli światem — to jedną z nowych gwiazd między gwiazdami..." *)

Stopień chcenia i twórczej siły o formie przyszłej ducha stanów i która ma mu być mieszkaniem w domu Ojca. A stopień każdy mieszkanie mu daje; wszelako nie równe, a w miarę chcenia i siły.

Sromem niech się więc okryją lica tych, co wielkim chceniom kłam zadają. — Chcenia te i dążenia bowiem najmniejszego mogą zaznać zrozumienia u współczesnych. To pewne, że najwyższe chcenie, które żadnego zgoła nie znalazło zrozumienia w współczesnych, najbliższe jest „gwieździe pomiędzy gwiazdami"; albowiem ono, stworzywszy raz nową formę duchowi, już nie na indywidua, już nie na grupy stworzeń, ale na globy całe oddziaływać będzie i dlatego będzie światłem ciał niebieskich, ich mocą, ich żywotem.

Gotuje Słowo duchom miejsce w domu Ojca — a zgotuje, jakiego chcą i zgotuje, jakiego dany duch potrzebować będzie przez własne wypracowanie się w sobie.

---

*) Słowacki.

A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdziem ja jest i wy byli. A dokąd ja idę wiecie i drogę wiecie.

Tak oto znów Jezus o przyjściu swem mówi, i mówi jeszcze więcej o niem, bo chce by uczyniło się w ludziach miejsce dla Niego, co znaczy, iżby ich chcenie z chceniem się Jego zrównało i było większe nad wszystkich gwiazd światłości i moce — a wtedy będzie czas, iż On ich weźmie do siebie samego, że w Nim ostatecznie znajdą mieszkanie.

Iżbyście — mówi gdziem ja jest i wy byli. — Ja w was a wy we mnie...

42. Jak uczniowie wciąż pytali i nie wiedzieli.

Kto zaś tego nie rozumie, kto mimo zapewnień Jezusa: a dokąd ja idę wiecie i drogę wiecie, nie wie drogi, acz wiedzieć powinien, niechby przynajmniej pytał, jako pytali wciąż apostołowie i wciąż nie wiedzieli, ale w swem ciągłem pytaniu uczniami byli Syna Człowieczego.

A wokół są ludzie, którzy nawet pytaniem uczniami Słowa być nie chcą, albowiem zgoła o Ducha nie pytają to i od Słowa i od domu Ojca odwrócone mają oczy — tym zasię nie będzie dane mieszkanie w domu Ojca, że nie pytają nawet o drogę i nie znajdują jej w Chrystusie, który w nich jest i mówi: Jam jest droga i prawda i żywot.

43. Że uczynki te co Chrystus i większe czynić będziemy.

A kto się pyta, i wreszcie się dowie, ten uwierzy i ten niech słucha, jaka to moc Chrystusowa, i większa od mocy Chrystusowej jest mu obiecana. Niech słucha co mówi Jezus: Kto wierzy we mnie, uczynki, które ja czynię i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie.

Uczynki Jezusa, o których mówi, nazwali ci pytający: cudami... A jako wprzódy już wykazaliśmy, jest to zupełne opanowanie materji przez ducha. Uczynki zasię większe od „cudów” chyba będą już tylko w sferze ducha, że duch już nie materję samą, ale i niższe duchy wszystkie opanuje i je ku sobie zniewoli. Takie to moce dane będą tym, którzy wczas z duszy wołać będą „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie”. A z nikąd wołania tego nie

słychać i nie świta jeszcze brzask wschodzącego Ducha i przychodzącego Chrystusa nie widać, bo spełniają się słowa Jezusa: „Nie ujrzycie mnie odtąd, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. *)

44. Odchodzę i przychodzę do was.

— — — Skłonny jest człowiek, niby ślimak w skorupie, zasklepić się w jednym czasu skrawku a zeń dom sobie uczynić i poza dom ten myślą ni uczuciem nie sięgać. A skraw ów czasu nie wiele mieści w sobie wieków; okruchem jest więc nikłym już w dotychczasowem trwaniu bytu ludzkiego.

W tem oskorupieniu widzi człowiek jeno swój stosunek do ściśle określonego ułamka czasu i stosunek tegoż czasu do niego samego. W takiem oto skurczeniu widzi tedy zarówno Boga, jako też człowieka. Słowo więc, które w swym ogromie nie mieści się w żadnym, tem mniej tedy w jednym czasu okresie, ale wszystkie w sobie mieści, nie może być pojęte przez umysł ślimaczy w ciasnej onej skorupie. To też nie zrozumiane są nauki Słowa, a jeśli zjawia się błysk zrozumienia, to sprowadzony jeno do Mikrokosmosu w jednym skrawku wieków. Także więc niepojęte są przez ogół mózgów myślących słowa Jezusa, które głęboko zapuszczone mają korzenie w istocie Jego Nauki: Odchodzę i przychodzę do was.

Słuszne jest pojmowanie słów tych, że w indywiduum zjawia się Chrystus i je opuszcza według stanu ducha tegoż indywiduum. Ale nie na tem kończy się znaczenie tych słów.

Jest tu nie mniej stosunek Chrystusa do wieków, do epok, do wielkich ludzkości przemian. A przyjąwszy to za podstawę, nietrudno zrozumie uczeń Jezusowy niezawodność przyjścia ponownego Chrystusa na świat, jako zapowiedział.

Odchodzę i przychodzę do was. — Jest w tem stwierdzenie, trwania i powtarzania i jest nieokreślone, kiedy było pierwsze przyjście, kiedy będzie ostatnie; jest odchodzenie i przychodzenie. — Odchodzę i przychodzę do was — mówi Słowo przedwieczne do ludzi, a Jezus stwierdził temiż i wielu innemi słowy, że Jego przyjście jest jednem z wielu, które były i które jeszcze będą.

*) Mateusz XXIII, 39.

Gdy na utwierdzenie tego sięgniemy w daleką erę czasów historycznie przedjezusowych, nie znajdziemy w dawnych księgach świętych nigdzie zaprzeczenia, natomiast wiele potwierdzeń, z których przytoczmy tu jedno:

„Ilekroć zmysł prawdy i sprawiedliwości w ludziach ma zaniknąć, a głowę podnosi nieprawość — w ten oto czas wcielam się od nowa. Sprawiedliwym ku obronie, nieprawym ku potępieniu zjawiam się pośrodku, by wolną uczynić drogę zbawienia". *) Jakkolwiek wszystkie przedchrześcijańskie i chrześcijańskie Objawienia i Nauki Religji Czystych zgodne są z słowami Jezusa i z Nim porówni przychodzenie i odchodzenie wogóle a tu w szczególności przychodzenie i odchodzenie Synów Człowieczych, czyli wcieleń i odwcieleń boskich stwierdzają niedwuznacznie, to jednak zaskorupiony umysł czcicieli formuły religijnej danej ery chce w tem upatrywać sprzeciw względem Nauki Wielkiego Nazarejczyka. Oni to starają się wcielone bóstwo zamknąć w maleńkiej skorupce swej myśli a Jezusa chcą widzieć na podobieństwo własne. To też w Chrystusie widząc jeno historycznego Boga, który był w onych latach człowiekiem — zabraniają rozwinąć się umysłom wiernych a zbliżyć do istoty Chrystusowej. Wszelako mocniejsze są słowa Pana, które nam podaje Wielki z pośród Ewangielistów.

45. Trzy Inicjacji stopnie i trzy stopnie Nauki.

Trzy są wtajemniczenia stopnie.

Wiedza tajemna trzy odróżnia stopni tych określenia: „Syn Niewiasty" — Inicjacji stopień najniższy: „Syn Człowieczy" — Inicjacji wyższy stopień; zasię „Syn Boży" — Inicjacji stopień najwyższy. Jezus wprzódy Synem Człowieczym mienił się; zasię Synem Bożym, a o Janie Chrzcicielu powiedziano indziej: „Nie powstał między narodzonymi z n i e w i a s t większy nad Jana Chrzciciela; lecz który jest mniejszym w Królestwie niebieskim" (w Synostwie Bożem) „większy jest niźli on". **) Co się wykłada: Największym z „Synów Niewiasty" jest Jan Chrzciciel, taki, jakiego znamy z pisma świętego. Nie jest on przecież w Inicjacji równy temu, który jest mniejszy od „Syna Bożego" — czyli nie jest równy „Synowi Człowieczemu".

*) Bhagawad Gita IV, 7-8.
**) Mat. XI, II.

Oto trzy Inicjacji stopnie,. Który z ludzi nie posiadł „Synostwa Niewiasty”, tenci nie posiadł Inicjacji świętej; ale ją posiąść może w danym bycie lub w wcieleniach przyszłych.

Jako trzy tedy są stopnie Inicjacji, tak też są trzy stopnie Nauki.

Najwyższy stopień Nauki jest wzajemne najwyższych duchów obcowanie. To jest Niebo. Mistrz z Nazaretu miał w sobie Naukę całą, trzy Nauki stopnie były w Nim Jedno. Wszelako ziemi podał dwa niższe stopnie Nauki: wyższy zaś zachowując aż przyjdzie raz wtóry. Inaczej uczył Jezus Apostołów, inaczej szerokie tłumy. Bezpośrednią prawdę przystępną człowiekowi nauczał Jezus apostołów; tłumy przypowieściami. A było, że i apostołowie niektórzy przypowieści jeno rozumieli, a wiele z Nauki bezpośredniej ostawało poza nimi. Stąd zdrada, stąd zaprzanie, stąd ciągłe o sprawy ziemi pytanie Mistrza, który nie mówił o ziemi. Jeden był uczeń między apostoły, który w drugim stopniu Nauki dojrzały był duchem, a to był Jan (którego też Dobrą Nowinę, jako z wszystkich najwyższą tu omawiamy).

Nie dziwno więc, że drudzy ewangielje swoje przeważnie o przypowieści Jezusa oparli, czego nie czyni Jan. Nie dziwno też, że chrześcijańskie kościoły na przypowieściach Jezusa opierają się, nauczając szerokie tłumy.

Wszelako dziwno, że chrześcijańskie kościoły same w sobie ponad najniższy stopień Nauki się nie wzbiły. Dzieje się więc, że zjawiająca się prawda w twórczym umyśle, albo prawdy tej szukanie, znajduje łacno potępienie kościoła, skoro tylko ponad najniższy stopień duch twórczy się wyłoni a sięgnie do stopnia bezpośredniej Nauki Jezusa.

Ewangielja według św. Jana wielka jest swoją bezpośredniością ducha Nauki; nie pośrodkiem przypowieści mówi, a mało tylko zawiera przyrównań — z których jedno jest:

XV. Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest oraczem.
46. Jam jest winna macica prawdziwa. Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją, aby więcej owocu przynosiła. *)

*) Zarówno w Starym jak Nowym Testamencie, jako też w księgach przedchrystusowych nauk Wschodu powtarzające się opowieście o winnicy mają nadzwyczaj wielkie znaczenie, co staje się zrozumiałe, gdy wiemy, że: zakładanie winnicy symbolizuje stwarzanie zarodka przyszłego życia wewnętrznego ludzkości.

Odejmie Ojciec odemnie — mówi tem samem Jezus— wszystko co jest z ciała, jako, że ciało moje już owocu więcej dawać nie będzie. Że owoc ostateczny dało, które dać mogło, przeto czas, iżby odcięte było odemnie.

— A zasię jest człowiek latoroślą winną a wszystko co nie jest w nim Chrystusowem, odjęte mu będzie, jako nie dające owocu a odbierające soków żywota winnej macicy.

Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. *47. Niech wiem a niech nie przypuszczam tylko.*

— Jeśli kto w sumieniu swojem zwie się sługą Pana, dobrze czyni i Pan go miluje. Wszelako niech na służebności nie przestawa, bo sługa nie wie, co czyni pan jego.

Wy jesteście przyjaciele moi — mówi Jezus. Chce, iżbyśmy nie sługami byli, a przyjaciołmi. Chce, iżbyśmy wiedzieli, nie zaś ślepo mu służyli. Ślepa więc wiara nie starcza, — najniższym wiary jest probierzem — żąda od nas Chrystus wiedzenia.

— Niech wiem, że jest Bóg — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, że jest Ojciec, Słowo i Duch — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, co jest Bóg — niech wiem, co jest Ojciec, Słowo, Duch — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, co jest wcielenie Słowa — niech wiem, co jest Chrystus — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, co jest „Syn Niewiasty", co „Syn Człowieczy", co „Syn Boży" — a niech nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, co jest dusza, co Duch — a niech nie przypuszczam tylko.

— Co jest osobowość boska, a co człowiecza — niech wiem a nie przypuszczam tylko.

— Niech wiem, że jest — i co jest człowiek w Bogu, a Bóg w człowieku — a niech nie przypuszczam tylko.

Duch nasz, o bracia, tego żąda, iżby świadomość w naszej osobowości Nim żyła.

A nie wiedzą, bo nie pytają Słowa a Księgi Żywota nie czytają; a gdy czytają, to jeno jej formę rozumieją, którą zwą duchem.

Nie może żaden w sumieniu rzec, iże rozumieć nie potrzebuje ani powinien, albowiem jest tajemnica. To jest tajemnicą, co nie jest duchem z Ducha czytane, a gdy nie jest czytane, jest grzechem przeciw Duchowi świętemu. Słowo jest objawione, a tajemnica wymówką jest zleniwionej duszy.

Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego.

XVI. *48. Duch wieczny rewolucjonista.* Duch z świadomości świata skrzętnie wypychany — w cieniu i w ciszy trwa a czuwa. Żyje Słowo. Gotuje się zwolna panowanie Ducha. Wszelako zda się, że duchy tajnie konspirować muszą, stwarzając podłoże przyszłemu panowaniu.

„Duch wieczny rewolucjonista"!

W prześladowaniu są przecież konspiratorzy z ducha, że przeciw światu idą.

A ostatnia jest przed zwycięstwem godzina, gdy świat „zabija" i mniema, że czyni posługę Bogu.

Zło sięga szczytu, gdy w czynie złym człowiek posługę Bogu upatruje. Świadomości i wnętrznego poczucia zatracenie!

Wyłączą was z bóżnic.

Wszystko, co w ludziach jest nieziemskiego, albo choć z ziemi mniej ziemnego a ku wyżynom kłoniącego się, gdy łączy się zbiorowo — mnoży się wzajemnie, że każde z osobna pomnożone jest i rozjaśnione. Takoż wzmożona jest ku Bogu tęsknota wspólna gromadzie ludzi — a to jest bóżnica. Gdy zaś są, którzy chcą jasności wzmożenia, albo rozjaśnienia braciom wskazują, wtedy staje się niepokój wśród braci, a nieufność przykuwa ich wzrok do tych, którzy niepokój wznowili nowemi światłami, a w świateł tych blasku szukają ich złych uczynków, iżby wyłączyć ich z bóżnicy.

A szukane grzechy zawsze są widziane a nieszukanych niema, choć są. Wyłączeni są tedy owi z bóżnicy, że grzeszni są w oczach braci. A zasię pierwsze w człowieku zjawia się rozjaśnienie, gdy duch jego wyłączon jest z bóżnicy; że już nie bóżnica jest mu Boga orędziem, a samże Bóg. I zato właśnie zabijają. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani mnie.

Kto uwierzył w Słowo i sprawia, że Słowo w nim ciałem się stawa, ten wziął z doskonałości wielkiej; wszelako jeszcze nie wypełnił ducha Słowem do ostatka. Albowiem, gdy uczynił z ducha swego i z ciała mieszkanie Chrystusowe, a słyszy, że mówi w nim Chrystus, iż odejdzie — tedy smutek napełnia serce jego. Który więc się smuci zapowiedzią Syna Bożego, że odejdzie, ten nie jest dojrzały do uczynienia z domu swego mieszkania Ducha. 49. O wypracowywaniu się Ducha.

Mówił bowiem Jezus uczniom swoim: Ależ ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł; bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę go do was.

Bóg więc na działaniu Syna wcielonego nie poprzestawa, Bóg żąda dalszej pracy ducha.

Nie podobna stanąć rozwojowi duszy świata w Bóstwa drugiej Osobie, albowiem, choć każden z trzech boskich Pierwiastków całość Boga w sobie mieści, to uświadomienie i przepracowanie się ducha poprzez istotę trzech Trójcy odmian przejść musi, chcąc pojąć całość, którą na początku określiliśmy mianem ponadrodzajowem: „To Bóg".

Jezus jest ostateczną doskonałością ducha przejawiającego się w formie człowieczej i ostateczną doskonałością osobowości. — „Pożyteczno wam, abym ja odszedł" — mówi Jezus. Pożyteczno duchom ludzkim, iżby odeszło ich pojęcie osobowości, jako bożej ostateczności; albowiem, jeśli nie odejdzie ich osobowość, tedy nie przyjdzie duch, który jest nieosobowy.

Trzecia bowiem Osoba Bóstwa, sprawia bezosobowość Trójcy Bożej i dlatego wyłącza pojęcia absolutnego Boga z władz umysłu ludzkiego, znajdującego się jeszcze w sferze działania Syna, w której to sferze duchy zdziałane nie są i wciąż jeszcze w niej wypracowywać się muszą, by dojść wreszcie do sfery Ducha. — Zapowiada przecież Syn, że opuści duchy dla ich pożytku; a opuści po to, by mógł przyjść Duch Święty. Wszystko więc wypracowywanie się w Słowie zmierza do Ducha — wtedy zaś rozpocznie się era pracy czystego Ducha.

Ewolucja ta pierwiastka boskiego w stworzeniu dzieje się porówni w jednostce wcielonej, jako też w całości tworzywa bożego. Dokonanie się zaś ostatecznej pracy Ducha w jednostce widzimy w Jezusie z Nazaretu, który przepracowawszy ducha swego w sferze Sy-

nostwa Człowieczego i przeszedłszy ostatecznie pracę Syna Bożego wchłonął w siebie Ducha — czem stał się równy Bogu, będąc zarówno częścią jak i całością Trójcy w Jedności.

50. Teraz znieść nie możecie.

Jezus wskazywał uczniom wielokrotnie, że wszystkiego ich nie naucza, jedno to, co pojąć zdołają. Chrystus więc z Prawdy wziął i podał światu na okres wieków, który był wykreślił a naznaczył krzyżem, to, co ludzkość w onym okresie pojąć jest zdolna i w siebie wlonić. Wszelako objawia Słowo, iże nie wszystka jest objawiona Prawda w Synie, który jest Prawdą w sobie, a drogą wiodącą do Ducha Świętego i żywotem — iżby człowieka Duch zastał w żywocie, gdy przyjdzie.

Dał Jezus światu możność zbawienia w Duchu, wskazawszy mu drogę do Ducha, a objawił tyle, ile człowiek na czas ten wypracowywania się duchowego znieść może.

Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Wiele ma być jeszcze światu objawione; a to stanie się dopiero wtedy, gdy Objawienie Słowa w ciało się przemieni ostatecznie; wtedy bowiem dopiero będą duchy ziemskie dojrzałe rozpocząć wypracowywanie się w Duchu Prawdy ostatecznej, która objawi światu co przyjść ma.

On mnie uwielbi — mówił Jezus — albowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlategom powiedział, że z mego weźmie, a wam opowie.

Widzimy w słowach tych pouczenie, dla wszystkich, którzy w poszukiwaniu Prawdy wzajemnie do się stają w sprzeczności. Oni bowiem — gdy czystą Prawdę wyłącznie mają na oku, a jednak są wzajem w sprzeczności — ogarniając każden z osobna cząstkę, wszyscy słuszność mają, a tylko nie znajdują powiązania, które całość daje. *)

Takoż więc słuszność mają, którzy o Bogu Osobowym mówią, jako też słuszność, którzy Boga Bezosobowego wiedzą. Wiedza bowiem

*) Dwa razy trzy jest sześć.
Jedni upierają się przy liczbie d w a, inni przy liczbie t r z y, każden przy swojej obstając z uporem. Słuszna jest liczba d w a i słuszna t r z y i każda jednak na sobie poprzestawa a poszukiwanej liczby nie daje. Kto więc szuka liczby s z e ś ć, niech nie upiera się przy liczbie d w a, ani t r z y, ale niech wzajem je pomnoży.

o Bezosobowości Bożej jest możliwa tylko przez ogarnięcie wprzódy trzech osób Trójcy, a więc ujrzenie wprzódy Boga Osobowego. A zasię Bóg Osobowy o swej Bezosobowości wiele już objawił przez Słowo, aliści człowiek jeszcze Słowa znieść nie może.

Jakże tedy nasłuchiwać człowiekowi głosu przyrzeczonego, skoro jeszcze znieść nie może podanego już Objawienia? Wcielajmy w siebie Słowo, iżby dojść do dojrzałości Objawienia Ducha. A którzy wcieleniu Słowa przeszkadzają, czyniąc to w imię spraw świata tego albo w imię Chrystusa, którego światu usłużnym chcą uczynić — ci „odpowiedzą za opóźnienie Królestwa Bożego na ziemi. *).

XVII.

Dopełniało się Święte Misterjum Syna Bożego.

Jezus „podniósłszy oczy w niebo" słał Ojcu modlitwę. Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. *51. O modlitwie i o walce.*

Tak mówił Ojcu Jezus; a zasię czeka w nas Chrystus, azali rzeknie mu z nas który: Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. „Wielu jest wezwanych, a mało wybranych" — kto tedy nie jest wybrany (bo zawsze jest wezwany), ten raz wtóry i dziesiąty i setny wezwany będzie, aż rzeknie w sumieniu Chrystusowi: Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił.

A potem mówił Ojcu Syn: Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, któreś mi dał, bo są twoi. Wszystko tedy, co w nas jest z świata, a co nie jest od Ojca dane Chrystusowi, wyjęte jest z modlitwy Syna, a co jest wyjęte, nie będzie wysłuchane. Takoż tedy wszystka prośba za tem, co w nas jest z świata, co w nas jest z ciała, co nie służy Duchowi, wyjęte jest z wysłuchania bożego, zatem wyjęta być powinna z modlitw człowieka bo „Wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest a nic dla cielesnego celu nie istnieje **) — a co jest dla cielesnego celu, wysłuchane nie będzie. Niechaj więc będą nasze modlitwy takie, iżby były wysłuchane, a wszystka prośba z ducha idąca i o Ducha prosząca wysłuchana będzie, bo odtąd dopiero modlitwa słyszana jest przez Boga, który jest Duch. Odtąd dopiero w imię Syna prosić wolno człowiekowi, i wysłuchany będzie,

*) Słowacki.
**) Słowacki.

jako że rzekł Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. A wtedy radość duchów będzie pełna.

— A zasię mówił do Ojca Syn: Któreś mi dał, strzegłem i żaden z nich nie zginął, jedno syn zatracenia, żeby się pismo spełniło.

Który dostąpił władzy Ducha, iżby wszystka modlitwa jego była wysłuchana, tenci jest dany przez Ojca Chrystusowi, który w nim jest. I cokolwiek ma oddanego Chrystusowi, tego nie zagubił, ale oddał w żywot wieczny. Wszelako nie zdzierżyłby w samem działając ułatwieniu. Moce zatracenia przeciw niemu wystąpiły i w nim tworzyły pełną liczbę dwunastu. A w liczbie tej moce one duchowi sprzeciw działały dopóty, aż syn zatracenia wziął chleb i wino i zasię poszedł. Dla wzmożenia tedy Ducha w człowieku potrzebny był syn zatracenia, który stał się narzędziem ofiary.

Który tedy walczy o sprawy Ducha a w liczbie dwunastu znajduje przeciwność, tenci mocując się z Judaszem w sobie, pokonuje Judaszów, którzy z wszech stron zbiegają się, iżby nie spełniło się Pismo w człowieku a nie zmartwychwstał w nim Chrystus, który Ducha zesłać przyobiecał. Wszelako przez nich właśnie spełnia się Pismo, albowiem oni są narzędziem ofiary, za ich więc przyczyną dokonuje się w człowieku ofiara ciała na rzecz Ducha.

Jeśli szukam w sobie Ducha, pospieszajcie Judasze świata, przybieżajcie wraz z kapłany i faryzeusze wszystkie, a sądźcie i krzyżujcie — iżby we mnie Chrystus zmartwychwstał a spełniło się Pismo.

Jeśli przyjdzie chwila, że powstanie w świecie ruch zbiorowy, ruch Ducha, pospieszajcie Judasze świata, „syny zatracenia", iżby krzyżować w onym ruchu Chrystusa, by spełniło się Pismo, by Chrystus zmartwychwstał, by przyszło nam królestwo Ducha.

Oto prosim Ojca w imię Syna, który rzekł: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Że prosim, przeto dane nam będzie i przyjdzie Duch, bo oń prosimy Ojca w imię Syna.

XVIII. Rzekłszy ostatecznie Ojcu: „wykonałem sprawę, którąś mi
52. Ἐγὼ ἐμέ. zlecił" — Jezus wyszedł z wiecznika i ucznie swe zeń wywiódł, krom tego, który sam w p r z ó d y o d s z e d ł, iżby Go wydał.

Ów zaś wziąwszy od kapłanów sługi, którzy mieli latarnie, pochodnie i bronie — że ciemno im było w ogrodzie, w którym znajdował się Jezus i niebezpieczno, poszukał Jezusa, iżby go wydał śmierci. A Jezus wyszedł im naprzeciwko.

— — — Żywy ogrójec w człowieku....

Jest chwila właściwa każdemu z bytów człowieka, w której odważają się dwie sprzeczne w nim moce a wina minionych bytów zaważa, czy w obliczu Chrystusa zjawionego w człowieku zwycięża sługa kapłański, czy z uczniów który — a zasię czy ten z uczniów, który go wydał, czy ten, który z kordem w ręku bronić chciał Chrystusa a potem Go się zaprzał, czy ten, który jeden do ostatka szedł za nim aż na Kalwarji szczyt? I kiedy w człowieku wszystkie moce zbrojne w narzędzia i latarnie do ostatka wzmógłszy się, iżby Chrystusa skrępować, słyszą głos Jego: Jam jest — wtedy padają przed nim, że mocy jego wytrzymać nie mogą. Wszelako spełnić się musi do ostatka. Niemasz zmartwychwstania, zanim nie wyczerpie się każdy stopień rozwoju w człowieku.

Porywają się tedy złe moce, jako że jeszcze nad Chrystusa silniejsze są w człowieku i wiążą go by kapłańskiemu podać Go sądowi.

Wtedy pojawia się on, który acz uwierzył, jednak się zaprzał, i bronią zewnętrzną próbuje osłonić Chrystusa. Przygania tedy Chrystus pojmany już a obrony znakiem widomym nie chce, ale chce pić z kielicha, który podał Mu Ojciec. Wtedy to rozpierzchają się uczcie na wsze strony, a jeno za Nim idą: jeden, iżby się zaprzał, drugi, iżby się stał Synem Duszy Świata — Synem Niewiasty. Oto jest ogrójec w człowieku, który już ku Prawdzie zwrócone ma oczy — bo i w nim jeszcze wydan jest Chrystus, iżby było sposobione Zmartwychwstanie.

— A kto nie pojmuje ogrójca w jednostce, niech wspomni one błyski zjawiającego się w nim samym Ducha, przed którym pada na twarz, iże światła znieść nie może i niech wspomni, jako cowcześniej wszystkie w sobie zbiera moce cielesne, iżby oprzeć się światłości, pokonać ją a do potrzeb codziennego życia nagiąć skrępowanego Chrystusa! — Kto zasię nie pojmuje ogrójca w życiu społecznem, niech wspomni zjawiające się raz wraz gwiazdy, rodzącego się w genjuszach Ducha, z których to genjuszów każden — mimo padania przed nim na twarze — ostatecznie został skrępowany, a jego tchnie-

nie w duszy zbiorowej rozpięte na krzyżu dla zbiorowego urągowiska.

Oto ogrójce społeczności chrześcijańskich — oto krzyżowanie w chrześcijaństwie Chrystusa. Żydowie i chrześcijanie jedno czynią. Dziś oto chrześcijaństwo wzięło na siebie dobrowolnie rolę siepaczy Chrystusowych a wiedzie Syna Bożego, który jest w nas, na Golgotę; iżby spełniło się Pismo — bo przez Chrześcijaństwa skrzywionego narzędzie umęczon jest w nas Chrystus, iżby przezeń w nas zmartwychwstał.

Oto jest ogrójec w nas.

— A jako Jezusa z Nazaretu pojmali żydowie a przed trybunał sędziów świeckich i świeckich kapłanów powiedli Go, iżby przez świat był sądzony, takoż uświęcona przez zakon cielesnej, światowej tradycji opinia zbiorowa wiedzie przed trybunał świata wszystko co w zjawiających się genjuszach jest z Chrystusa, co jest z Ducha.

A sędziami są sędzie świata i kapłany świata. Ciało sądzi sprawę Ducha.

53. *Złe, które chce być widziane dobrem.* Zarówno w jednostce jako też w społecznościach tkwi zło, które ujścia sobie szuka, i rozwielmożnia się. A w złem to jest złe, że chce być widziane dobrem. By tedy uszło zło z społeczności, ta bezświadomie szuka dlań ujścia w wielkich swoich duchach i mówi jako rzekł Annasz: Że pożyteczno jest, aby jeden człowiek umarł za lud. Krwi tedy pożąda społeczność wszelka dla swej pożyteczności a tę znajduje w swoich wybranych.

54. *Jawnie mówim światu.* — — — A w skrytości nicem nie mówił. O! jakże w szanowaniu powszechnem żyją ci, co w skrytości mówią! O! jakże policzkowani są przez służebników narzuconej formy ci, co jawnie mówią światu! A w tych, co jawnie mówią, woła Chrystus: Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem: a jeśliż dobrze, czemu mnie bijesz?

55. *Pieje kur.* Gdy zaprzał się Szymon Piotr po raz trzeci natychmiast kur zapiał.

— Pieje kur co dnia po wszystek czas...

56. *Śmiertelność — Intelekt — Piłat*

— — — Dwie wnętrzne siły — dopełniające się w połączeniu jednem — przeczące sobie w połączeniu innem — nieprzejednane, gdy w sile wyższej zajaśnieć ma Prawda.

Nieśmiertelność — Śmiertelność
Atma — Kama Manas
Świadomość boska — Intelekt
Jupiter (♃) — Saturn (♄)
Chrystus — Piłat.

— — — Duch Czysty wcielony — Syn Człowieczy — Świadomość boska pod sądem materjalnego, z ziemią związanego intelektu.

Chrystus przez Piłata sądzony.

W nas jest Nieśmiertelność i Śmiertelność, Atma i Kama Manas, Świadomość boska i Rozum ziemski — Chrystus i Piłat.

Niewywalczony jeszcze w nas jest sąd Chrystusa, a jeszcze władny sąd Piłata.

Niewywalczona Świadomość boska, a władny Rozum ziemski. Niewywalczona Nieśmiertelność, a władna Śmierć.

Przeto Piłat sprawuje sąd, gdy się Chrystus w nas zjawia i na śmierć Go sądzi, a sąd jest fałszywy, gdyż niema w sobie Prawdy i według wrażeń zmysłów wyciąga wnioski swe.

Piłat jest zarozumiałością kapłanów i uczonych, którzy nie poznają prawdy, choć przed nimi stoi; „lecz wciąż o dowody wołają" a nie patrzą. Sami przeto skazujemy to co w nas jest z Chrystusa na kaźń i umęczenie, albowiem w nas sądzi intelekt ziemski, a sądzona jest Świadomość boska. Przeto sami czynimy się więźniami, jako że Ducha wolnego w ziemskich szukamy dowodach, tedy w nich dusze więzimy.

Bywa przecież, że Rozum ziemski (Kama Manas), który z siedmiu sfer czwartą, a więc najwyższą jest sferą w śmiertelności, wobec sfer najniższych (czystych zmysłów) osłonić probuje podświadomie trzy sfery nieśmiertelności. Pierwszym przecież porywom sfer najniższych ulega, umywając ręce, i wbrew przeczuciu (które odrzuca w imię śmiertelności) Świadomość boską (Ciało spirytualne) pożądaniom niższych sfer w człowieku na pastwę oddaje.

Oto jest sąd Piłata nad Chrystusem.

Ten oto sąd mówi: „Ecce Homo!"

A wołają te najniższe sfery intelektualne w człowieku: Myzakon mamy! — a wierząc tylko w siebie, przygłuszają łacno one w intelekcie ziemskim (w czwartej sferze) zjawiające się zastanowienia nad istotą Prawdy. Takoż więc dzieje się, że prawo przyćmiewa Prawdę. Kurczowo imają się bowiem ziemskie instynkty litery prawa, albowiem pisane prawo jest dla nich tą jeszcze wartością, którą zoczyć zdołają — wyżej już, a więc ku Prawdzie, ani umysłem, ani intuicją nie sięgając. A uczeni zawsze ludziom tablice martwej reguły urobionej przez się wiary, przykrojonej na miarę najniższych wartości intelektualnych, przed oczy kładną, iżby Prawdę, która przeciw nim jest, zasłonić.

A na tablicach onych napisane są najświętsze instynktów potrzeby, które krwawemi głoski wołają po trzykroć: Ukrzyżuj Go!

Piłat zasię, który jest w nas, on wyższy ziemski intelekt, pyta: czemu wołacie: ukrzyżuj! — Bo mieni się Synem Bożym — odpowiadają najniższe sfery intelektu, zmysłami podsycone i niespokojne krwi pożądaniem.

Tak oto zabija w sobie człowiek nawet ono nieśmiałe Piłata pytanie, choć głos Prawdy mówi mu, iż on Synostwo Boże w sobie ma, bo nie chce, iżby zmysły podległe w nim były Świadomości boskiej, która otwiera podwoje Królestwa Czystego Ducha.

Nie wiedząc bowiem człowiek i nie chcąc wiedzieć, że Boga nigdzie nie znajdzie, jedno w własnej bezosobowości, woła: Ukrzyżuj go, albowiem sam czyni się Synem Bożym!

Aż wreszcie milknie Chrystus a Piłat (Intelekt ziemski) gniewny pyta: Nie mówisz ze mną? nie wiesz, że mam moc ukrzyżować cię i mam moc puścić cię? Wszelako jeszcze nie waży się Intelekt ziemski przeciwstawić się Prawdzie i mocy swej okazać, aż dopiero utwierdzon imieniem zakonu, literą prawa, zewnętrzną życia formułą a poparty natarczywem wołaniem najniższych instynktów człowieczych: Ukrzyżuj Go! — krzyżuje Go, wydając Nieśmiertelność w Śmierci ręce.

57 Podzielili szatę wierzchnią a rzucili los.

Tego chcą niższe w człowieku wartości, a wyzbywszy się Świadomości boskiej, z Umęczonego przywłaszczają sobie wszystko, co wierzchne było Jego, a co jest przydatne. Zewnętrzną Chrystusa szatę wzięli i podzielili sobie, wprzódy kłótnie o nią stoczy-

wszy. A która szata niepodzielna, o tę rzucili los. Tak spełnia się w nas i w kościołach Pismo: Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucili los.

A kiedy wypełniało się już Pismo, spojrzał Jezus z wysokości krzyża na Matkę, a zasię na Jana i rzekł: Niewiasto, oto syn twój — potem rzekł Janowi: Oto Matka twoja. *5. Dusza świata i syn jej.*

Jak wprzódy wyłożyliśmy, wedle Wiedzy tajemnej, jest Matka Syna Człowieczego nazwana Duszą Świata. Rzekł więc Chrystus, mówiąc o Janie: „Duszo Świata, oto syn twój" a zasię Janowi: Oto Matka twoja. W słowach tych jest klucz ostatnich zleceń Chrystusa danych Piotrowi i Janowi po Zmartwychwstaniu, gdy rzekł Pan Piotrowi o Janie: Tak chcę, aby został, aż przyjdę. Przy końcu o tem mówić będziemy; tymczasem zaś utwierdźmy w sobie, że Jan jest synem Duszy Świata, a Dusza Świata Matką Jana — i Jan wziął ją na swą pieczę. A zasię widzimy, iże Dusza świata niepokalanie jest poczęta jako też wszystek owoc Jej żywota. Oto jest Marja Makrokosmosu. W Mikrokosmosie zaś Marja jest wyższą sferą duszy człowieczej. Matką bożą jest; będąc bowiem drugą sferą nieśmiertelności (Buddhi Manas) jest świętem Naczyniem Czystego Ducha (Atma) a z Niej rodzi się Zbawiciel, nieśmiertelna Jaźń w człowieku. Módlmy się tedy do Rodzicielki Synów Człowieczych, do Marji, do Duszy Świata, do świętego Naczynia Ducha w człowieku: „Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą; Błogosławionaś Ty między niewiastami (rodzicielkami) i błogosławion owoc żywota Twojego."

— O jednym tylko rzekł Jezus: iże jest synem Matki, synem Duszy Świata — jednemu obwieścił był Synostwo Człowiecze, dlatego rzekł też później do Jana, iżby on pozostał, aż sam wróci.

A który z ludzi rzec może o sobie, prawdę powiadając, iże jest synem Duszy Świata? A jednak jest on wśród nas i sposobi w nas nowe przyjście Chrystusa. Poznajmy tedy Jana, który jest już „Synem Niewiasty" a Janowi Chrzcicielowi równy — bo ozwie się znów „głos wołającego na puszczy". Poznajmy Jana, iżby głos jego nie zastał w nas puszczy. Poznajmy Jana, iżbyśmy poznali Tego, który przyjdzie, jako zapowiedział był, a Ten będzie Chrystusem.

Wy zasię, którzy przeciw Chrystusowi, który jest w człowieku, mówicie, i którzy przeto wszystko mówienie o Jego duchowej istocie klniecie, a jeno to, co jest z szaty Jego, sobie bierzecie, pomnijcie, iże już zanim przyszedł, krzyżować Go sposobicie się; aliści wypełni się znów Pismo: Kości nie złamiecie z niego.

59. O Zmartwychwstania rozjaśnieniu nowem.

Istota Zmartwychwstania ciemna jest umysłom w skorupie realności zasklepionych; prowadzi dlatego albo do niewiary albo do mętnego poza sferą ducha błąkającego się zabobonu. Nauka odsłaniająca rąbek tajemnicy działania ducha na materję oraz rozświetlająca osobowości przemianę (nazwaną pospolicie śmiercią), w której to przemianie traci całość ciała fizycznego swą siłę żywotną, poczem czas pewien żyje jeszcze ciało astralne aż do chwili odłączenia się odeń pierwiastków duchowych — ta nauka zda się wkroczyła na drogę wiodącą poprzez zjawiska natury ku działaniom ducha. I jeśliby chodziło o zgłębienie dokonującego się w naturze zmartwychwstania ciała, zapewne ta naukowa droga poprowadziłaby do celu. Wszelako nie o zjawiska natury, ani nie tylko o objawy działania życia spirytualnego na życie materji nam tutaj chodzi; ale o istotne, z ducha poczęte i dla ducha dokonujące się Zmartwychwstanie.

— Nie jest martwy duch — czy on wcielony jest — czy w sferze pozacielesnej przebywa; duch zaprzeczeniem jest martwości, jako jest życiem życia, jako jest nieśmiertelnością. Dlatego nie jest mowa o zmartwychwstaniu ducha.

Materja zasię tylko duchem żywa być może; sama więc w sobie będąc martwa, a lepiej powiedzmy: nie będąc wcale, zmartwychwstać sama przez się nie może. Ale może zmartwychwstać za przyczyną działania ducha. Połączenie więc pierwiastka ducha z pierwiastkiem materji dokonuje zmartwychwstanie, stwarza życie.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest doskonałem połączeniem absolutnej czystości ciała z absolutną czystością ducha.

Jezus Nazareński, krom Nauki, dał światu wszystko co w Nim było z ciała; a ciało było absolutną czystością.

W połączeniu zasię wtórem czystości ciała z Duchem czystym jest znaczenie, moc i potęga Zmartwychwstania Chrystusa; i zna-

czenie owo nie jest dokonaniem jednej tylko chwili historycznej, ale jest trwałe.

Ciągła jednego organizmu przemiana materji i ciągła przemiana wszechmaterji, z której nic nie ginie. Takoż ciągła w indywiduum przemiana duszy i ciągła pierwiastków duchowych przemiana wszechżycia globu (że już tylko o naszym tu mówimy globie). Wieczna więc przemiana, której objawy zewnętrzne zwiemy pospolicie narodzinami i zgonami. Wieczne łączenie się ducha z materją, wieczne zmartwychwstawanie. Aż przyjdzie ostateczne w indywiduum połączenie ducha z materją — połączenie doskonale — Zmartwychwstanie; aż przyjdzie ostateczne w świecie połączenia ducha z materją — połączenie doskonale, spełnienie zadania pracy globowej — Zmartwychwstanie.

Jeśli więc w nas (jak uprzednio wykazywaliśmy) świta gwiazda Betleemska — rodzi się Chrystus, jeśli w nas żyje On i umiera na Golgocie , to i w nas On zmartwychwstaje. Chrystusa w nas zmartwychwstanie łączy nas z Duchem a otwiera podwoje Nieśmiertelności. Doskonała harmonja materji z czystym duchem — oto nasze Zmartwychwstanie.

Trzykrotnie zaprzał się był Szymon Piotr Jezusa — trzykrotnie: w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Trzykrotnie pytał go Chrystus zmartwychwstały: ,,Miłujesz mnie?" I trzykrotnie (w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości) zapewniał Piotr, iże miłuje Chrystusa. *60. Tak chcę, aby został.*

,,Paś baranki moje" — mówił Pan.

I Piotr, który po trzykroć się zaprzał, który po trzykroć zapewniał miłość — pasania baranków zlecenie otrzymał, a nie otrzymał zlecenia Jan, który się nie zaprzał ani o miłość był pytany, ani miłość zapewniał a umiłowany był najbardziej przez Pana.

Taki to w rozwoju duszy świata ustalony jest bieg i takie stopniowanie. Albowiem jako narodzony i umęczony dla zmartwychwstania jest w nas Chrystus, takoż w Chrystusowych barankach starzejącego się Piotra opasa inny i prowadzi, kędy on nie chce, i w nas umęcza go. I śmiercią w nas ginie Piotr Apostół, i odchodzi w jednostce i pono odszedł już z gromady, idąc za głosem odchodzącego Chrystusa, który rzekł

mu: „Pójdź za mną”. Wszelako pojął Piotr zlecenie, które był sam otrzymał i powraca też dopóty, dopóki odejść może iżby uczynił miejsca Janowi, o którym rzekł mu Chrystus: Tak chcę, aby został aż przyjdę; co tobie do tego? Ty pójdź za mną. A nie pojął Piotr zlecenia danego Janowi, ani pojęli, którzy po nim byli. Dopóki człowiek nie osięgnął pierwszego w duchu chrześcijaństwa, co to odwróconym ku dołowi znaczy się krzyżem, dopóty krzyża Chrystusowego wziąć na się nie jest godzien. A który jest godzien, a krzyż podniósł wzwyż, tenci oto rodzi w sobie Jana, że doń przychodzi, i Chrystus chce „aby został” aż przyjdzie.

Lecz nie rzekł Jezus (o Janie): Nie umrze; ale: Tak chcę, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego?

— I oto, co dokonuje się w indywiduach, to się też stawa w rozwoju duszy chrystjanizmu (czy on tak lub inaczej przez ludzi jest nazwany). Rzeknijmy: Piotr pierwszego stopnia jest granitem. a stopniem wzwyż — Jan.

A który nie godzien jest krzyża w dół odwróconego, tenci niech o Jana nie troska się, że on jest na później. Bo jako rzekł Jezus wprzódy uczniom: Wiele wam mam mówić, ale teraz znieść nie możecie, tako też rzekł Piotrowi, pytającemu o Jana: Co tobie do tego.

Skoro więc w sobie człowiek ostatecznie przeżyje Piotra, wkroczy w sferę działania Ducha Janowego; a jako jest w człowieku jednym, tako dzieje się w ludzkości. Przyjdzie era Jana, pono się już wszczęła, albowiem w genjuszach świata zjawił się już raz wraz błysk Janowy, a on w światłości rozkwitnie, i zostanie w nas, aż przyjdzie, jako był zapowiedział, sam Chrystus, iżby nowem bożem wcieleniem wszcząć ostateczne stworzenie świata w Królestwie Ducha na ziemi.

O zjawienie się w nas Jana módlmy się, albowiem Ten jest on uczeń, który daje świadectwo o tem i to napisał; a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego.

MODLITWA.

Tyś jest o Boże moje! O! Ty we mnie: Toż już nie szukam Cię kędyś poza sobą: jako myliły mnie przyuczenia świata.

Że w bycie tym uszedłem śmierci znikomego zwierza i bytowaniu w zmysłów sferze — człowieczą myślą i tęskniącą duszą szukam obcowania w świętym poszepcie — z Duchem. Modlę się ducha mego z Duchem wyrównania!

Wiem, że choć się oblicze Twoje zasłania tajemnicą bożego ogromu — w małości przecież widzi swe odbicie żywe... Bo wszczął się w duchu moim ruch ruchów, bo wszczął się upór tęsknego szukania... i slyszę już duchów szept a w pieśni slyszanej — Ciebie, które jesteś Duch...

Boże! — w imię Ojca i w imię Słowa modlę przyjścia Ducha!

— Pod Twojem tchnieniem zoczywszy duszy małość i śmiertelność, ducha mego nieśmiertelność ujrzałem i w nim wielkość tę, która się stanie, gdy wysłuchana będzie modlitwa moja.

Niechaj wpół drogi nie stanę! Daj moc łamania sprzeciwów świata. Wokół mnie sprzysiężenia przeciw Tobie, któreś jest Duch.

Daj moc, o Boże! albowiem wszystkie sprzysięgły się cielesne bogi przeciw braci z ducha, która duchów czystych tchnienie mnoży światu. To i przeciw mnie powszechny sprzeciw jest i straszy odjęciem wszystkiego, co ukochała na ziemi dusza moja. Cokolwiek nazwano dobrem, co świętem, cokolwiek przeklniono i odtrącono — wszystko nazwane złem i dobrem przeciw mnie jest, odkąd ku Światłości zwróciłem oczy swoje.

Jest przeciw mnie człowiek — brat i obcy, przyjaciel i wróg.

Jest przeciw mnie wszystek, który do wczora sercem był bliski; bo przeciw sercu targnął się, że Duchowi bić zaczęło.

Wiem przecież, iże dobrze jest, jak jest. Duch wyłączności chce, ofiary.

Cokolwiek tedy sprzeciw czyni mojemu w Ciebie patrzeniu, cokolwiek chce stłumić blask Twój we mnie, niech będzie mi oddalone — jakkolwiekbym był umiłował. Jeśli z ducha nie jest brat i przyjaciel, niech będzie oddalon odemnie — jakkolwiekbym go był umiłował. Jeśli nie jest z Ducha Ojczyzna moja, której co w sobie czułem dobrego — oddałem, niech mi odjęta będzie — jakkolwiekbym ją był umiłował.

Jeśli z Ducha nie jest ziemia, co mnie wydała i tylko ciało moje karmi, niech włoni to, co z niej wziąłem, a mnie ducha wolnego niech odda Duchowi. Jeśli więc we mnie ta ziemia nie dzwoni Chrystusów pieśnią, niech wzięta mi będzie — jakkolwiekbym był ją umiłował.

Jeślim wraz z pokarmem wziął z piersi matczynej źdźbło, które Duchowi przeczy, niech mi odjęte będzie, co mi życie stwarza: zdrowie, radość i młodość — jakkolwiekbym był życie umiłował.

Jeśli nie z Ducha jest wiara, a wzięta z zewnątrz i koniecznościom życia usłużna, niech mi odjęta będzie i w pustce odchłannej pogrążony niech szukam zginionego Boga; wszystka uświęcona forma, w której martwych dogmatach zapodziewa się kędyś duch, niech mi odjęta będzie — jakkolwiekbym potępiony był przez ludzi i znieważony.

— Wiem, o Boże! iże modląc się o to, już otrzymuję czego chcę, bo w imię Słowa wcielonego proszę.

Takoż więc moc nagle uczułem w sobie, że już myśl indziej bieży i nowych uczynków posiadłem władanie, które donieda-

wna niemożebnością mi były. Albowiem odjąłeś odemnie, Panie, grzech grzechów — a to jest grzech przeciw Duchowi.

Mam tedy już moc odbudowy wewnętrznej i o jedno jeszcze dla się proszę: niech Duch we mnie będzie utrwalony!

A jeśli przeciw Niemu powstanie człowiek: niech mnie powali: a w upadku moim, niechaj ujrzy — Ducha! Jeśli przeciw mnie rękę podniesie Ojczyzna, niech zatrze we mnie ziemskie ideały, a Ducha — niech weźmie sobie! Jeśli przeklnie brat lub matka, niech w przeklnionem ciele Ducha umiluje. A jeśli anioł ziemi przeciw mnie powstanie, niech nawet w szatanie, którym ducha straszy, pozna bożą Prawdę!

— A gdy to sprawisz, Boże! o co Cię proszę, sposobny będę poznać i przyjąć Tego, który przyjść ma objawić się znowu światu Chrystusem.

Spraw, iżbym w tem już oto życiu w bezpośredniości Poznania wziął udział w budowie Królestwa Ducha, którego kamień węgielny On położy światu. Spraw, by nie opuściła mnie żadna z mocy, która jest przy mnie dla urzeczywistnienia się sprawy Twojej we mnie; a moc taką jednę widzę, a to jest dusza, którą przydałeś mojej na żywot ten, iżbyśmy — ludzi dwoje — w jednego stopili się ducha, wspólnie w budowie Królestwa Twojego na ziemi biorąc udział.

O to Cię proszę, o Wszechmożne Boże! w imię Ojca i Syna. A „nie za światem ja proszę," ale o przyjście Królestwa Ducha na ziemię.